

MAGAZYN POMORSKI

NR 47 (393) ROK 2021

**Będzie mniej unijnych
pieniędzy dla Pomorza**

**Port Gdynia
wychodzi
w morze**

**Strategiczna
transformacja
Farmy wiatrowe
na Bałtyku**

**Dariusz Filar:
O odsłanianiu
tajemnic**

An-Elec
15 lat pod napięciem





- » kompleksowe wykonanie prac na lądzie, statkach i platformach wiertniczych.
- » wynajem i dzierżawa sprzętu budowlanego
- » wszelkiego typu prace rozbiórkowe
- » czyszczenie zbiorników balastowych

- » czyszczenie zbiorników ropopochodnych
- » mycie ładowni
- » usługi asenizacyjne odpadów
- » wynajem nagrzewnic
- » transport odpadów niebezpiecznych

Posiadamy CERTYFIKATY
ISO 9001, 14001, PN-N 18001

www.gsmario.pl



Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELIĞENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIĞENTNY**



System bezprzewodowy

Dowolna konfiguracja i prosta rozbudowa

Bez kucia ścian

Instalacja w 1 dzień

Oszczędność energii do 30%

Sterowanie oświetleniem i roletami

**Obsługa informatyczna firm
Systemy monitoringu**



USŁUGI IT

mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl



Orzeł Pomorski 2021

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy „Magazynu Pomorskiego”

I jeszcze raz jesteśmy zmuszeni przez pandemię zmienić nasze plany. Orzeł Pomorski w plebiscycie, który Państwo dobrze znają oraz – jak wiemy – także lubią i cenią, doleci do Was dopiero jesienią. Niestety, sytuacja nie pozwala nam zaprosić naszych znakomitych Czytelników i Sympatyków na doroczne spotkanie. Spróbujemy jednak jesienią połączyć obchody 25-lecia naszego Wydawnictwa Prasowego EDYTOR sp. z o.o. z plebiscytem Orzeł Pomorski 2021.

Naprawdę ufamy, że spotkamy się z Państwem i razem z laureatami będziemy świętować tradycyjne wręczenie statuetek Orła Pomorskiego najlepszym z różnych dziedzin naszego pomorskiego życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i sportowego.

Mamy nadzieję, że plebiscyt Orzeł Pomorski i nasze spotkanie uda się po raz siedemnasty zrealizować jesienią w gościnnych progach Dworu Artusa. Wierzmy, że będzie to spotkanie wyjątkowe, o którym już dzisiaj myślimy z ogromną serdecznością. Od lat patronem plebiscytu jest marszałek województwa pomorskiego pan Mieczysław Struk. A znakomitymi laureatami były znane i szanowane osoby, firmy, organizacje Pomorza, których działalność spotykała się ze społeczną aprobatą i uznaniem.

Wszystkich, którzy zdobywają tytuł Orła Pomorskiego, honorujemy statuetkami z brązu wykonanymi przez gdańską rzeźbiarkę Katarzynę Konieczną. Co roku wybieramy osoby, firmy i instytucje legitymujące się istotnymi osiągnięciami w biznesie, kulturze, nauce, sporcie i w działalności społecznej. Doceniamy ludzi aktywnych i kreatywnych, pomysłowych i przebojowych, którzy swoim dokonaniem niosą pozytywne przemiany, a ich energia i dynamiczne działania służą naszemu regionowi, bowiem to właśnie oni tworzą atrakcyjną i przyjazną przestrzeń naszego wspólnego życia.

Przypominamy, że kandydatury do tytułu „Orzeł Pomorski” można przysyłać na adres: redakcja@magazynpomorski.eu.

Laureatom Orła Pomorskiego wręczamy następujące statuetki:

- Orła Pomorskiego Innowacyjności
- Orła Pomorskiego Ekologii
- Orła Pomorskiego Społecznej Odpowiedzialności
- Orła Pomorskiego Nowych Inwestycji
- Orła Pomorskiego Dobroczynności
- Honorową statuetkę Orła Pomorskiego
- Orzeł Pomorski Laureat Laureatów – nagroda przyznawana przez dotychczasowych laureatów jednemu z wcześniej wyróżnionych.

Nasza Gala Orłów Pomorskich to wydarzenie, w którym już tradycyjnie uczestniczy ponad 300 osób zaangażowanych w rozwój gospodarczy, kulturalny kraju i regionu. Wśród gości są przedstawiciele władz samorządowych, posłowie, senatorowie, prezesi oraz menedżerowie firm, ludzie związani z biznesem, kulturą, nauką i sportem.

Dotychczasowymi laureatami plebiscytu byli m.in. prezydent Lech Wałęsa, prof. Jacek Jassem, kanclerz BCC Maciej Dobrzyński, dr Zbigniew Canowiecki, prof. Edmund Wittbrodt, prof. Janusz Rachoń, prof. Janusz Zarębski, Danuta Wałęsowa, Kazimierz Wierzbicki, Anna Pielak, Teatr Muzyczny w Gdyni, Drutex SA, Grupa Żywiec SA, Grupa Lotos SA, Grupa Ergo Hestia, Port Lotniczy Gdańsk, Mercedes Witman, Toyota Walder, Fundacja Dobroczynności Atlas, Stowarzyszenie Czerwonej Róży, Teatr Szekspirowski, Gdyńskie Centrum Filmowe, Muzeum Narodowe w Gdańsku, stocznie: Gdańska Stocznia Remontowa SA, Nauta SA i Crist SA, Port Gdynia SA, An-Elec, Polska Kolej Metropolitalna, stadion Ergo Arena, Trans Polonia SA, EDF Wybrzeże SA, Sun Reef Yachts, Doraco SA, Almar, Aryton, Ciecholewski-Wentylacje, Zakłady Mięsne Nowak, Canpol Człuchów, Polmor, Invest Komfort SA, Moderna SA, OPEC Gdynia, Iglotex, P&P, Elmot, Murkam, hotel Quadrille, prezydenci Trójmiasta i Wejherowa: Paweł Adamowicz, Wojciech Szczurek, Jacek Karnowski i Krzysztof Hildebrandt, sportowcy: Leszek Blanik, Adam Korol, Anna Rogowska, aktorzy: Katarzyna Figura, Dorota Kolak, Mirosław Baka, zespoły muzyczne Kombii i Leszcze, Orkiestra Wojciecha Rajskiego, Pracodawcy Pomorza, Gdański Klub Biznesu, Starogardzki Klub Biznesu, Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza.





VIVA ESTETICA®

CENTRUM MEDYCYNY ESTETYCZNEJ

Gdańsk, Aleja Zwycięstwa 48
tel. 58 358-85-00, tel. 58 521-76-34
www.VivaEstetica.pl

NASZE ROZMOWY

- 8 Będzie mniej unijnych pieniędzy dla Pomorza – rozmowa z Mieczysławem Strukiem, marszałkiem województwa pomorskiego
- 10 Własne doświadczenia w poznawaniu obcej kultury są niezwykle ważne – rozmowa z Fan Xiaodongiem, konsulem generalnym Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku
- 14 15 lat pod napięciem – opowiada Andrzej Syldatk, prezes i założyciel firmy An-Elec
- 22 Port Gdynia wychodzi w morze – rozmowa z Adamem Mellerem, prezesem Zarządu Morskiego Portu Gdynia
- 36 Mam nadzieję, że hossa niedługo nadejdzie – rozmowa z Tomaszem Limonem, prezesem Pracodawców Pomorza
- 38 W pandemii dodatkowej wartości nabiera słowo „solidarność” – rozmowa z Barbarą Stanuch, prezesem Starogardzkiego Klubu Biznesu – Związek Pracodawców
- 40 Reda ma szczęście do ludzi – rozmowa z Krzysztofem Krzemińskim, burmistrzem Redy
- 44 Warto mieć plany – rozmowa z Marcinem Majkiem, wójtem gminy Kosakowo
- 48 Podsumowanie powiatowych inwestycji – rozmowa z Gabriellą Lisius, starostą wejherowskim
- 64 Odsłanianie tajemnic – rozmowa z Dariuszem Filarem, ekonomistą i pisarzem
- 74 Mistrz warunków ekstremalnych – rozmowa z Piotrem Biankowskim, propagatorem zdrowego stylu życia, ekstremalnym pływakiem, organizatorem Gdynia Winter Swimming Cup
- 76 Chęć zdobywać sportowe szczyty – rozmowa z Kubą Szymańskim

AKTUALNOŚCI

- 4 Orzeł Pomorski 2021
- 28 Fundusze norweskie płyną do Portu Gdynia
- 30 Inwestycje infrastrukturalne kluczem do dalszego rozwoju Portu Gdynia
- 31 Port Gdańsk jako pierwszy port w Polsce otrzymał certyfikat PRS
- 32 Wielka inwestycja w Porcie Gdańsk zakończona
- 34 Farmy wiatrowe na Bałtyku – strategiczna transformacja
- 35 Jak zbudujesz emocje klienta? Felieton Jacka Kotarbińskiego
- 47 Zanim ocenisz. Felieton Aliny Kietrys
- 49 Inwestycje realizowane przez Powiat Wejherowski w 2020 r.
- 50 33. edycja Nagrody Naukowej im. Heweliusza
- 52 Klub Integracji Społecznej w Rumi otwarty
- 54 OPEC – 60 lat ciepła, pasji i rozwoju
- 56 Mapy termiczne ograniczą straty
- 58 Dofinansowanie dla gmin Dzieżgoń i Żukowo
- 59 Nowe badania nad lekami nowotworowymi
- 60 Dzięki unijnym funduszom harcerze pomogą dzieciom, rodzicom i seniorom
- 61 Akwarium Gdyniśkie jeszcze ciekawsze
- 62 Nowy autorski album Krystyny Stańko
- 67 Gdańskie Splendory wręczone
- 68 Konkurs poetycki – Złote Pióro Sopotu
- 69 Życie jest tylko przechodnim półcieniem...
- 70 Jak zmieni się Wiślujście?
- 72 Dwa razy teatr: w Gdańsku i Gdyni
- 73 „Zabij to i wyjedź z miasta”
- 78 Lotnisko w Gdańsku z najnowocześniejszym systemem ILS w Polsce
- 80 Świat na gazie. LNG – kurs na gospodarkę przyjazną środowisku



Po raz drugi czekają nas wszystkich trudne Świąta Wielkanocne. Sytuacja pandemii nie pozwala na liczne spotkania rodzinne, przyjacielskie, towarzyskie i na pełną, rzeczywiście wiosenną radość w te kwietniowe, wielkanocne dni. Ale mimo wszystko Redakcja „Magazynu Pomorskiego” chce Państwu złożyć jak najserdeczniejsze życzenia przede wszystkim zdrowia. Życzymy także wiosennego uśmiechu, wiary i nadziei, że jednak uda się w niedalekiej przyszłości zrealizować nasze marzenia i że optymizm nas nie opuści. Życzymy też Państwu jak najmniej zmar-twień w związku z działalnością zawodową i pogody ducha w życiu osobistym. Dobrych, spokojnych, zdrowych i pełnych wiosennej aury Świąt Wielkanocnych!

MAGAZYN
POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Alina Kietrys
Zespół: Anna Kwiatek, Zbigniew Żukowski, Paweł Janikowski, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Liwia Zaborska, Michał Okoniewski, Marek Grzybowski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz,
www.pinterest.com/kreda288/_saved/
Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Maciej Kosyczarz KFP, Radostaw Michalak, Fotogrupa, Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/ Photo&More, Sławomir Panek

Szukaj nas na:


www.magazynpomorski.eu


Na okładce:

Andrzej Syldatk, prezes An-Elec
Fot. Piotr Żagiełl



3 MILIARDY ZŁ
mniej na rozwój Pomorza!

JESTEŚ PRZECIW?

Podpisz petycję na
pomorskie.eu/petycja



Będzie mniej unijnych pieniędzy dla Pomorza

Rozmowa z Mieczysławem Strukiem, marszałkiem województwa pomorskiego

„Potrzebujemy co najmniej 700 mln euro więcej, niż proponuje rząd. Niższe wsparcie oznacza wyhamowanie tempa rozwoju i redukcję inicjatyw samorządowych. Pomniejszenie o 40 proc. środków dla Pomorza dotknie wszystkich, ale zwłaszcza najuboższych mieszkańców w małych wiejskich gminach. Tam, gdzie pieniędzy w lokalnym budżecie jest najmniej” – mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

Przygotowywana przez rząd Umowa Partnerstwa Polski z Unią Europejską zakłada, że do regionu pomorskiego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego trafi 1 129 mln euro, czyli o prawie 40 proc. mniej niż w poprzedniej perspektywie. Czy wiemy, dlaczego tak się stało?

Przede wszystkim dlatego, że Umowa Partnerstwa na lata 2021–2027 jest najgorszą wynegocjowaną polską umową z UE od czasu, kiedy nasz kraj jest we Wspólnocie. Zasada unijnego budżetu zakładała, że w zbliżającym się okresie programowania żaden kraj nie mógł stracić więcej niż 24 proc. Je-

steśmy jednak blisko tej granicy, bo straciliśmy 23 proc. Ale to, że w sumie pieniędzy jest mniej, to nie wszystko. Bo istotny jest jeszcze podział tych środków na 16 województw. Podział, który w naszej ocenie nie jest transparentny i odbywa się na podstawie niejasnych kryteriów. Do tej pory, w każdej perspektywie, prowadzony był partnerski dialog z województwami na temat zasad podziału środków na programy regionalne. To pierwszy raz w historii, kiedy zasady podziału nie są transparentne. Zastanawiająca jest też tak duża rezerwa środków (25 proc. ogólnego budżetu dla regionów).

Ile zatem stracimy?

W porównaniu z poprzednią perspektywą do naszego regionu trafi aż o 736 mln euro mniej. W przeliczeniu na mieszkańca otrzymamy 482 euro, podczas gdy w latach 2014–2020 kwota ta wynosiła 812 euro. Mniej od Pomorza per capita otrzymają tylko w województwie mazowieckim, w którym mieszkańcy mogą liczyć na 412 euro, i dolnośląskim – 416 euro. Znacznie większe fundusze zostaną przekierowane do województw lubelskiego, świętokrzyskiego, warmińsko-mazurskiego, podlaskiego oraz podkarpackiego (ponad 1000 euro per capita). Największą ogólną kwotę otrzyma Śląsk.

Dlaczego właśnie tam?

Od wiceminister Małgorzaty Jarosińskiej-Jedynak z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej usłyszeliśmy kuriozalne wyjaśnienie: „Polityka spójności służy wyrównywaniu różnic rozwojowych. Czyli pomoc idzie tam, gdzie słabo sobie radzą. To samo dotyczy podziału wsparcia dla regionów. Te regiony, które odnotowały wzrost PKB, będą dostawały mniejsze wsparcie”. Innymi słowy mniejsze pieniądze to efekt naszej gospodarności i tego, że dobrze sobie radziliśmy w poprzednich latach. Dotychczas chwalono nas za efektywność w wykorzystaniu funduszy unijnych, teraz okazuje się, że lepiej wyszlibyśmy, gdybyśmy sobie nie radzili. Co ciekawe, zdecydowana większość środków ma trafić do województw, gdzie rządzi Prawo i Sprawiedliwość. Wiceminister przyznała więc niechcący, że to jej partyni kole-dzy słabo sobie radzą. Tylko trudno z tego czerpać satysfakcję. Zwłaszcza, że nasz region potraktowano szczególnie surowo.

Skąd taki wniosek?

Proszę zauważyć: ogółem dla wszystkich 16 województw ma być w nowej perspektywie mniej o 2,858 mld euro, tymczasem nasz spadek to 736 mln euro, to ponad 25 proc. tej kwoty. Na pozostałe regiony przypada więc 75 proc. – średnio 5 proc. na region.

Podobno istotne jest też, że na Pomorzu nie zamykamy kopalń...

Faktycznie takie stwierdzenie padło z ust pani wiceminister, kiedy pytaliśmy o możliwość korzystania z innych mechanizmów rekompensujących, tak jak robią to niektóre województwa. Niestety, nasz region nie może też liczyć na żadne mechanizmy rekompensujące spadek kwoty na program regionalny. Nie jesteśmy objęci ani wsparciem Programu Polska Wschodnia, ani Funduszu Sprawiedliwej Transformacji.

A więc może rzeczywiście jesteśmy w dobrej sytuacji i damy sobie radę?

Absolutnie nie. Mniejsze wsparcie oznacza wyhamowanie tempa rozwoju i redukcję inicjatyw samorządowych. Jak słusznie zauważył podczas konsultacji Błażej Konkół, wójt gminy Trąbki Wielkie, pomniejszenie o 40 proc. środków dla Pomorza dotknie wszystkich, ale zwłaszcza najsłabszych mieszkańców w małych wiejskich gminach. Tam, gdzie pieniędzy w lokalnym budżecie jest najmniej. Mieszkańcy naszego regionu dobrze wiedzą, że pieniądze unijne przekładają się na ich realną rzeczywistość, poprawiają jakość życia. Mogę śmiało stwierdzić, że nie ma praktycznie miasteczka czy wsi na Pomorzu, w której nie zrealizowano dzięki unijnemu wsparciu jakiejś choćby drobnej, ale potrzebnej inwestycji. Teraz takich inwestycji będzie zdecydowanie mniej. A czasem – wcale.

Czy można temu jeszcze zaradzić?

Wciąż mam nadzieję, że tak. Że organizowane przez ministerstwo konsultacje faktycznie są konsultacjami i nasze uwagi zostaną uwzględnione. Choć

wiceminister Jarosińska-Jedynak stoi na stanowisku, że utrzymanie poziomu dofinansowania z poprzedniej perspektywy jest nierealne. Pamiętajmy jednak, że rząd w projekcie Umowy Partnerstwa odłożył do dodatkowego podziału 7 mld euro (25 proc. ogólnego budżetu dla regionów). Te środki nie są od początku przypisane do konkretnych województw i mają być negocjowane w ramach 16 regionalnych programów operacyjnych. Niestety – tu też nie znamy żadnych zasad negocjacji oraz kryteriów, jakimi będzie się kierować strona rządowa. Zachodzi więc obawa, że i te pieniądze rząd rozdysponuje „po uważaniu”, bez oparcia w procedurach Unii Europejskiej.

Czyby kolejny przykład centralizacji państwa?

Obawiam się, że tak. W nowej perspektywie unijnej polski rząd nie zdecydował się niestety na kontynuowanie zasady partnerstwa i subsydiarności w zarządzaniu środkami unijnymi. 60 proc. środków będzie dysponowane centralnie. Żeby jeszcze było to robione z głową, ale przypomnę: w bieżącej perspektywie Polska nie potrafiła wykorzystać środków centralnych. Natomiast środki regionalne zostały przez samorządy wykorzystane niemal w całości. Czemu więc nie zaufać lokalnym samorządom, które wiedzą dokładnie, czego potrzebują ich społeczności? I nie mówię tu jedynie o twardej inwestycji. Równie ważne są projekty miękkie, czyli Europejski Fundusz Społeczny. To lokalne samorządy czy organizacje pozarządowe wiedzą, jakiego wsparcia potrzeba na ich terenie. Więc pieniądze powinny być blisko odbiorców, a nie w „centrali” w Warszawie. Z centralizacją wiąże się też osłabienie mechanizmu Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, a to mechanizm, który do tej pory świetnie się sprawdzał. Dość wspomnieć, że udało nam się z jego pomocą wybudować prawie 30 węzłów integracyjnych w całym województwie – nie tylko w dużych miastach, ale też mniejszych miejscowościach.

Panie marszałku, a o co chodziło z „niesubordynacją” Pomorza?

Przedstawiciele ministerstwa mieli nam za złe, że zaprosiliśmy do udziału w konsultacjach samorządowców z całego regionu – prezydentów, burmistrzów i wójtów. Wcześniejsze spotkania z innymi województwami odbywały się bowiem z udziałem ledwie kilku urzędników. Pani minister stwierdziła, że poszerzając grono uczestników videokonferencji i umożliwiając im zabranie głosu, władze województwa złamały konwencję konsultacji i wykazały się niesubordynacją. No cóż, nie wiem, jak rząd PiS rozumie słowo „konsultacje”, ale my na Pomorzu mamy w zwyczaju o ważnych sprawach dyskutować w szerokim gronie.

Pierwsze spotkanie z ministerstwem już za nami. Co dalej?

Po zakończeniu konsultacji w całej Polsce ministerstwo przedstawi nową wersję Umowy Partnerstwa (z ewentualnym uwzględnieniem uwag zgłoszonych przez samorządy). Mam nadzieję, że ta nowa wersja będzie dla nas korzystniejsza. Cały czas o to zabiegamy: uchwałę wzywając ministra finansów, funduszy i polityki regionalnej do transparentnej i partnerskiej debaty dotyczącej podziału środków unijnych w ramach Umowy Partnerstwa podjęli Radni Województwa Pomorskiego na lutowej sesji sejmiku. Ubolewam, że radni PiS głosowali przeciw tej uchwale. Kilkudziesięciu samorządowców spotkało się też w Urzędzie Marszałkowskim z posłami i senatorami Pomorza, by zaapelować o współpracę w sprawie nowej umowy partnerstwa między Polską a Unią Europejską. Warto podkreślić, że wszyscy parlamentarzyści obecni na spotkaniu zadeklarowali zgodnie walkę o fundusze dla Pomorza. A byli to nie tylko posłowie i senatorowie Koalicji Obywatelskiej, ale również Marek Rutka – poseł Lewicy, Magdalena Sroka – posłanka Porozumienia, Tadeusz Cymański – poseł Solidarnej Polski, i Michał Urbaniak – poseł Konfederacji. Na spotkaniu zabrakło niestety parlamentarzystów Prawa i Sprawiedliwości, widocznie mieli inne, ważniejsze sprawy. Tuż po spotkaniu uruchomiliśmy też specjalną petycję on-line w tej sprawie, którą może podpisać każdy mieszkaniec. Petycja dostępna jest pod adresem pomorskie.eu/petycja.

Własne doświadczenia w poznawaniu obcej kultury są niezwykle ważne



Pan Fan Xiaodong jest nowym konsulem generalnym Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku. Rozpoczął służbę dyplomatyczną na Pomorzu w listopadzie 2020 roku. Pochodzi z prowincji zachodniej Shanxi, studia skończył w Pekinie. Od 1991 roku pracuje w dyplomacji, był na wielu placówkach, m.in. w Syrii, Ammanie, Chicago i Vancouver. Był radcą dyplomatycznym CHRL w Sierra Leone. Był też zastępcą dyrektora generalnego Międzynarodowych Targów w Singciang.

Panie konsulu, ma Pan duże doświadczenie dyplomatyczne. Dziękuję, że Pani to dostrzegła.

Trzydzieści lat temu skończył Pan studia. Czy przygotowywały one Pana do pracy w dyplomacji?

Skończyłem studia w Szanghaju na Uniwersytecie Języków Obcych. To był Wydział Literaturoznawstwa, Amerykanistyki i Anglistyki. Studiowałem cztery lata. Te studia raczej nie przygotowywały do pracy w dyplomacji. To studia dla wszystkich, na tym wydziale mógł studiować każdy. Urodziłem się w zachodniej prowincji Shanxi. Pochodzę ze wsi, moi dziadkowie byli rolnikami, rodzice się kształcili i byli potem nauczycielami w szkole podstawowej. To właśnie rodzice motywowali mnie do solidnej nauki. Byłem bardzo dobrym uczniem. W 1987 roku Chiny zaczęły otwierać się na świat, a ja świadomie wybrałem na studia język angielski. Myślałem też o tym w młodości, że kiedyś może będę zwiedzał i podróżował. Byłem ciekawy – to fakt, ale nie sądziłem, że będę dyplomatą.

Więc jak Pan znalazł się w dyplomacji, były jakieś dodatkowe studia?

Nie, nie kończyłem dodatkowej szkoły. Do 1990 roku w ChRL młodym ludziom po studiach państwo gwarantowało pracę, ale ja skończyłem studia

Po 15 latach pracy w różnych ambasadach i pobycie na różnych placówkach dyplomatycznych na świecie zostałem skierowany do Sinciangu – w Chinach dyplomaci są wysyłani do instytucji w różnych prowincjach. W Sinciangu jako zastępca dyrektora międzynarodowych targów zajmowałem się organizacją kadr i strukturą organizacyjną firmy. Tam pracowałem trzy lata. W naszym systemie chodzi o to, żeby dyplomaci rozumieli i znali sytuację krajową. W czasie, kiedy pracowałem w Sinciangu, rząd wysłał do różnych prowincji 660 osób. To bardzo ważne obopólne działanie i wspólny interes: dla tych firm, w których pojawiają się delegowane osoby, które szkolą lokalne kadry i pomagają w organizacji. A równocześnie jest to ważne dla nas, kiedy po kilkunastu latach pracy poza krajem poznajemy stan aktualny gospodarki w danej prowincji. Korzyści – jak widać – są obopólne.

Spójrzmy na relacje polsko-chińskie, których efekty widoczne są na Pomorzu. Biuro Chipolbroku Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego w Gdyni funkcjonuje już 70 lat. To chyba najstarsza placówka w polsko-chińskich kontaktach.

Zanim porozmawiamy o lokalnych relacjach polsko-chińskich, chciałbym powiedzieć o naszej współpracy między krajami. Stosunki między naszymi krajami rozwijają się stabilnie. My, Chińczycy, zawsze podkreślamy, że Pol-



rok później, w momencie, w którym nastąpiła reforma i musieliśmy sami szukać sobie pracy. Niektórzy absolwenci trafiali w tym czasie do firm, które miały już strukturę joint venture, część absolwentów zostawała na uniwersytecie z myślą o pracy naukowej. Ja miałem szczęście. To był też czas, kiedy ministerstwo spraw zagranicznych wybierało na wielu uniwersytetach najlepszych studentów studiujących języki obce. Wymagano bardzo dobrego zdania egzaminów językowych. Zdałem te egzaminy i tak objęta mnie rekrutacja do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Generalnie w Chinach mamy jedną uczelnię przygotowującą do pracy w dyplomacji – jest to Wyższa Szkoła Dyplomatów w Pekinie, ale było tam zbyt mało absolwentów. Ministerstwo Spraw Zagranicznych potrzebowało szerszych kadr i stąd nabór na różnych innych uniwersytetach. Potem odbyłem specjalny kurs, na którym uczono nas, jak być dyplomatą, co należy do naszych obowiązków, jak powinniśmy reprezentować nasz kraj i jaką mamy misję.

Pracował Pan też jako zastępca dyrektora międzynarodowych targów.

Tak, a to dlatego, że w Chinach funkcjonuje specjalny system pracy dyplomatów. Z Ministerstwem Spraw Zagranicznych jestem związany od 30 lat.

ska jest jednym z tych krajów, które najwcześniej uznały Chińską Republikę Ludową. Generalnie w dziedzinie kultury, oświaty mieliśmy zawsze dobrą współpracę. W 2015 roku prezydent Andrzej Duda złożył wizytę w Chinach, a w następnym roku 2016 nasz prezydent Xi Jinping był goszczony w Polsce. I właśnie w 2015 roku zostało podpisane ważne memorandum o współpracy. W tym dokumencie ważna jest współpraca drogowa i morska między Polską a Chinami. Dziewięćdziesiąt procent pociągów z Chin do Europy jedzie przez Polskę. W ciągu ostatnich 14 lat mamy bardzo bliską współpracę gospodarczą.

Wracając do mojej pracy Konsula Generalnego w Gdańsku... Nasz konsulat obejmuje swoim działaniem 4 województwa: pomorskie, zachodniopomorskie, kujawsko-pomorskie i warmińsko-mazurskie. Taką firmą z rzeczywistymi tradycjami współpracy jest Chipolbrok – firma, która była pierwszym joint venture w Chinach. W tym roku obchodzimy 70-lecie współpracy z Gdynią. Na Pomorzu istnieje wiele takich pierwszych podjętych wspólnych inicjatyw, np. siostrzane miasta: Szanghaj i Gdańsk – współpraca trwa od 1985 roku, zaprzyjaźniony też jest Port Gdański z portem w Szanghaju. Na Pomorzu mamy pierwszy na północy Instytut Konfucjusza, choć w Polsce to już piąta taka placówka. Mamy też Klub Harbińczyków [nazwa wywo-



dzi się od miasta Harbin w Mandżurii, które pod koniec XIX wieku założył Adam Szydłowski, gdy budowano Kolej Wschodniocchińską – przyp. red.]. Do tego klubu należał pan Edward Kajdański – wybitny sinolog, znawca chińskiej kultury, pisarz i dziennikarz też urodzony w Harbinie, który niestety zmarł w Gdańsku w ubiegłym roku. Pan Kajdański bardzo przyczynił się do rozwijania dobrej współpracy między np. Szanghajem a Pomorzem. Mamy więc podstawy do dobrego współdziałania.

A jakie są najważniejsze teraz działania Pana Konsula Generalnego?

To są cztery obszary działania. Pierwszy i bardzo ważny właśnie teraz dotyczy wspólnej walki z pandemią. Kiedy w Chinach zaczęła się pandemia, to polski rząd złożył nam wyrazy współczucia i włączył się w niesienie nam pomocy. Teraz, kiedy my już kontrolujemy naszą sytuację z pandemią, a Polsce potrzebna jest pomoc, to się staramy pomagać. Chipolbrok wyasygnował 250 tys. dolarów na zakup potrzebnych sprzętów medycznych do ratowania ludzi na Pomorzu.

Drugim moim działaniem jest współpraca w dziedzinie infrastruktury i w tej dziedzinie mamy szansę na wspólny duży projekt np. związany z drogami, myślimy też o wspólnym centrum logistycznym. W grudniu minionego roku zostało podpisane porozumienie między Chinami a Unią Europejską. W tych ramach mogą się znaleźć projekty w województwie pomorskim, dotyczące np. rozwoju i rozbudowy portu w Gdańsku.

Trzecim moim zadaniem jest wzmacnianie współpracy handlowej i inwestycyjnej. W zeszłym roku mieliśmy pierwszy pociąg z Polski do Chin. Importowaliśmy produkty mleczne, był to wzrost o 40 procent i zarazem bardzo ważny początek. Mamy bardzo duży plan importowania różnych produktów do Chin. Nasza wzbogacona chińska klasa średnia jest bardzo zainteresowana produkcją różnych towarów z Europy, w tym również z Polski. Dotyczy to zarówno produktów żywnościowych, jak i przemysłowych. Wiem, że możliwości są duże, np. w farmacji, ale także np. w budowie statków. To nasza perspektywa.

Czwartym elementem jest współpraca humanistyczna. Uniwersytety w Polsce mają bardzo dobrą jakość kształcenia i zależy nam, by wykorzystać możliwość wzajemnej wymiany studentów. Mam też plan na wspólną organizację festiwalu kultury, by ludzie w Polsce mogli na własne oczy się przekonać, czym dysponujemy, jakie mamy osiągnięcia i by mogli je sami lepiej ocenić. Na Uniwersytecie Gdańskim działa Instytut Konfucjusz, który umożliwia naukę języka chińskiego i promowanie chińskiej kultury; mamy na tym uniwersytecie sinologię. Ten kierunek tworzyła pani profesor Wu Lan, która zajmuje się teraz kształceniem polskich studentów, mając na uwadze to, że młodzi sinolodzy staną się pomostem między naszymi kulturami. Studenci mogą też studiować w Chinach, dostają miejsce w akademiku i stypendium. Mogą także podróżować po Chinach, by rozszerzać swoją wizję naszego kraju. Profesor Wu Lan jest również tłumaczką literatury polskiej na język chiński, bo w Chinach kształcą się poloniści, którzy będą promowali polską kulturę w Chinach. Tak rosną szanse na lepsze porozumienie.

Ważnym elementem jest wymiana turystyczna i większa liczba Chińczyków zwiedzających Pomorze. To piękny region Polski. A wiem, że w 2019 roku 150 mln Chińczyków podróżowało po świecie, więc warto zachęcać ich do przyjazdów również do Północnej Polski. I zależy mi także na rozwoju turystyki z Polski do Chin, by jak najwięcej Polaków odwiedziło nasz kraj. Właśne doświadczenia są niezwykle ważne. I cenne jest własne doświadczenie, by Polacy mogli zobaczyć, jak w ciągu ostatnich 40 lat zmieniły się Chiny. Taka wymiana może się znacznie przyczynić do wzajemnego zrozumienia i poznania się. W tej materii jest bardzo dużo do zrobienia.

Dziękuję za rozmowę i w imieniu „Magazynu Pomorskiego” życzę realizacji wszystkich zamierzeń.

Z konsulem generalnym Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku rozmawiała Alina Kietrys, która dziękuję pani profesor Wu Lan za pomoc w trakcie spotkania.



**CENTRUM
OGRODNICZE**

**Drzewa, krzewa ozdobne i owocowe
Sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
Akwarystyka**



GDAŃSK

ul. Trakt Św. Wojciecha 291

sklep tel: 602 345 612

dział roślin tel: 604 636 270

akwarystyka tel: 508 799 966

GDYNIA

ul. Wzgórze Bernadowo 304

sklep tel: 660 112 213

A close-up, profile photograph of Andrzej Syldek, an older man with short, graying hair. He is looking thoughtfully out of a window, with his hand resting on his chin. He is wearing a dark blue textured blazer over a light pink shirt. In the background, a window with blue frames shows a blurred view of the outdoors, with the letters 'AN' visible on a distant building.

15 lat pod napięciem

Andrzej Syldek – prezes i założyciel firmy An-Elec, laureat Orła Pomorskiego,
rozmawia z Markiem Grzybowskiem z Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego.



An-Elec działa na rynku już 15 lat. Pana przygoda z gospodarką morską zaczęła się jednak znacznie wcześniej. Pierwsze duże realizacje przypadły na lata dziewięćdziesiąte. Jak trafił Pan do tego biznesu?

Z działalnością w branży elektrycznej związanej z okrętownictwem zetknąłem się w Stoczni Gdynia, gdzie pracowałem na Wydziale Elektrycznym i chodziłem do prowadzonej przez Stocznnię Gdynia szkoły. I tak już na samym początku trafiłem na ludzi, którzy do pracy podchodzili solidnie. Tu nauczyłem się etosu pracy, solidności i odpowiedzialności za wykonywane zadania i instalacje. W czasie pracy uczyłem się również w Technikum Chłodniczym. W stoczni odbyłem nie tylko praktyki zawodowe w zakresie działalności montażowej, udało mi się również poznać od strony inżynierskiej proces projektowania systemów automatyki i zasilania. W tamtym czasie podejmowaliśmy się z kolegami projektowania i wykonawstwa również urządzeń przeznaczonych dla przemysłu. W 1998 roku rozpocząłem działalność gospodarczą na własny rachunek, w dalszym ciągu ucząc się i nabywając powoli doświadczenie w prowadzeniu firmy. Piętnaście lat temu przekształciłem ją w działalność biznesową o szerszym zakresie działalności na rynku morskim i lądowym. W okresie dużej aktywności w firmie pracowało ponad 470 osób.

W chwili założenia spółki nasza siedziba mieściła się w Gdyni na ulicy Łużyckiej. Rozwój był jednak tak szybki, że wkrótce potrzebna była nowa przestrzeń produkcyjna. Zostaliśmy w Gdyni, ale w 2008 roku przenieśliśmy się na ulicę Hutniczą 40. Przeniesienie się umożliwiło nam również rozwinięcie struktury z kilku do kilkunastu biur. Mogliśmy utworzyć biuro projektowania, budowy i testowania rozdzielnic elektrycznych. W 2006 roku nawiązałem współpracę ze znaną holenderską firmą Croon Bv. Umożliwiło to nam dalszy rozwój oraz rozszerzenie stałej oferty o rynek holenderski. Do naszych kontrahentów należą wspomniany Croon, obecnie CW&D, Bakker, SMT, Engie, Mc Gregor. W Polsce wykonujemy instalacje w wielu firmach związanych z biznesem morskim, wśród których na przestrzeni lat były Stocznia Północna, Stocznia Gdynia SA, Stocznia Marynarki Wojennej i Stocznia Gdańska. Obecnie są to stocznie Crist, Remontowa Shipbuilding, a także Grupa Remontowa, Energomontaż SA i inne firmy z sektora stoczniowego.

Dla przeciętnego zjadacza chleba prąd to kable, gniazdka i tablica z bezpiecznikami. A czym jest zapewnienie dostaw prądu do urządzeń na statkach i halach przemysłowych w ujęciu profesjonalisty?

Faktycznie, w codziennym życiu prąd znacznie ułatwia życie zarówno na lądzie, jak i na wodzie. Statki są niczym małe miasta, natomiast statki rybackie, przetwórcze, promy czy jednostki pasażerskie to odpowiedniki dużych miast. Znajdują się na nich wszystkie urządzenia: od wytwarzania energii elektrycznej poprzez jej przetwarzanie dla użytku roboczego, jak i egzystencjonalno-rozrywkowego. Składają się na nie rozdzielnice, kable i wiele innych pomniejszych aparatów elektrycznych od zwykłych wyłączników po zaawansowane sterowniki. Dlatego też jakość urządzeń i instalacji muszą być na wysokim poziomie technicznym i jakościowym. Tylko wówczas jest zapewnione bezpieczeństwo eksploatacyjne. Monterzy systemów i urządzeń elektrycznych muszą więc wykonywać prace z najwyższą starannością. Morze nie wybaczy żadnej fuszki.

An-Elec od początku działa jako podwykonawca większych projektów. Polski przemysł budowy i remontu statków przez ostatnie 30 lat przeszedł radykalną transformację. Na jakich obszarach działalności skupił się An-Elec?

Obecnie nie ma jednego szczególnego wyboru kierunku działalności. Rynek wymusza na firmie elastyczność, jak i potrzebę adaptacji do wyzwań, jakie w danym momencie wymusza rynek. W trakcie działalności An-Elec wykonywaliśmy instalacje na najbardziej skomplikowanych jednostkach w kraju i za granicą. W Holandii wyposażyliśmy w systemy i urządzenia elektryczne, również hale przemysłowe i tunele, hale garażowe i centra handlowe.



Dziś żadna jednostka nie może się obyć bez urządzeń elektrycznych – są one niezbędne tak, jak kiedyś statek potrzebował pary, gdy żagle zastępowane były przez maszyny parowe. Nawet urządzenia hydrauliczne potrzebują sterowników i muszą być oplecione siecią kabli. Jakie produkty powstają w halach produkcyjnych An-Elec?

Mamy ponad 20-letnie doświadczenie w budowie rozdzielnic. W tym zakresie zapewniamy kompleksową realizację zadania od A do Z. Zamówienia realizujemy na własnej hali produkcyjnej. W warsztacie An-Elec budujemy wiele różnych typów rozdzielnic, sterowniczych, pomocniczych oraz głównych. Każda cechuje się wysokim stopniem zaawansowania i budowana jest pod indywidualne zamówienie klienta, z naszym lub powierzonym projektem. Zawsze najciekawsze są te, które możemy tworzyć od projektu, poprzez montaż, aż do uruchomienia i zdania w działaniu dla Klienta i Towarzystwa klasyfikacyjnego – czy to DNV GL czy nasz rodzimy PRS. Jednym z przykładów takich zleceń są kompletne systemy zasilania i sterowania rozładunkiem poza obrys statku, sterowanie hydrauliczne rampami, mostami zwodzonymi, stworzyliśmy także wiele innych równie ciekawych projektów.

Czy mógłby wymienić Pan kilka ciekawszych rozwiązań zamontowanych na jednostkach pływających?

Nasze najciekawsze realizacje są trudne do jednoznacznego określenia – może warto zacząć od pierwszych realizacji o dużym stopniu zawansowania technicznego. Wykonywaliśmy układy zasilania wraz z systemem samorozładunku w połączeniu w całość, z istniejącą elektrownią statkową, która została połączona z nową elektrownią z możliwością współpracy, czyli hybrydą. Oczywiście nie mogą tu pominąć projektów nowo budowanych i realizowanych w stocznich trójmiejskich. W zależności od kontraktu wykony-

waliśmy tu prace montażowe instalacji elektrycznych wraz z podłączeniem urządzeń oraz ich uruchomieniem. Jako przykład można wymienić projekty dla Stoczni Crist czy Inovation, Vidar i wiele innych. Chciałbym wskazać na ciekawy projekt Marco Polo NB 56 – ten obiekt został wykonany na terenie stoczni Crist w 2017 r. dla francuskiej firmy Bouygues Travaux Publics. Jednostka została wykorzystana do dobudowy łądu na zatoce w księstwie Monako. „Załadowanie” zostało przeznaczone pod budowę apartamentowców, promenady i parków. Na jednostce NB 56 nasza załoga wykonała kompleksowo montaż torów kablowych oraz przejść kablowych wraz z wypełnieniem. Ułożyliśmy na statku ponad 80 000 m kabli, wykonaliśmy montaż instalacji elektrycznej oraz systemów przeciwpożarowych, IT, monitoringu, CCTV oraz oświetlenia, w tym oświetlenie działające po zanurzeniu. Wykonaliśmy pulpit sterowniczy oraz rozdzielnice elektryczne, w tym dwie główne i dwie awaryjne, rozdzielnicę zasilania z łądu i rozdzielnice dystrybucyjne.

Interesujące instalacje były na statku ro-pax Herjolfur (NB70) dla operatora z Islandii. Statek pływa pomiędzy wyspami archipelagu Westmana. NB70 może przewozić do 540 pasażerów oraz kilkadziesiąt samochodów. Należy podkreślić, że jest to jednostka z napędem hybrydowym. An-Elec powierzono między innymi wykonanie oraz montaż tras i dojeżdż kablowych oraz zamontowanie przejść kablowych pojedynczych wraz z dostawą materiałów. Na koncie firmy jest także wykonanie i montaż zamocowań osprzętu i urządzeń elektrycznych o wadze do 50 kg oraz zamontowanie osprzętu i urządzeń elektrycznych o wadze do 1200 kg wraz z dostawą materiałów. Na tej jednostce zapewniliśmy również położenie i zamocowanie kabli, przewodów i światłowodów, podłączenie kabli, przewodów i światłowodów wraz z materiałami technologicznymi i wymaganymi pomiarami. Wykonaliśmy

uszczelnienie przejść kablowych wszystkich typów, zapewniłmy uruchomienie i zdanie jednostki dla armatora i towarzystwa klasyfikacyjnego.

Firma radzi sobie również świetnie w halach produkcyjnych i przy wyposażeniu elektrycznym konstrukcji lądowych. Proszę o przedstawienie kilku ciekawych realizacji.

W tym roku w hotelu na wyspie Aruba będą montowane wykonane przez AN-Elec rozdzielnice dystrybucyjne w liczbie 70 sztuk. Rozdzielnice są wyposażone w obudowy oraz aparaty ABB wykonywane na zamówienie, ponieważ lokalne napięcie znamionowe wynosi 110 V. Ciekawym wyzwaniem był dźwąg Vacuum Ship Unloader, czyli odkurzacz nabrzeżowy. To obiekt o masie prawie 400 ton. Unloader ma ok. 30 m wysokości, działa podobnie jak ogromny odkurzacz, który zasysa urobek. Jego wydajność to 500 ton na godzinę. Następnie urobek wyrzuca na samochody albo wagony. Urządzenie przeznaczone do huty aluminium w Hafnarfjörður, w Islandii. An-Elec zajął się wykonaniem oraz montażem tras i dojc kablowych. Kładliśmy tam kable, przewody i światłowody. Podłączyliśmy instalacje średniego napięcia i światłowody. Powierzono nam również asystę przy próbach uruchomieniowych i zdawczych. Były też prace w dwóch fabrykach samochodów ciężarowych, gdzie wymienialiśmy instalacje elektryczne. Podobnie było w fabrykach samochodów ciężarowych – podczas wymiany okablowania i oświetlenia harmonogram prac musieliśmy dostosować się do pracy fabryk i zaplanowanych przestojów kolejnych wydziałów.

Jesteście praktycznie na wszystkich innowacyjnych jednostkach budowlanych w polskich stocznich, które realizują zadania dla odbiorców zagranicznych. Jak radzą sobie z wymaganiami całej palety różnych odbiorców pracownicy An-Elec? To głównie inwestor określa kryteria i jakość zamawianych urządzeń elektrycznych. Czym kieruje się firma, która funkcjonuje pod ciągłą presją dostosowywania się do nowych wyzwań?

Stawiam na ludzi doświadczonych, jak i na młodych, którzy mają możliwość nauki w naszych szeregach. Strukturę dostosowaliśmy do rynków, które obsługujemy. Pracujemy w małych zespołach, w których brygadziści mają do dyspozycji specjalistów z różnych dziedzin. W ten sposób zapewniamy elastyczność w wykonywaniu zleceń.

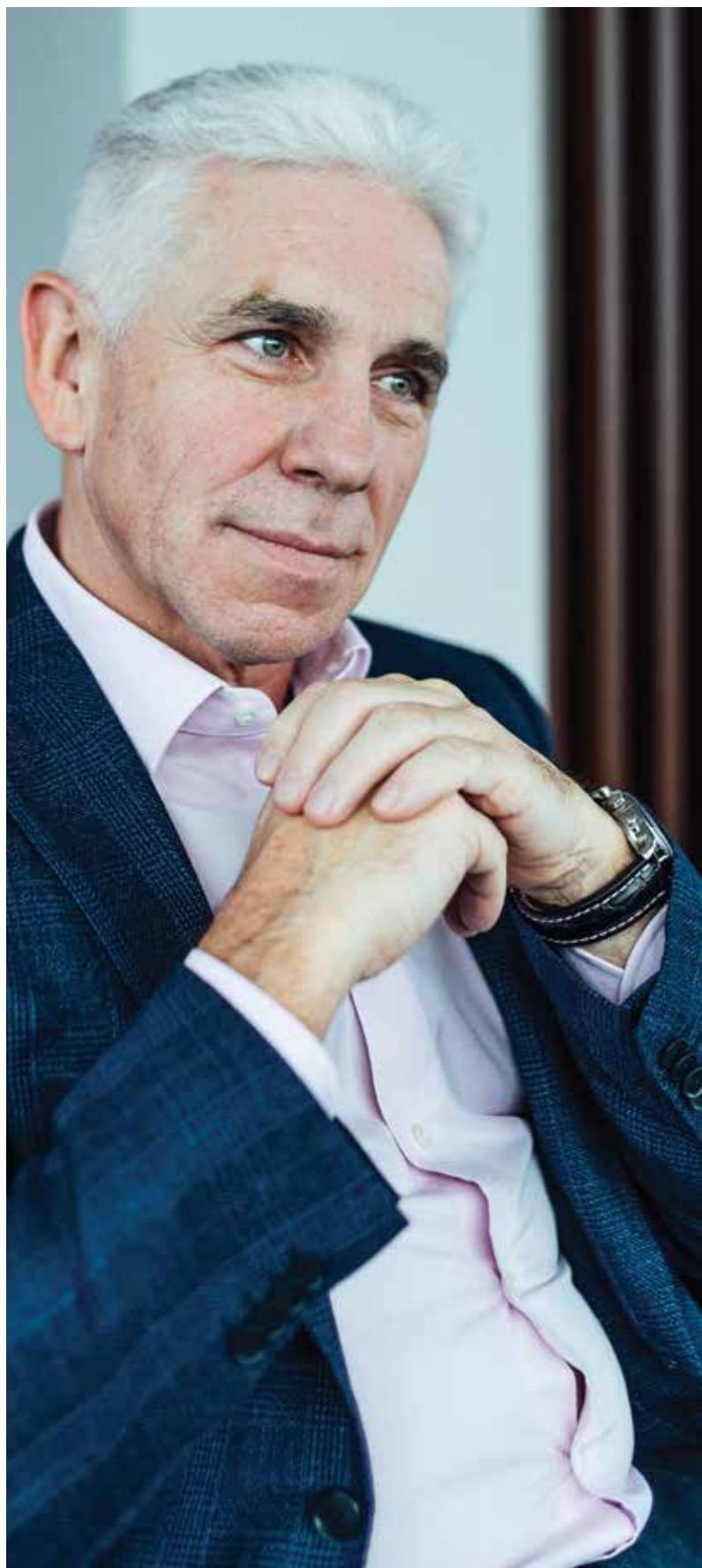
An-Elec ma własne biuro projektowe. To oznacza, że zanim powstanie produkt, trzeba wyczuć intencje zamawiającego, a czasem odpowiedzieć rozwiązaniem lepsze, niż oczekiwał kontrahent. Rynek polski znacząco, jednak biuro realizowało projekty także dla odbiorców skandynawskich, z Japonii, Niemiec, Dubaju. Jak pracuje się z tak różnymi klientami?

Projekty, a następnie wykonanie, odbywają się w ścisłym kontakcie z klientem i towarzystwem klasyfikacyjnym. Pozwala to uniknąć wielu błędów, co może powodować straty czasowe, jak i finansowe. Dochodzą do tego zmiany przyspieszenia czasowe, które wymuszają konieczność dostosowania do nowego harmonogramu prac opracowanego przez głównego wykonawcę. Tak długo, jak jest dialog, możemy wpływać i możliwie terminowo realizować projekt.

Działania na rynku przemysłów morskich poddane są wymaganiom różnych towarzystw klasyfikacyjnych. Jak wygląda współpraca z ich przedstawicielami od chwili powstania projektu do wykonania i montażu?

Mogę powiedzieć, że dobrze. Zawsze staramy się wiedzieć, z jakim projektem mamy do czynienia i czego możemy się spodziewać podczas odbiorów. To pozwala unikać dużych błędów, a tym samym kosztów. Jeśli mamy to na uwadze, to i współpraca z przedstawicielami towarzystw klasyfikacyjnych jest łatwiejsza. Należy zaznaczyć, że proces ten jest wdrażany od montażu rozdzielnic, urządzeń oraz okablowania. Od 13 lat mamy certyfikat VCA. W styczniu 2019 r. odbył się kolejny audyt i nasz certyfikat VCA został odnowiony do 2021 roku. Natomiast w maju ubiegłego roku zakończył się audyt certyfikatu 9001:2015, dzięki czemu został on przedłużony do roku 2023.

W ubiegłym roku zaatakowała nas pandemia. Biuro projektowe może działać zdalnie, ale produkcja i usługi nie obędą się kontaktu z ludźmi.



Współpracujecie z wieloma podmiotami, więc pracownicy narażeni są na styczność z ludźmi z różnych zakładów, przedstawicielami armatorów i towarzystw klasyfikacyjnych. Jak firma przechodzi czas pandemii Covid-19? Początek pandemii był trochę chaotyczny, niepewny z ogromnym strachem. Nie wiedzieliśmy, jak zareaguje rynek i projekty, po początkowym zwolnieniu i wyhamowaniu po kilku tygodniach wszystko wróciło do względnego porządku. Od drugiego kwartału 2020 roku praca odbywa się w reżimie sanitarnym z zachowaniem wszystkich zasad panujących na danym projekcie w kraju, jak i zagranicą. Pozwoliło to zachować ciągłość pracy, a poziom zachorowań utrzymuje się na poziomie 3 do 4%.

Nadszedł czas statków zeroemisyjnych. Promy hybrydowe i elektryczne to znakomity obszar aktywności dla takiej firmy jak An-Elec. Na razie światowy portfel zamówień na tego typu jednostki ogranicza się do 100 statków. Jakie jest Pana zadanie o tym rynku? Czy będzie on rość dynamicznie?

Myślę, że tak. W tym temacie prym może wieść Europa, bowiem kraje europejskie podnoszą wymogi co do statków. Obecnie do wielu miejsc nie da się wpłynąć, mając standardowy napęd. Polskie stocznie mają jednak doświadczenie i nie boją się takich wyzwań. An-Elec jako firma ma doświadczenie w realizacji instalacji na promach elektrycznych i hybrydowych. Ciekawą jednostką był prom elektryczny dla odbiorcy w Finlandii P310 „Elektra”. To pierwszy zbudowany w Polsce prom tego typu. Przeznaczony jest do żeglugi na krótkich odcinkach w rejonie Turku w Finlandii. Jednostka jest wyposażona w komplet baterii, które stanowią główne zasilanie jednostki. Każdorazowo po pokonaniu przez prom docelowej trasy są one doładowywane na specjalnie do tego przystosowanym nabrzeżu. Czas ładowania trwa od 5 do 10 minut. Jednostkę wyposażono w trzy zespoły prądotwórcze, które stanowią alternatywne źródło energii dla całej jednostki. Statek ma bardzo rozbudowany system automatyki i monitoringu. To umożliwia w pełni bezpieczną obsługę statku przez 3-osobową załogę. Na tej jednostce wykonaliśmy montaż kompletnej instalacji elektrycznej (80 000 m kabla). Wykonaliśmy sieć lokalnych tras kablowych i zamocowań pod urządzenia elektryczne o wadze do 50 kg. Powierzono nam montaż urządzeń elektrycznych i podłączenie wszystkich odcinków kabla. Uruchomiliśmy część systemów elektrycznych oraz zapewniliśmy asystę dla serwisu przy uruchomieniu i zdaniu systemów automatyki i monitoringu. Ciężka na nas również dostawa materiałów instalacyjnych niezbędnych do wykonania powyższych prac. Myślę, że będziemy wykonywali coraz więcej podobnych projektów. W portfelu Stoczni Crist są już kolejne statki z napędem elektrycznym.

Gra Pan z sukcesami w golfa. Golf kojarzy się z dokładnością, dobieraniem odpowiedniego kijka do uderzenia, przewidywania, co będzie po tym i kolejnym uderzeniu. Wymaga wiedzy i rozważa. Jak sport i ten sposób spędzania wolnego czasu przekłada się na działalność biznesową?

Ważniejsze jest to, że gram dla satysfakcji, chociaż udało mi się wygrać kilka turniejów. Co też dało kilka pucharów, dodatkową satysfakcję z gry, jak i motywację do dalszego uczenia się tej gry. Jest to dyscyplina, która wymaga ciągłego kształcenia i utrwalania techniki gry. Przysnaję, golf wymaga spokoju i rozważa, planowania uderzeń, chociaż nie zawsze mi się to udaje. Golf, jak każda gra, wymusza konieczność podejmowania decyzji awaryjnych – jak w życiu, kiedy popełnia się błąd. Konieczne jest jego naprawienie i tu też jest analogia do życia. Konsekwencje są różne – czasami kosztowne, w golfie to strata uderzenia albo dwóch. W moim sporcie wymagana jest powściągliwość i wytrwałość, etyka i przestrzeganie reguł gry, zasad fair play. Prowadzenie firmy też wymaga ode mnie etyki, uczciwości, planowania. Najważniejsze jest szanowanie rywali i reguł gry – podobnie jak w firmie ważny jest szacunek dla partnerów: pracowników i klientów. To wszystko przydaje się w zarządzaniu, które często odbywa się pod presją czasu. W firmie liczą się współpraca i wytrwałość. I jeszcze łączenie efektywności ekonomicznej i technologicznej.

W imieniu „Magazynu Pomorskiego” życzę Panu, firmie An-Elec i jej pracownikom wytrwałości na kolejne 15 lat. Dziękuję za rozmowę.





Plastyka powiek

Blefaroplastyka to jeden z najbardziej efektywnych sposobów chirurgicznego odmłodzenia twarzy. Zabieg wykonuje się nie tylko ze względów estetycznych, ale także zdrowotnych, gdyż często opadająca powieka zaczyna utrudniać widzenie. Usunięcie nadmiaru skóry w tej okolicy powoduje odmłodzenie spojrzenia, pozbycie się tzw. "smutnego oka" oraz "worków" pod oczami, co znacząco wpływa na wygląd całej twarzy, odejmując jej kilka, a czasem nawet kilkanaście lat.

Osocze Bogatopłytkowe System Angel

Mezoterapia osoczem bogatopłytkowym jest całkowicie naturalną i bezpieczną terapią odmładzającą, stymulującą organizm do regeneracji komórek. Skóra po zabiegu ulega rewitalizacji, ujędrnieniu oraz wygładzeniu. Następuje wyraźna poprawa w jej strukturze i kolorystyce.

Efekty zabiegu są absolutnie spektakularne, często widoczne już po 2 tygodniach. To zabieg, który kochają nasi Pacjenci.

Terapia łączona #Nlift

Nowatorska terapia polegająca na połączeniu technologii Zaffiro, wypełniaczy Neauvia, profesjonalnej pielęgnacji kosmeceutykami Neauvia oraz suplementów. Zabieg dotyczy środkowej części twarzy i składa się zaledwie z dwóch sesji, które skutecznie wspomagają naturalne procesy regeneracji skóry, wzrost ilości fibroblastów, biorewitalizację skóry i jej nawilżenie.

Skuteczność #Nlift została potwierdzona badaniami klinicznymi, w których zaobserwowano widoczną poprawę jakości skóry, w tym jej nawilżenia i jędrności.

Tak jak w medycynie ogólnej, tak w medycynie estetycznej najważniejsza jest diagnoza, za którą idzie włączenie optymalnej terapii.

Aby określić potrzeby dla jak najlepszego wyglądu Twojej twarzy i skóry, zapraszamy na konsultacje specjalistyczne z zakresu: medycyny estetycznej, chirurgii, dermatologii, ginekologii oraz kosmetologii.

Podczas konsultacji chętnie opowiemy Ci o możliwościach, którymi dysponujemy w naszej Klinice.



Centrum Medyczne dr Kubik
skwer Kościuszki 15/17
81-370 Gdynia

Dowiedz się więcej na : www.drkubik.pl
Lub zadzwoń i umów się na wizytę : +48 58 682 21 45

DR KUBIK

CENTRUM MEDYCZNE



Port Gdynia wychodzi w morze

Z Adamem Mellerem, prezesem Zarządu Morskiego Portu Gdynia, rozmawia Marek Grzybowski z Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego.



Port Gdynia zbliża się już do setki. Kolejne urodziny Zarząd Morskiego Portu Gdynia obchodził bardzo skromnie... Czas pandemii nie sprzyja portom – zamarł ruch pasażerski, wymiana handlowa w wymiarze światowym zwolniła. A jak przedstawia się obraz przeładunków w terminalach Portu Gdynia?

2020 był rokiem ogromnych wyzwań, jednak Port Gdynia zakończył go ze wzrostem – 2,9% w skali roku. W grudniu 2020 r. przeładowane zostało 1959 tys. ton, co w porównaniu z wynikiem z tego samego okresu w 2019 r. (1769,4 tys. ton) jest wzrostem o 10,7%. Bardzo widoczna jest dynamika wzrostu przeładunków zboża – za 12 miesięcy wyniosła 68,6%. Ważny jest także wzrost przeładunków kontenerów – 0,9% w skali roku.

W pierwszych miesiące tego roku terminale w gdyńskim porcie pracowały na pełnych obrotach.

Przeładunki w Porcie Gdynia rosną mimo pandemii i spowolnienia gospodarczego. W okresie styczeń-luty 2021 r. przeładowano prawie 154 tys. TEU, co w porównaniu z tym samym okresem w 2020 r. (ponad 140 tys. TEU) dało przyrost o prawie 10% w stosunku do dwóch miesięcy ubiegłego roku.

Terminale pracują, a jednocześnie Port Gdynia znajduje w fazie intensywnych prac inwestycyjnych. Na naszych oczach rośnie terminal promowy. Co zbudowano? Czy prace są prowadzone zgodnie z harmonogramem?

dużo jak na czas pandemii. Co przygotowano do tej inwestycji. W jakiej formule będzie prowadzona ta inwestycja? Jakie następne kroki?

Na nasze zapytanie ofertowe wpłynęły cztery wnioski. Dwa konsorcja i dwie firmy zainteresowane są partnerstwem przy projekcie budowy Portu Zewnętrznego w Porcie Gdynia. Według planów ta inwestycja ma niemal podwoić obszar Portu Gdynia i umożliwić obsługę największych statków oceanicznych, jakie wpływają na Bałtyk. Wśród zainteresowanych inwestorów są Meridiam Eastern Europe Investments 4 SAS, Gdynia Terminal Holding SAS, Hutchison Ports Poland S.à r.l. oraz Port of Felixstowe Limited. Gotowość realizacji inwestycji zgłosiły również International Container Terminal Services Inc. oraz Mota-Engil Central Europe PPP Road spółka z o.o. Przedmiotem zamówienia jest zaprojektowanie, budowa, sfinansowanie, wyposażenie, a następnie utrzymanie i eksploatacja w okresie umowy pirsu Portu Zewnętrznego, na którym zlokalizowany zostanie terminal kontenerowy (przy czym dopuszcza się także inne, poboczne funkcje wytworzonej infrastruktury), o wstępnie zakładanej docelowej przepustowości 2,5 mln TEU rocznie. Postępowanie ma na celu zawarcie umowy o PPP.

W czasach pandemii Covid-19 przekonał się, jak ważne jest opanowanie komunikacji przez internet. W wielu portach sprawdził się Port Community System. W Polsce prace nad tym systemem trwają już od kilku lat. Czy w Gdyni również będzie działał taki system? Jaka będzie jego rola?



Wielkimi krokami zbliża się zakończenie prac przy budowie nowego Publicznego Terminalu Promowego w nowej, dogodniejszej lokalizacji. Obiekt będzie mógł obsługiwać promy o długości 240 m i zapewni krótszy czas obsługi. Dzięki temu port zyska nowych armatorów w rozwijającym się segmencie przewozów ro-ro. Budynek terminalu, magazyn oraz galeria pasażerska są już na ukończeniu. Obecnie prowadzone są roboty wykończeniowe i instalacyjne wewnątrz. Zakończono roboty konstrukcyjne związane z przebudową Nabrzeża Polskiego oraz rampy ro-ro. Pozostał montaż wyposażenia na nabrzeżu, ukończona jest także konstrukcja estakady najazdowej wraz z nawierzchniami bitumicznymi. Obecnie wykonywane są nawierzchnie betonowe. Roboty kolejowe zostały całkowicie ukończone, a nawierzchnie drogowe placów i parkingów wykonano w około 90%.

Od 2021 możliwe będzie zasilanie statków w czasie postoju energią elektryczną płynącą z lądu z sieci. To spowoduje całkowitą redukcję spaliny z urządzeń pomocniczych na statkach. Ta instalacja jest elementem naszej polityki zielonego portu Gdynia. Zakończenie realizacji projektu planuje się w połowie roku, a pierwszy prom zacumuje przy terminalu we wrześniu 2021 r.

Kolejnym flagowym przedsięwzięciem jest budowa Portu Zewnętrznego. Zgłosiła się czterech konsorcjantów do realizacji nowego zadania – to

Od 2016 roku w Porcie Gdynia trwają prace nad systemem optymalizacji, automatyzacji oraz sterowania procesami transportowymi, Port Community System (PCS). Jego celem jest obniżenie kosztów oraz skrócenie czasu obsługi ładunków, poprzez zbieranie i łączenie informacji dotyczących łańcuchów logistycznych, pomiędzy różnymi uczestnikami obrotu towarów. Wdrożony program usprawni koordynację odpraw celnych, bezzwłoczne zwalnianie towarów oraz terminowe dostawy do klientów, co wpisuje się w założenia Programu Rozwoju Polskich Portów Morskich do 2030 r. Rządowy program zakłada poprawę konkurencyjności, ze szczególnym uwzględnieniem digitalizacji terminali, rozumianej jako proces polegający na implementacji przez porty nowoczesnych technologii informatycznych. Integracja i innowacyjność polskich przedsiębiorstw jest głównym celem polskiej gospodarki, a podstawową korzyścią ekonomiczną, wynikającą z funkcjonowania Port Community System, jest redukcja kosztów dostępu do informacji. Dzięki platformie pracownik przedsiębiorstwa, mając odpowiednie uprawnienie, będzie miał szybki dostęp do aktualnej informacji związanej z przemieszczaniem konkretnego ładunku w przestrzeni Portu Gdynia i jego zaplecza logistycznego.

Duże jednostki mogą więc bezpiecznie wejść do portu i precyzyjnie dobić do terminalu? A jak przedstawia się bezpieczeństwo w innych obszarach, zanieczyszczenia środowiska, zagrożenia dronami?

W porcie działa system RTK – jest to system najbezpieczniejszego pozycjonowania i naprowadzania statków na świecie, wyznaczanie pozycji statków odbywa się z dokładnością dosłownie do kilku centymetrów.

Publiczny Terminal Promowy w Porcie Gdynia przyczyni się do przyjmowania większej liczby promów oraz ułatwi manewrowanie promów o długości 240 m. Skróci się czas związany z zawinięciem statku do portu (czas liczony od rozpoczęcia cumowania do wyjścia jednostki z portu nie przekroczy 120 minut), co przełoży się na ekologię i koszty armatora. Trzeba podkreślić, że Port Gdynia to port podwójnego przeznaczenia. Nasz port jest portem o kluczowym znaczeniu dla gospodarki i obronności państwa oraz gospodarzem HNS. Bezpieczeństwo traktujemy jako sprawę priorytetową. Właśnie dlatego rozwiązania w zakresie bezpieczeństwa są wdrażane we współpracy ze specjalistami oraz dostosowywane do dynamicznie zmieniającego się pod kątem technologicznym otoczenia oraz nowych zagrożeń. Zarząd Portu jest liderem w rozwijaniu technologii dronowej w obszarze portowym. W roku ubiegłym do użytku Zarządu Portu został przekazany bezałogowy statek powietrzny zaprojektowany na potrzeby Portu Gdynia. Z kolei umowa podpisana z firmą Terra Hexen sp. z o.o., dotycząca wdrożenia standardu bezpieczeństwa dronowego, pozwala skutecznie zapobiegać zagrożeniom stwarzanym przez rozwój technologii bezałogowych statków powietrznych.

Armatorzy inwestują w statki przyjazne dla środowiska. Coraz powszechniejsze jest zasilanie statków LNG, metanolem, planuje się wprowadzenie napędów zasilanych wodorem. W polskich stocznicach buduje się statki z napędem elektrycznym. Jak Gdynia przygotowuje się do tych zmian technologicznych w transporcie morskim?

Coraz większa świadomość ekologiczna odgrywa istotną rolę w środkach transportu zarówno ludzi, jak i towarów. Branża morska, podobnie jak motoryzacja, przechodzi ekologiczną ewolucję w stronę zielonych rozwiązań. Doniesienia mówiące o potencjalnym włączeniu międzynarodowego transportu morskiego w system handlu uprawnień do emisji (ETS) mogą być dodatkowym bodźcem do zmian w tym sektorze. Port Gdynia, realizując potrzeby rynku w zakresie ekologicznych rozwiązań, wspiera rozwój sektora paliw alternatywnych. Liczymy na to, że przyszłość należy do LNG, a docelowo również do wodoru. Jesteśmy uczestnikiem grup roboczych w ramach partnerstwa wodorowego, konsultowaliśmy również dokument „Polska strategia wodorowa”. Jesteśmy także członkami Doliny Wodorowej (podpisanie listu odbyło się w 2019 roku).

W basenach portowych i na lądzie trwają intensywne prace inwestycyjne. Które z nich poprawią dostęp portu od strony lądu, a które od strony morza? Jaki jest ich stan zaawansowania?

Całkowita wartość inwestycji infrastrukturalnych w obrębie Portu Gdynia to ponad 4 mld zł. W Porcie Gdynia wszystkie inwestycje kontynuowane są zgodnie z harmonogramem. Do największych należy pogłębianie toru podejściowego i akwenów wewnętrznych portu oraz przebudowa nabrzeży, a także budowa terminalu promowego oraz przebudowa infrastruktury kolejowej.

W ramach projektu inwestycyjnego pogłębienie akwenów wewnętrznych Portu Gdynia wykonana została przebudowa Nabrzeża Słowackiego oraz Nabrzeża Włoskiego i dokonano pogłębienia do głębokości technicznej 16 m. To umożliwi pogłębienie Kanału Portowego na całej szerokości. Pogłębienie akwenów portowych, nowa obrotnica oraz przebudowa nabrzeży to kluczowe elementy rozwoju gdyńskiego portu.

Przebudowa Nabrzeża Norweskiego jest bezpośrednio związana z projektem pogłębienia toru podejściowego i akwenów Portu Gdynia. Prace przy realizacji pierwszych etapów inwestycji trwają od września 2017 roku. Średnicę obrotnicy zwiększono z 400 m do 480 m, a przy Ostrodze Pilotowej zakończono pograżanie stalowych pali rurowych. Należy podkreślić, że pogłębienie toru podejściowego do Portu Gdynia wykonuje Urząd Morski. Przetarg na roboty budowlane ogłoszony zostanie w I kwartale 2021 r.

Dostęp kolejowy i drogowy do portu poprawią się.

Inwestycje w infrastrukturę dostępową w Porcie Gdynia idą pełną parą.



Obecnie prowadzone są dwie duże inwestycje mające na celu poprawę dostępu kolejowego, które łącznie opiewają na kwotę blisko 1,6 mld zł. PKP PLK przebudowuje aż 115 km torów, a Zarząd Portu zajmuje się rozbudową dostępu kolejowego do zachodniej części Portu Gdynia oraz jej elektryfikacją. Zgodnie z założeniami Strategii Rozwoju Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA do 2027 roku 40% towarów obsługiwanych będzie koleją. Pod koniec listopada 2020 r. władze Gdyni oraz Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA przedstawiły ostateczny przebieg planowanej Drogi Czerwonej – najbardziej wyczekiwanej inwestycji drogowej w Gdyni. Obecnie transport kołowy przebiega mocno obciążoną Estakadą Kwiatkowskiego, co powoduje ogromne korki oraz coraz gorszy stan nawierzchni. Inwestycja poprawi dostępność Portu Gdynia od strony lądu, a mieszkańców uwolni od wiecznych korków i remontów. Droga Czerwona ma również zapewnić dostęp do projektowanej na powierzchni 260 ha Doliny Logistycznej. 9,5-kilometrowa trasa ekspresowa ma połączyć port z obwodnicą Trójmiasta.



Publiczny Terminal Promowy w Porcie Gdynia będzie mógł obsługiwać promy o długości 240 m i zapewni krótszy czas obsługi. Dzięki temu port zyska nowych armatorów w rozwijającym się segmencie przewozów ro-ro.

W Gdyni mają zaktywizować się również Centrum Logistyczne oraz suchy port.

We wrześniu 2020 r. Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA podpisał umowę z konsorcjum sopockich spółek NDI na wykonanie robót związanych z budową placów manewrowo-składowych na terenie Centrum Logistycznego w Porcie Gdynia. Obszar o łącznej powierzchni ponad 17 ha posłuży do składowania kontenerów oraz elementów farm wiatrowych. Kompleksowy projekt koncepcyjnego zagospodarowania terenu Portu Zachodniego o powierzchni około 30 ha wraz z budową placów manewrowo-składowych na terenie około 20 ha jest elementem Centrum Logistycznego, obejmującej również budowę terminalu intermodalnego.

Pod koniec grudnia 2020 r. do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wpłynął wniosek o zgodę na utworzenie Terminala Intermodalnego w Bydgoszczy Emilianowie. Terminal ma pełnić rolę tzw. suchego portu i być zaple-

czem dla Portu Gdynia. Do takiego terminala kontenery będą docierały np. drogą kołową i będą dalej dystrybuowane m.in. koleją do portu morskiego. Inwestycja ma powstać w ramach Krajowego Programu Odbudowy. Na jej realizację potrzebna jest zgoda Komisji Europejskiej.

Tak rozbudowana aktywność inwestycyjna wymagała dokapitalizowania spółki.

15 grudnia 2020 r. Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA otrzymał wyemitowane przez Ministerstwo Finansów obligacje zerokuponowe o wartości 672 mln zł. Dokapitalizowanie jest kluczowe, gdyż Port Gdynia jest obecnie nieustającym placem budowy. Uzyskane przez Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA obligacje zostaną w całości przeznaczone na budowę nowych falochronów osłonowych, warunkujących dalszy rozwój portu, zwiększając jego obszar i możliwości nawigacyjne, pod działalność Portu Zewnętrznego.



Zarząd Morskiego Portu Gdynia wyróżnia się w wykorzystaniu najnowszej wiedzy i we wdrażaniu rozwiązań innowacyjnych. W ramach programu Horyzont 2020 jest aktywny w projekcie Galatea. Niedawno pozyskał także środki z Funduszy Norweskich. Prowadził na swoich akwenach próby jednostek bezzałogowych. Bunkrowanie LNG to już stała praktyka. Jakie innowacje wyróżniające Gdynię wśród innych portów na Bałtyku działają już w Porcie Gdynia? Jakie innowacje będą wdrożone?

Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej. Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA, będąc liderem projektu realizowanego w ramach programu POLNOR 2019 Call, korzysta z dofinansowania otrzymanego od Norwegii w oparciu o umowę o dofinansowanie zawartą 1 lutego br. z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. Całkowity koszt projektu to ponad 6,7 mln zł. Z tej kwoty dofinansowanie wyniesie niemal 5,5 mln zł. 85% środków pochodzi z Norweskiego Mechanizmu Norweskiego i 15% z budżetu państwa polskiego.

Były też konkretne inicjatywy wspierające walkę z pandemią Covid-19. Jak to działania?

Port Gdynia jest inicjatorem akcji „Dzielimy się dobrem”, której ideą jest zaangażowanie firm w wsparcie lokalnej społeczności w szczególnie wyjątkowym czasie, jakim jest pandemia. Zarząd Portu Gdynia przekazał do szpitali w Gdyni respiratory oraz wyposażenie laboratoriów do wykrywania wirusa SARS-CoV-2, co okazało się zainspirować inne firmy działające w Gdyni. Te również zaangażowały się w pomoc w walce z koronawirusem. Otoczyliśmy opieką osoby starsze ze stowarzyszenia Światowego Związku Armii Krajowej, z którymi współpracujemy od lat, wspierając działania statutowe, jak i uczestników Powstania Warszawskiego mieszkających w Gdyni. Przekazaliśmy 79 zestawów komputerów do użytkowania przez Miejskie Ośrodki

Opieki Społecznej działające na terenie województwa pomorskiego. Przeznaczono je dla dzieci uczestniczących w zajęciach online.

Port Gdynia wciąż kojarzony jest jako „polskie okno na świat”, a Gdynia jako miasto, które powstało „z morza i marzeń”. Jak te wszystkie działania menedżerskie przekładają się na wyniki ekonomiczne? Jakie pożytki z działalności portu płyną dla państwa i miasta?

Port jest starszy o całe cztery lata od miasta. Jest istotą i dumą Gdyni oraz szansą na jej dalszy rozwój. Z portem związana jest gdyńska tradycja i perspektywy na przyszłość. Bez portu nie byłoby tak szybkiego rozwoju Gdyni – miasta z morza i marzeń oraz przede wszystkim z... portu. Decyzja podjęta dziewięćdziesiąt siedem lat temu, u zarania narodzin II Rzeczypospolitej, stała się wielkim symbolem odrodzonego państwa polskiego. Port Gdynia jest dzisiaj jednym z największych pracodawców w mieście i wpływa pośrednio oraz bezpośrednio na charakter Gdyni. W 2018 r. Port Gdynia z tytułu podatków zasilił budżet Miasta Gdyni kwotą około 14,3 mln zł. Szacujemy, że po wybudowaniu Portu Zewnętrznego kwota wzrośnie do około 22,7 mln zł.

Przykładem dbałości o wspólne dobro miasta i portu jest jedyne publiczne w Porcie Gdynia Nabrzeże Pomorskie o długości 625 m, stanowiące najczęściej odwiedzaną część Skweru Kościuszki. Kolejna korzyść dla miasta i mieszkańców stanowią inwestycje drogowe. Port Gdynia – korzystając z funduszy unijnych – wybudował całą ulicę Janka Wiśniewskiego, drugą nitkę ulicy Polskiej. W ramach powstającego terminala promowego następuje dalsza przebudowa układu komunikacyjnego do wschodniej części Portu Gdynia. Zarząd Portu Gdynia wybudował dwie stacje transformatorowe z których korzystają mieszkańcy Gdyni.

W 2019 roku Port Gdynia na swoje 97. urodziny uruchomił symulatory edu-



kacyjne PortMaster w Centrum Nauki Experyment. To interaktywny system, który w innowacyjnej formule przybliża dzieciom i młodzieży codzienne czynności wykonywane w związku z pracą terminali przeładunkowych oraz ruchem statków w Porcie Gdynia.

Panie Prezesie, ma Pan na swoim koncie liczne nagrody. Wyróżniony jest również Zarząd Morskiego Portu Gdynia. Jest Pan TOP menedżerem oraz Liderem Polskiego Biznesu – ten tytuł otrzymał Pan od Business Centre Club. Wśród licznych wyróżnień jest również Duża Perła Polskiej Gospodarki. Port Gdynia jest Firmą Roku 2019. Mamy także „Bursztynowe Jajo” nadane przez Krajową Izbę Gospodarki Morskiej. Lista wyróżnień jest długa. Jaka jest rola menedżera w Porcie Morskim?

Kierowanie Portem Gdynia to ogromna odpowiedzialność. Jesteśmy spółką, w której Skarb Państwa jest większościowym udziałowcem, a porty są spółkami o podstawowym znaczeniu dla gospodarki kraju. Pamiętajmy także, że Gdynia to port podwójnego przeznaczenia. Otrzymane nagrody są dla nas ogromnym wyróżnieniem, albowiem większość z nich to efekt analiz ekspertów i ocena twardych danych ekonomicznych czy przeładunkowych. Stoimy w obliczu przełomowych inwestycji i każde wyróżnienie jest potwierdzeniem podejmowanych przez nas decyzji. Wszelkie nagrody cieszą, ale też stymulują do dalszego rozwoju. Jestem bardzo wdzięczny wszystkim pracownikom Portu Gdynia za skuteczną realizację założonych celów. To dzięki nim port osiąga z roku na rok wzrosty przeładunków oraz utrzymuje bardzo dobrą kondycję finansową.

2020 r. Port Gdynia przetrwał w dobrej kondycji. Styczeń br. zaczął się z przytupem znacznym przyrostem przeładunków. Czego życzy Pan sobie i pracownikom w nadchodzącym 2021 r., 99. roku działalności portu?

Chcemy kontynuować wizję inż. Tadeusza Wendy i Eugeniusza Kwiatkowskiego, by Port Gdynia na kolejne dekady mógł być generatorem rozwoju gospodarczego kraju.

Dziękuję za rozmowę i życzę w kolejnych latach utrzymania równie dynamicznego tempa rozwoju.





Fundusze norweskie płyną do Portu Gdynia

„Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej!” – pod tym hasłem Islandia, Liechtenstein i Norwegia zapewniają w okresie 2014–2021 2,8 mld euro w ramach wsparcia dla 15 państw członkowskich UE i EOG (Europejski Obszar Gospodarczy) z Europy Środkowej i Południowej oraz obszaru Morza Bałtyckiego. Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA z początkiem lutego br. stał się beneficjentem funduszy norweskich.

Podstawą funduszy EOG i funduszy norweskich jest porozumienie na rzecz ograniczenia nierówności społecznych i ekonomicznych w Europie. Polska jest jednym z beneficjentów tej idei. Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA, będąc liderem projektu realizowanego w ramach programu POLNOR 2019 Call, korzysta z dofinansowania otrzymanego od Norwegii w oparciu o umowę o dofinansowanie zawartą 1 lutego br. z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju.

Całkowity koszt projektu to ponad 6,7 mln zł. Z tej kwoty dofinansowanie wyniesie niemal 5,5 mln zł – w tym 85% środków pochodzi z Norweskiego Mechanizmu Norweskiego i 15% z budżetu państwa polskiego.

ZMPG-a SA, realizując strategię ukierunkowaną na eko i smart port, jest liderem w rozwijaniu technologii dronowej w obszarze portowym. W roku ubiegłym został przekazany do użytku Zarządu Portu bezałogowy statek powietrzny dedykowany i zaprojektowany na potrzeby Portu Gdynia. Z kolei umowa podpisana z firmą Terra Hexen sp. z o.o., dotycząca wdrożenia standardu bezpieczeństwa dronowego, pozwoli skutecznie zapobiegać za-

grożeniom stwarzanym przez rozwój technologii bezałogowych statków powietrznych. Głównym celem długofalowej strategii Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA jest zbudowanie w Porcie Gdynia zintegrowanego, bezpiecznego środowiska, dla wszystkich użytkowników przestrzeni powietrznej, do przeprowadzenia operacji BSP (Bezałogowe Statki Powietrzne), a co za tym idzie – rozwoju usług w myśl koncepcji U-Space (koncepcja ta zakłada bezpieczną i efektywną integrację lotnictwa załogowego i bezałogowego). W tym celu nad Portem Gdynia został wydzielony lokalny DTM (Drone Traffic Management), który pozwala na współzarządzanie operacjami BSP nad portowym terenie, a dzięki integracji z ogólnopolskim systemem PANSA UTM (cyfrowa koncepcja koordynacji lotów BSP oraz cyfrowego zarządzania wnioskami i zgodami na loty w przestrzeni powietrznej) przestrzeń powietrzna pozostaje pod ścisłym nadzorem Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej.

Dodatkowo w porcie zostały zainstalowane radary 3D do wykrywania bezałogowych statków powietrznych dzięki, którym możemy sprawnie koordynować oraz monitorować wykonywane przy pomocy dronów misje. W dniu 5 listopada ub.r. w ramach projektu Lotniczego Systemu Monito-

ringu zostały wykonane loty dronem z podczepionymi trzema modułami mogącymi badać środowisko naturalne w Porcie Gdynia. Pierwszy z testów dotyczył wykorzystania kamery multispektralnej do badania rozlewów i zanieczyszczeń w basenie portowym. W celu uzupełnienia badania kamerą pobrano w trzech różnych miejscach próbki wody z basenu portowego za pomocą prototypu urządzenia do pobierania tego typu próbek. Ostatnim testowanym elementem był czujnik zanieczyszczenia powietrza, stanowiący jeden ze standardowych elementów wyposażenia drona Portu Gdynia do badania jakości powietrza nad portem podczas rutynowych lotów.

W odróżnieniu do powyższych przykładów projekt, który uzyskał dofinansowanie z funduszy norweskich, dotyczy wykorzystania w obszarze portowym pływających bezzałogowych mobilnych platform badawczych. Projekt powstał w wyniku zaangażowania podmiotów z Polski oraz Norwegii. Przedsięwzięcie to jest zgodne z obecnymi w branży morskiej na całym świecie trendami w zakresie rozwoju sektora platform bezzałogowych. Potwierdzeniem takiego kierunku rozwoju może być rozwijany przez firmę NavSim Polska system precyzyjnej nawigacji bądź e-nawigacji, stojący u podstaw kolejnych przełomów w transporcie morskim – jak np. technologii statków bezzałogowych.

Projekt pod nazwą „System monitoringu i obserwacji terenów portowych z wykorzystaniem pływających bezzałogowych mobilnych platform badawczych” (akronim MPSS) zakłada weryfikację zasadności wykorzystania platformy bezzałogowej jako nośnika dla specjalistycznej aparatury pomiarowej. Wyniki przeprowadzanych testów określą stopień miarodajności prowadzonych w ten sposób badań batymetrycznych oraz automatycznego poboru prób wody. Na podstawie danych uzyskanych w trakcie realizacji

projektu, powstaną modele 3D uwzględniające predykcję przemieszczania się określonych substancji takich jak np. rozlewy ropopochodne. Testy w rzeczywistym środowisku potencjalnego użytkownika dostarczą szeregu praktycznych spostrzeżeń oraz pozwolą na szybsze doskonalenie wdrażanych proekologicznych rozwiązań. W oparciu o analizy, raporty oraz obserwację, w końcowej fazie przedsięwzięcia ZMPG-a SA stworzy dokument zawierający rekomendacje w zakresie funkcjonowania jednostek bezzałogowych w portach morskich, który zostanie skierowany do instytucji państwowych zajmujących się niniejszą tematyką.

Podstawowe informacje o projekcie:

Nazwa: System monitoringu i obserwacji terenów portowych z wykorzystaniem pływających bezzałogowych mobilnych platform badawczych (akronim MPSS)

Rozpoczęcie projektu: 1.02.2021 r.

Czas realizacji: 1.02.2021–31.12.2023 r.

Projekt realizowany jest przez międzynarodowe konsorcjum składające się z pięciu podmiotów:

1. Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA – lider
2. Politechnika Gdańska – partner
3. Uniwersytet Morski – partner
4. Norwegian Institute of Water Research – partner
5. Miros AS – partner

Rozpoczęty 1 lutego 2021 r. projekt potrwa trzy lata.

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO®

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

AUTO-KOSMETYKA

OFERTA JESIEŃ-ZIMA:

OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU

ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)

CZYSZCZENIE WNĘTRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanej tapicerki)

www.anro.info



GDAŃSK BRZEŹNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk

Inwestycje infrastrukturalne kluczem do dalszego rozwoju Portu Gdynia

Urząd Morski w Gdyni oraz Zarząd Morskiego Portu Gdynia podpisali porozumienie dotyczące współpracy w ramach zaprojektowania i wybudowania nowych falochronów jako infrastruktury dostępowej do Portu Gdynia.

Wpodpisaniu wzięli udział przedstawiciele Urzędu Morskiego kpt. ż.w. Wiesław Piotrzkowski – dyrektor, Barbara Olczyk – z-ca dyrektora ds. inwestycyjnych, i Andrzej Kajut – główny księgowy, oraz przedstawiciele Zarządu spółki: prezes Adam Meller oraz wiceprezesi Jacek Sadaj i Maciej Bąk.

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA otrzymał decyzją Sejmu z 17.09.2020 papiery wartościowe w wysokości 673 mln zł. Środki przeznaczone są na budowę falochronów zewnętrznych, które są elementem niezbędnym dla poprawy warunków nawigacyjnych w Porcie Gdynia. Ich powstanie daje perspektywę na dalszy dynamiczny rozwój portu, w tym budowę Portu Zewnętrznego.

Urząd Morski w Gdyni będzie pełnił rolę inwestora, zaś Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA będzie inwestorem zastępczym. Inwestor będzie współpracował z Portem na etapie przygotowania i realizacji inwestycji, w tym zwłaszcza w przygotowaniu dokumentacji przetargowej, prowadzeniu postępowań, opracowaniu dokumentacji technicznej inwestycji oraz budowy. Port odpowiedzialny będzie za zaprojektowanie oraz wybór wykonawcy inwestycji. Ostateczny termin realizacji inwestycji zaplanowany jest na 31 grudnia 2027.

„Port Gdynia, który w 1923 r. stał się oknem Polski na świat, wchodzi w nowy etap rozwoju, będący kolejnym krokiem ku nowoczesności oraz zwiększeniu atrakcyjności i konkurencyjności na rynku usług portowych. Kontynuujemy, można by rzec, przedwojenną tradycję, gdy Urząd Marynarki Handlowej, którego jesteśmy spadkobiercą, pełnił funkcje inwestorskie podczas budowy Portu. Dzisiejsze porozumienie jest kolejnym w ramach naszej współpracy z Zarządem Morskiego Portu Gdynia. Obecnie jesteśmy w trakcie uatrakcyjniania Portu pod kątem nawigacyjnym, a mianowicie pogłębiania i poszerzania toru podejściowego i przebudowy dwóch główek falochronu głównego – powiedział kpt.ż.w. Wiesław Piotrzkowski – dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni.

Współpraca pomiędzy podmiotami pozwoli na wykorzystanie doświadczenia i wiedzy w zakresie realizacji podobnych inwestycji. Aktywny udział ZMPG SA już na etapie projektowania, pozwoli na zapewnienie przestrzeni do rozwoju Portu Gdynia w perspektywie wieloletniej. Ponadto, ważnym skutkiem zaangażowania Portu Gdynia w prace nad projektem jest koordynacja z innymi strategicznymi projektami realizowanymi w gdyńskim porcie.

„Chcemy kontynuować wizję inż. Tadeusza Wendy i Eugeniusza Kwiatkowskiego, by Port Gdynia na kolejne dekady mógł być generatorem rozwoju gospodarczego kraju. Dostosowujemy jakość infrastruktury do rosnących oczekiwań rynku. Poprzez inwestycje poprawia się pozycja konkurencyjna portu w basenie Morza Bałtyckiego. Co więcej, nowe falochrony staną się osłoną dla całego portu, który jest portem podwójnego przeznaczenia, a ponadto portem o strategicznym znaczeniu dla funkcjonowania polskiej gospo-



Od lewej: kpt.ż.w. Wiesław Piotrzkowski, dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni i Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA. fot. www.gospodarkamorska.pl

darki. Dzięki realizowanym inwestycjom wzmacniamy rolę Polski w transeuropejskiej sieci transportowej” – mówi Adam Meller, prezes Zarządu ZMPG.

Budowa nowych falochronów jest komplementarną inwestycją do realizowanych obecnie przez Zarząd Spółki w porcie wewnętrznym. Współpraca pomiędzy władzami portu oraz Urzędem Morskim jest niezbędna do realizacji strategii rozwoju Portu Gdynia, której kluczowym komponentem jest budowa Portu Zewnętrznego.

Największe obecnie prowadzone zadanie inwestycyjne – pogłębienie toru podejściowego i akwenów wewnętrznych Portu Gdynia – jest inwestycją wspólną, realizowaną zarówno przez ZMPG SA, jak i Urząd Morski w Gdyni. Podzielone jest ono w ten sposób, że od falochronu głównego w stronę zatoki na długości 3714 m tor podejściowy zostanie pogłębiony z obecnej głębokości około 14 m do 17 m i z obecnej szerokości 150 m do 280 m, przebudowane zostaną również 2 główki falochronu głównego, umożliwiające powstanie przy wejściu głównym do portu głębokości 17 m – są to zadania wykonywane przez Urząd Morski w Gdyni. Jest to element większego, bardziej zaawansowanego projektu, czyli całej infrastruktury hydrotechnicznej od wejścia głównego aż do basenu kontenerowego (Nabrzeża Puckiego), przy których roboty trwają od 3 lat. Obecnie akwen wewnętrzny ma 13,5 m, a w ramach zadania wspólnego będzie pogłębiony do 16 m. Niezbędne do jego realizacji było przebudowanie niektórych nabrzeży, do tej chwili wykonano już Nabrzeże Włoskie i Słowackie, a inwestorzy będą przystępować do przebudowy Nabrzeża Norweskiego. Wybudowana została także nowa obrotnica numer 2, która docelowo umożliwi obracanie statków o długości 400 m.



Port Gdańsk jako pierwszy port w Polsce otrzymał certyfikat PRS

Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA dołączył do grona organizacji certyfikowanych w ramach Standardu PRS (Protection – Reliability – Safety). Uzyskany certyfikat stanowi dla firmy, jej klientów i innych stron zainteresowanych, obiektywny dowód na podejmowanie skutecznych działań dla minimalizowania ryzyka wystąpienia zakażeń, w tym ich zapobiegania, a także potwierdza gotowość firmy do reagowania w przypadku stwierdzenia zakażeń lub wystąpienia stanu epidemii.

Wdrożenie programu PRS w ZMPG SA umożliwiło prowadzenie efektywnych działań profilaktycznych i zapobiegających wystąpieniu zakażeń koronawirusem. Następnym krokiem był audyt, który miał na celu zweryfikowanie stopnia wprowadzenia wymagań PRS.

„Od początku pandemii pozostaliśmy portem w 100% operacyjnym. Wprowadziliśmy szereg procedur bezpieczeństwa i obostrzeń, które pozwoliły zachować operacyjność naszego portu. Uzyskany certyfikat pokazuje zasadność wprowadzonych procedur, a także jest dowodem na to, że mamy świadomość odpowiedzialności za nasze wspólne bezpieczeństwo. Certyfikat ten jest dla nas i naszych kontrahentów, obiektywnym dowodem podejmowania skutecznych działań dla minimalizowania ryzyka wystąpienia zakażeń, w tym zapobiegania zakażeniom, jak również gotowości do reagowania w przypadku ich stwierdzenia” – mówi Łukasz Greinke, prezes Portu Gdańsk.

Uzyskany certyfikat potwierdza, że wdrożone rozwiązania sprzyjają ogólnej poprawie odporności Portu Gdańsk na ryzyka zakażeń, jak również zaświadcza o zdolności do spełnienia wymagań prawnych w zakresie m.in. wytycznych WHO.

„Współpraca polskich podmiotów działających w branży morskiej jest krzepiąca – tym bardziej, że sam przedmiot naszej współpracy, o której tu mówimy, nie jest bezpośrednio z naszą branżą związany. Zarząd Morskiego Portu Gdańsk potwierdził, że zarówno jego pracownicy, jak i interesanci w niepewnym obecnie czasie mogą czuć się bezpiecznie, bowiem wdrożono rozwiązania pozwalające zapanować nad zagrożeniami spowodowanymi różnego rodzaju chorobami zakaźnymi, w tym m.in. COVID-19. Należy również podkreślić, że wdrożenie standardu zapewnia zachowanie ciągłości działania organizacji w przypadku wystąpienia zakażeń” – podkreśla prezes PRS SA Andrzej Madejski.

ZMPG SA ma teraz prawo posługiwania się znakiem certyfikacji poświadczającym wdrożenie Standardu PRS. Korzyści, jakie z tego tytułu wynikają, to m.in.: zachowanie ciągłości działania w przypadku wystąpienia zakażeń, zwiększenie stabilności funkcjonowania organizacji, minimalizowanie strat finansowych spowodowanych m.in. przerwami w pracy, zwiększenie bezpieczeństwa epidemicznego kontrahentów, większa wiarygodność organizacji w otoczeniu biznesowym, a tym samym poprawa konkurencyjności na rynku.



Fot. materiały prasowe NDI

Wielka inwestycja w Porcie Gdańsk zakończona

10 km dróg, 7 km torów, 14 rozjazdów, 7 obiektów inżynierskich, w tym wiadukty drogowe i przepusty ochronne na rurociągach paliwowych PERN i LOTOS, parking buforowy dla aut ciężarowych – czyli kluczowa inwestycja Portu Gdańsk o łącznej wartości 166 mln zł netto, jest na ukończeniu. Generalnemu wykonawcy, sopockiej firmie NDI, pozostały do wykonania już tylko prace porządkowe. Obecnie trwają prace odbiorowe. W środę 17 marca po południu pierwsze auta ciężarowe przejechały po docelowym układzie drogowym na ulicy Kontenerowej. Jej przekrój to aktualnie dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu.

To ogromne przedsięwzięcie, które ma dla Portu Gdańsk kluczowe znaczenie. Tę inwestycję realizujemy z myślą o naszych aktualnych i przyszłych kontrahentach, aby prowadzone przez nich procesy przeładunkowe były jak najbardziej wydajne. Chodzi tu o budowę nowych dróg i układów torowych wyprowadzanych ze stacji kolejowej PKP Port Północy do bram poszczególnych terminali. W przypadku największego z nich, czyli terminalu DCT, będą to dwa tory. Dodatkowo zrealizowana właśnie inwestycja drogowa wyprowadzi bezkolizyjnie ruch z terminala na południe Polski. Co istotne, jest to zupełnie nowy układ drogowy, który umożliwi bezkolizyjny ruch pojazdów, co jest niezwykle istotne przy tak znacznym natężeniu ruchu towarowego. Dwie jezdnie w układzie 2 plus 2 do terminala kontenerowego spowodują, że wyprowadzenie kontenerów będzie spełniało najwyższe europejskie standardy. Jedynym miejscem od wyjazdu z terminala, w którym trzeba zwolnić, będą bramki na autostradzie. Nasza inwestycja wpisuje się doskonale w projekty realizowane przez Generalną Dyрекcję

Dróg Krajowych i Autostrad, które na szczeblu rządowym koordynowane są przez ministerstwo infrastruktury. Autostrada A1 łącząca Czechy z polskim wybrzeżem Morza Bałtyckiego i Portem Gdańsk jest już gotowa w 85%. Już w 2022 roku przejedziemy bez świateł autostradą bezpośrednio z Portu Gdańsk do czeskiej Ostrawy, Brna, Pragi czy słowackiej Bratysławy” – komentuje Łukasz Greinke, prezes Portu Gdańsk.

Prace w Porcie Gdańsk rozpoczęły się w sierpniu 2018 roku, a zgodnie z umową mają zakończyć się maju 2021 roku. W tym czasie generalny wykonawca, pracując przy pełnej operacyjności portu i wszystkich baz przeładunkowych, wykonywał kolejne etapy prac.

„Największym wyzwaniem w trakcie tego projektu była logistyka” – mówi Maciej Szymański, kierownik budowy z firmy NDI. „Niejednokrotnie prace toczyły się 24 godziny na dobę, tak aby np. przywrócić w najkrótszym moż-



liwym czasie ruch pociągów do terminala DCT. Roboty prowadziliśmy praktycznie we wszystkich branżach i zawsze musieliśmy zachować możliwość normalnego funkcjonowania portu. Udało się to dzięki doskonałej współpracy z inwestorem, czyli Zarządem Morskiego Portu Gdańsk, oraz inżynierem kontraktu firmą SWEKO” – dodaje Maciej Szymański.

Zasadnicze prace konstrukcyjne udało się zakończyć jeszcze w ubiegłym roku. Ostatnie miesiące to prace wykończeniowe oraz prace brukarskie na ulicy Kontenerowej. Na budowie w Porcie Gdańsk budowlancy wykorzystali 40 000 ton masy bitumicznej, 13 000 m³ betonu konstrukcyjnego, 860 ton stali zbrojeniowej i 1200 ton szyn.

„Kończąca się inwestycja to nie tylko korzyści dla największego w tym rejonie Morza Bałtyckiego terminala kontenerowego DCT, ale także z uwagi na swój olbrzymi zakres dla całego obszaru Portu Zewnętrznego, który jest odpowiedzialny za przeważającą część przeładunków w gdańskim porcie. Ta inwestycja jest częścią największego programu inwestycyjnego w Porcie w Gdańsku od końca lat 70. ubiegłego wieku, którego wartość to ponad 750 mln zł. Jednocześnie Port Gdańsk nie zwalnia tempa i w planach są kolejne inwestycje w nabrzeża jak również w infrastrukturę drogową i kolejową, co pozwoli przekroczyć kwotę 1 mld zł inwestycji w infrastrukturę portową” – mówi Lech Paszkowski, dyrektor Działu Rozwoju i Inwestycji w Porcie Gdańsk.

REKLAMA




GDANSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy



Farmy wiatrowe na Bałtyku – strategiczna transformacja

Budowa farm wiatrowych na Bałtyku jest strategicznym kierunkiem transformacji sektora elektroenergetycznego w Polsce.

Przedsstawiciele największych polskich organizacji branży energetyki wiatrowej, a także pomorskie uczelnie, przedsiębiorstwa i stowarzyszenia działające w tym sektorze, podpisali 3 marca wspólne stanowisko skierowane do rządu. Budowa morskich farm wiatrowych na Bałtyku jest strategicznym kierunkiem transformacji sektora elektroenergetycznego w Polsce, dlatego branżowcy apelują o wykorzystanie unijnych funduszy na wyszkolenie wyspecjalizowanych kadr. Zyskać ma nie tylko ogólnokrajowa gospodarka, ale i region – w tym Rumia, gdzie powstanie Pomorskie Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Wiatrowej.

Spółka Rumia Invest Park zapoczątkowała inicjatywę pod nazwą „Pomorska Platforma Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku”, której nadrzędnym celem jest przygotowanie regionu do wyzwań związanych z budową farm wiatrowych. W przedsięwzięciu uczestniczą władze województwa pomorskiego i lokalnych samorządów, a także przedstawiciele uczelni wyższych, organizacji branżowych, sektora edukacji oraz przedsiębiorcy. Jednym z zamierzeń pomorskiej inicjatywy jest przygotowanie kadr niezbędnych do budowy i obsługi farm wiatrowych. W tym celu na terenie Rumi powstanie Pomorskie Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Wiatrowej. Będzie to miejsce specjalistycznych szkoleń i zdobywania niezbędnych uprawnień, pozwalające włączyć się w proces polskiej transformacji elektroenergetycznej.

Zgodnie z przyjętą w lutym polityką energetyczną Polski, a także planowanymi kierunkami rozwoju Unii Europejskiej – do 2040 roku strategicznym punktem polskiej transformacji elektroenergetycznej jest budowa morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Wartość i skala planowanych inwestycji wymaga m.in. wyedukowania odpowiednich kadr, które będą odpowiedzialne za budowę i utrzymanie farm wiatrowych.

Szacunki organizacji branżowych wskazują, że do 2033 roku w tym sektorze gospodarki powstanie 30-40 tysięcy miejsc pracy. Ich liczba w dużej mierze będzie zależać od procesu przygotowania kadr, który obejmie szkolnictwo na poziomie zawodowym, technicznym i wyższym, a także systemy podno-

szczenia kompetencji i kwalifikacji niezbędnych do poszczególnych etapów inwestycji związanych z sektorem morskich farm wiatrowych.

Działania edukacyjne mają obejmować rozbudowę istniejącego systemu oświaty oraz tworzenie i rozwijanie specjalistycznych jednostek, takich jak centra kompetencji, oferujących możliwość zdobywania niezbędnych uprawnień i certyfikatów, a także będących miejscem współpracy z inwestorami.

Podpisane stanowisko zawiera najważniejsze rekomendacje dotyczące działań w tym zakresie. Wśród zaleceń, które zdaniem ekspertów pozwolą zbudować ten sektor w ciągu najbliższych kilkunastu lat, znalazły się między innymi: tworzenie i rozwój centrów kompetencji, realizacja programów zwiększających atrakcyjność szkolnictwa zawodowego, a także popularyzacja zawodów branży offshore wśród kobiet.

„Jesteśmy przekonani, że powyższe rekomendacje pozwolą skutecznie budować wkład lokalnych podmiotów gospodarczych do budowy nowego sektora, który z uwagi na skalę inwestycji w morskie farmy wiatrowe na Bałtyku będzie jednym z najprężniej rozwijających się w Polsce w okresie co najmniej kilkunastu najbliższych lat. Dlatego wnioskujemy o uwzględnienie naszych postulatów zarówno na poziomie programów centralnych, jak również regionalnych” – podkreślają sygnatariusze porozumienia.

Budowa farm wiatrowych na Bałtyku może być jedną z największych inwestycji w historii polskiego przemysłu energetycznego. Warte miliardy złotych przedsięwzięcie z biegiem lat ma zaspokoić nawet 20% krajowego zapotrzebowania na energię. Wyliczenia ekspertów pokazują, że zainstalowanie morskich farm wiatrowych o mocy 6 gigawatów do 2030 roku stworzy 77 tysięcy miejsc pracy w całym kraju i wygeneruje około 60 miliardów złotych wartości dodanej do PKB. Będą to inwestycje warte miliardy złotych, do których zrealizowania potrzebny jest odpowiedni port oraz rozległe zaplecze przemysłowo-usługowe na lądzie. Rozpoczęcie budowy planowane jest na 2022 rok, a związane z tym prace oraz obsługa serwisowa będą realizowane nieprzerwanie przez co najmniej 18 lat.



Jak zbudujesz emocje klienta?



Jacek Kotarbiński

Ekonomista, autorytet świata marketingu, mentor innowacyjnych firm, konsultant zarządów, trener biznesu. Autor bestsellerowej „Sztuki Rynkologii” i bloga kotarbinski.com

Pewien klient przyszedł z awanturą do sklepu. Sprzedano mu bowiem nie ten rozmiar opon, który zamówił do swojego ukochanego samochodu. Klienta przeproszono, posadzono w strefie dla VIP-ów, podano kawę i ciasteczko, zaopatrzone w bieżącą prasę i poproszono o odrobinę cierpliwości. Po godzinie klient wyszedł zadowolony ze sklepu, ponieważ dostarczono mu to, co zamówił. Gdzie leży dowcip? Ten sklep nigdy w życiu nie handlował oponami.

Inna historia to przygoda pewnej szefowej dużej firmy, która w środku śnieży, w niedzielę, gdzieś na prowincji, łamie kluczyk do stacyjki. Jest unieruchomiona. Wartość kluczyka to 20 złotych. Właściciel firmy serwisowej ma następujące warianty zachowania: w pierwszym pokrywa sobie wszystkie poniesione koszty z nawiązką (dojazd i praca serwisanta, specjalna premia za dzień świąteczny, złe warunki itp.), w drugim nie weźmie ani grosza, traktując to jako formę promocji. Który wariant wybierzesz Ty?

Szefowie najczęściej uwagi poświęcają koncentracji doświadczeń klienta, które są w jakiś sposób werbalizowane, na przykład w ankietach oceny produktów czy usług (bez względu na to, w jakiej są formie). Rozwój mediów społecznościowych umożliwił przenoszenie tych uwag na strefę elektroniczną. Dlatego jednym z pierwszych obszarów kluczowych dla badań doświadczenia klientów są emocje wobec marki. Mogą one być całkowicie rozbieżne z jej znajomością i rozpoznawalnością. Emocje są wynikiem jakiegoś doświadczenia, punktem styku, bez względu na to, czy transakcja została zawarta czy nie. Wejście do sklepu, pierwsze wrażenie e-commerce, odpowiedź na pytanie, kontakt telefoniczny itp. – to wszystko buduje pierwsze wrażenie związane z marką. Najczęściej efekt jest bardzo prosty: „podooba mi się” lub „nie podooba mi się”. Wiele marek wydaje kolosalne budżety na poprawianie znajomości marki czy zarzucanie nas feerią możliwości swojej oferty. Zasadnicze pytanie brzmi, ile swojego czasu przeznaczają na ocenę emocji klientów wobec własnej marki?

Wartość emocjonalna marki w bardzo wielu sytuacjach może mieć o wiele większe znaczenie. To chociażby wspólne rozwiązywanie problemów – zupełnie inaczej komunikuje się firma z klientem, jeśli po prostu... ludzie darzą się sympatią. To problem czasem nierozwiązywalny przez korporacje komunikujące się z klientami przez infolinię czy drogą elektroniczną. Ograniczeniem są procedury budujące sztuczność przekazu. Korporacja z racji wysokiej fluktuacji personelu nie jest w stanie wypracować relacji za pośrednictwem swoich pracowników. Dlatego pod względem obsługi tak duże znaczenie ma jej jakość, a nie liczba telefonów wykonanych w ciągu godziny. Korporacje mają pracowników, którzy potrafią rozmawiać z klientami „po ludzku”, choć najczęściej ujawnia się to, gdy klient chce ostatecznie zrezygnować z kontynuacji umowy.

W mentalności wielu tkwi nadal przeświadczenie, że emocje klientów (podobnie jak lojalność) można sobie po prostu „kupić” odpowiednimi kampaniami reklamowymi. Dziś, bez zrozumienia procesów poprawy relacji z klientem, to bardzo ryzykowne założenie. Krótco – dziś na tak zwany „marketing blisht” nabiera się coraz mniej osób. Istotnym problemem szczególnie dla nowych marek (np. startupów) jest początkowe kojarzenie przez potencjalnych klientów. W 1997 r. nikt nie miał pojęcia, co oznacza słowo „google”, a szczególnie szefowie Yahoo czy Altavista. Dziś wygląda to zupełnie inaczej. Jak są dziś postrzegane marki Uber, Tesla, AirBnB? Nie ma znaczenia, czy korzystano z ich usług. Do budowania sieciowych opinii w stylu „lubię/nie lubię” przecież nie jest to wymagane.

W budowaniu doświadczenia klienta należy uwzględnić trzy zasadnicze składniki:

1. Podróż klienta, czyli customer journey, oznaczająca przejście przez wszystkie elementy drogi skorzystania z oferty. W przypadku strony internetowej czy mobile będą to analizy użyteczności (usability) oraz dążenie do maksymalnego dostosowania „trasy podróży” do oczekiwań klientów. To z jednej strony analizy procesów zakupowych online czy offline, a z drugiej analiza emocjonalna.
2. Punkty styku kontaktu z klientem, których jest ich więcej niż kiedyś. Przed laty, kupując nowe auto, mieliśmy do czynienia w zasadzie jedynie z salonem samochodowym – kontaktem osobistym, telefonicznym lub folderem. Dziś są to strony internetowe marki, strony dealerów, blogi motoryzacyjne, strony na Facebooku, profil na Instagramie, Twitter, serwisy opiniotwórcze związane z marką, komentarze pod artykułami na różnych portalach, kontakt elektroniczny z osobami posiadającymi już doświadczenie z eksploatacją auta, opinie serwisantów i wiele innych.
3. Ekosystemy, czyli łączenie produktów, oprogramowania i usług, które mogą zapewnić nowe doświadczenia, przede wszystkim budowane przez samych klientów. To jeden z istotnych elementów praktycznego przekształcania zaangażowania klientów, ich pozytywnych emocji – w twórcze projekty, związane z rozwojem marki czy dodatkowej oferty usług. Nic bowiem lepiej nie wpływa na markę, jak nie tylko słuchanie głosu klientów, ale twórcze wykorzystanie ich wskazówek.

Każda marka, bez względu na to, czy jest się jej klientem, czy nie, oferuje jakieś doświadczenie emocjonalne poprzez swoje reklamy, media społecznościowe czy opinie innych – przede wszystkim klientów. Coraz większe znaczenie mają opinie czy rekomendacje influencerów – dlatego tak bardzo rozwija się influencer marketing. Natomiast to od samej strategii marki zależy, jak te doświadczenia emocjonalne będzie budować i rozwijać w zakresie pozycjonowania.



Mam nadzieję, że hossa niedługo nadejdzie

Z Tomaszem Limonem, prezesem Pracodawców Pomorza, rozmawia Alina Kietrys.

Pandemia trwa już ponad rok. Panie Prezesie, jakie są w tej chwili najważniejsze problemy przedsiębiorców pomorskich?

Najpoważniejszym problemem w prowadzeniu działalności gospodarczej jest lockdown i zamknięcie gospodarki w wielu branżach, np. gastronomicznej, hotelowej, turystycznej czy w branżach usługowych. Rekompensata, która trafia do tego typu firm, jest zdecydowanie za mała, żeby można było je utrzymać. Mam bezpośredni kontakt z przedsiębiorcami, rozmawiam z nimi codziennie i ostatnio jeden z nich powiedział, że co prawda dostał rekompensatę z kolejnej tarczy, ale musiał spłacić długi, które narosły w ciągu poprzednich miesięcy, kiedy jego przedsiębiorstwo było zamknięte, i jego długi znowu gwałtownie rosną.

Przedsiębiorcy mają poczucie odpowiedzialności i nie chcą zwalniać swoich pracowników. Ale jeśli ten kryzys jeszcze potrwa, to wtedy będą zmuszeni do podejmowania bardzo trudnych decyzji z likwidacją firmy włącznie. To są takie trochę hamletowskie decyzje, np. czy nie funkcjonować w okresie pandemii i oczekiwać na, nawet niewystarczające, wsparcie ze strony rządu, czy też otworzyć firmę wbrew rządowym zarządzeniom. To naprawdę dramatyczne decyzje i teraz właśnie to się dzieje w wielu branżach.

Są też branże, które paradoksalnie świetnie sobie radzą w tej pandemii. Odnotowujemy wzrost sprzedaży produkcji przemysłowej. Dobrze, że chociaż w tej dziedzinie jest jakaś nadzieja, że gospodarka się odbije. Zgodnie z zasadami ekonomii zawsze po takiej bessie następuje hossa. I mam nadzieję, że

już w niedługim czasie ten okres hossy nadejdzie i będziemy mogli wrócić do normalności.

Na stronie internetowej Pracodawców Pomorza umieściliście Państwo informacje, które mogą pomagać pracodawcom na co dzień. Które tematy najczęściej są przeglądane przez pracodawców?

Najgorzej było w początkowej fazie pandemii, w marcu ubiegłego roku, kiedy 13 marca zamknięto gospodarkę i nastąpił całkowity lockdown, a w całym kraju było zaledwie około stu chorych, jak podawały oficjalne statystyki. Dzisiaj te liczby są wielokrotnie wyższe. Nam się wydaje, że to całkowite zamknięcie gospodarki w marcu było na wyrost. Należało z tym jednak poczekać. Przedsiębiorcy zostali po prostu postawieni przed faktem. Wtedy rząd jeszcze nie chciał rozmawiać z przedsiębiorcami. I właśnie w marcu urywały się do mnie telefony, słano maile z podstawowymi pytaniami: co mamy robić?, jak reagować?, jakie podejmować działania? Nie znano zasad postępowania, nie było żadnego wsparcia ze strony rządu, żadnych tarcz antykryzysowych, bo były one zaledwie w fazie przygotowawczej. Przedsiębiorcy przed rokiem z dnia na dzień utracili swoje przychody, niektórzy od razu o sto procent. I szukali pomocy. Takie organizacje jak właśnie nasza sprawdziły się w tych ekstremalnych warunkach, bo informowaliśmy, podpowiadaliśmy. Zgłosili się do nas kancelarie prawne, które są również członkami naszej organizacji Pracodawcy Pomorza i zaoferowały bezpłatną pomoc, bezpłatne usługi dla

przedsiębiorców w tak trudnych czasach. I rekomendowaliśmy przedsiębiorcom te usługi. Potem zaczęły się pojawiać tarcze antykrzysowe: druga, trzecia, czwarta, potem jesienią piąta, szósta i kolejne. Trzeba było poznać wszystkie przepisy i myśmy w tym pomagali naszym członkom. Organizowaliśmy konsultacje z instytucjami, które przyznawały przedsiębiorcom środki finansowe: z ZUS-em, z Powiatowymi Urzędami Pracy, a także z Wojewódzkim Urzędem Pracy. Zorganizowaliśmy również konsultacje z Polskim Funduszem Rozwoju. To były niezwykle potrzebne spotkania, o czym informowali nas sami przedsiębiorcy. Pozwalały one bowiem na bieżące korzystanie z wsparcia rządowego i samorządowego. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wiele samorządów zwracało się do nas z pytaniem, jakiego wsparcia potrzebujemy dla naszych firm, które może zaoferować samorząd. O spotkanie w tej sprawie poprosił na przykład zastępca prezydenta Gdańska Piotr Grzelak. Bardzo aktywny jest marszałek województwa pomorskiego. Nie ukrywam, że wiele instytucji dopiero się uczyło, ponieważ podejmowane działania były dla nich nowe. To, co nastąpiło w zeszłym roku, tak naprawdę było szokiem i dla instytucji wspierających, i dla biznesu. Pojawiały się nowe przepisy, których musiały się uczyć obie strony. Muszę też przyznać, że wszystkie instytucje i urzędy stały na wysokości zadania. Sprawdziły się. Oczywiście dyskusyjne jest, na ile ta pomoc dla poszczególnych przedsiębiorców była skuteczna, ale w wielu przypadkach na pewno pomogła. I przedsiębiorcy doceniali te wypłacane odszkodowania, bo tak określam tę pomoc.

Firma Drutex SA zaproponowała hasło „Jesteśmy razem. Pomagamy”, które znalazło się na stronie internetowej Pracodawców Pomorza. Czy przedsiębiorcy Pomorza realizowali to hasło?

Jak najbardziej. Przedsiębiorstwa, które nie zostały zamknięte, pokazały solidarność ze służbą zdrowia i swoim środowiskiem gospodarczym. Pomagali tym, którzy potrzebowali wsparcia. Pan prezes Leszek Gierszewski z Drutexu SA, firmy z Bytowa, zainicjował akcję, która rozpowszechniła się nie tylko na Pomorzu, ale w całej Polsce. Przyłączyły się do tego „bycia razem i pomagania” dziesiątki firm, uzbierano przeszło 50 mln zł na cele związane z walką z pandemią, szczególnie w tym wypadku na pomoc materialną służbie zdrowia. Solidarność firm była naprawdę duża i ważna. Pytała mnie np. dobrze prosperująca firma, jak może kupić respiratory dla szpitala. Udało nam się to szczęśliwie sfinalizować i respiratory trafiły do szpitali. Był też szereg działań wspierających naszych przedsiębiorców. Ważna była istotna pomoc dla branży gastronomicznej, która od wielu miesięcy jest naprawdę w trudnej sytuacji. Nasi pomorscy gastronomicy podjęli się gotowania dla seniorów, Domów Pomocy Społecznej, dla lekarzy i personelu medycznego w szpitalach, a inni przedsiębiorcy płacili za produkty niezbędne dla ich przygotowania. Oczywiście włączyliśmy się w tę akcję. Udało się nam zmobilizować firmy, które finansowały zakup artykułów spożywczych, a gastronomicy dawali nieodpłatnie swoją pracę. Taka współpraca funkcjonowała naprawdę dobrze przez kilka miesięcy. Brały w niej udział nasze lokalne restauracje oraz Międzynarodowe Targi Gdańskie. W pierwszym półroczu ubiegłego roku, opierając się na swojej wiedzy i na podstawie kontaktów z innymi województwami, mogę powiedzieć, że u nas w Pomorskiem była wyjątkowo duża solidarność przedsiębiorców. I był to naprawdę ewenement w naszym regionie. Ta więc między przedsiębiorcami i organizacjami w naszym regionie jest istotna i daje konkretne efekty.

Wiem, że organizacja Pracodawców Pomorza aktywnie uczestniczy w pracach specjalnego sztabu kryzysowego.

W marcu minął rok od powołania i funkcjonowania Sztabu Kryzysowego Pomorskich Przedsiębiorców, w którego skład weszło 11 organizacji gospodarczych z otoczenia biznesu w tym: związki pracodawców, izby gospodarcze oraz kluby biznesowe. Jednym głosem nasze środowisko apelowało w najważniejszych sprawach i starało się nieść pomoc przedsiębiorcom. Apelowaliśmy do władz państwowych i samorządowych, wojewódzkich i centralnych walcząc o najbardziej poszkodowanych przedsiębiorców. Do tej pory odbyło się blisko 50 posiedzeń sztabu. Pomimo że te różne organizacje biznesowe na co dzień konkurują ze sobą, różniąc się poglądami w wielu sprawach, potrafiły w tych trudnych miesiącach się zjednoczyć i działać wspólnie. I to się sprawdziło. W listopadzie ubiegłego roku podpi-

saliliśmy porozumienie o współpracy. Teraz już zrezygnowaliśmy ze słowa „kryzysowy” i funkcjonujemy jako Sztab Pomorskich Przedsiębiorców. To gremium podejmuje rozmowy na ważne tematy. Dla przykładu teraz dyskutujemy na temat strategii rozwoju województwa pomorskiego oraz o nowym planie odbudowy kraju przygotowywanym przez rząd. Jesteśmy, jak na razie, jedynym takim sztabem w kraju.

Panie Prezesie, a czego teraz aktualnie najbardziej potrzebują przedsiębiorcy?

Oczywiście, przede wszystkim bieżącego zabezpieczenia płynności finansowej naszych firm, której ciągle brakuje. Ciągłe brakuje pieniędzy w tych najbardziej dotkniętych kryzysem pandemią branżach. Przede wszystkim brakuje środków na płace dla pracowników. Pomagamy w miarę naszych możliwości w działaniach umożliwiających przyspieszenie przepływów finansowych pomorskich przedsiębiorstw. Ponadto prowadzimy seminaria i webinaria dla przedsiębiorców, które pomagają im na bieżąco rozwiązywać problemy. Pomagamy też w wypełnianiu wniosków pomocowych i staramy się uświadamiać pracodawcom, że nie są sami w tym bardzo trudnym czasie i zawsze mogą liczyć na swoją organizację.

Czy nadal współpraca z samorządami układa się tak jak na początku pandemii?

Współpracujemy nadal z samorządami, by w miarę ich możliwości działały na rzecz przedsiębiorców. Samorządy też mają własne poważne problemy, choć starają się obniżyć przedsiębiorcom czynsze czy podatki od nieruchomości. Samorządy straciły sporo środków w wyniku wprowadzonych przez rząd zmian podatkowych uszczuplających dochody samorządów, szczególnie z podatku CIT. Poza tym samorządy nie mają rekompensaty ze strony państwa w czasie pandemii. Każdy więc samorząd działa na własną rękę. Nie ma systemowego działania. Oczywiście u nas marszałek województwa pomorskiego apelował do samorządów o obniżenie różnych opłat koncesyjnych (np. od alkoholu, bo nie działa branża gastronomiczna) i obniżenie podatków. Ale nie zostało uregulowanych wiele spraw na szczeblu krajowym, centralnie – np. sprawy dotyczące opłaty dla ZAIKS-u przez hotele, restauracje, kluby za wykorzystywanie nagrań muzycznych czy opłat za abonament radiowo-telewizyjny. Wbrew pozorom nie są takie małe kwoty.

Ta sytuacja pandemiczna ma też wpływ na relacje pracodawcy-pracownicy.

Całe szczęście wskaźnik bezrobocia w naszym województwie nie podniósł się znacząco w okresie pandemii. To może się zmienić w tym roku. Wszystko zależy od tego, jaki będzie stan pandemii, która jest nieprzewidywalna i nie wiadomo, jak gospodarka będzie reagowała. Na pewno branże najbardziej dotknięte pandemią nadal będą odczuwać poważne problemy, ale generalnie nie pogorszyły się znacząco relacje pomiędzy pracodawcami a pracownikami. Mogą one dać o sobie znać w okresie późniejszym, jak pogorszy się sytuacja na rynku pracy. Nie ma jednak w naszym województwie sygnałów o masowych zwolnieniach grupowych w branżach przemysłowych. Wiemy, że w grudniu 2020 w porównaniu do grudnia 2019 nastąpił skok sprzedaży produkcji przemysłowej o przeszło 10 procent. Pomimo pandemii nie było takiego wzrostu w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Można powiedzieć, że przemysł trochę nadrabia za inne działy utrzymując dobry, ogólny wynik gospodarczy kraju. Pandemia dotknęła naszą gospodarkę bardzo nierównomiernie.

Widać też skok w sprzedaży dóbr materialnych. Nieźle ma się branża budowlana i poprawił się rynek nieruchomości. Dla przykładu lokale kupowane są w większości przypadków bez zaciągania kredytu przez nabywcę – informował nas jeden z gdańskich deweloperów. Odczuwana jest też różnica w sprzedaży samochodów. Spadła liczba sprzedawanych samochodów klasy średniej, natomiast wzrósł popyt na samochody luksusowe. To są pewne, obserwowane teraz tendencje. Wiele procesów gospodarczych z pewnością będzie się zmieniać w zależności od dalszego przebiegu pandemii.

Dziękuję za rozmowę.

W pandemii dodatkowej wartości nabiera słowo „solidarność”

Rozmowa z Barbarą Stanuch - prezesem Starogardzkiego Klubu Biznesu – Związek Pracodawców



Od kilku miesięcy jest Pani prezesem Starogardzkiego Klubu Biznesu – Związku Pracodawców, wcześniej była Pani dyrektorem biura w tym klubie, a więc sprawy tego stowarzyszenia nie są Pani obce.

Moje relacje z SKB-ZP trwają nieprzerwanie od ponad 11 lat, w tym 10 lat jestem członkiem zarządu tego związku, również kiedy byłam prezesem firmy STARPEC (obecnie Grupa GPEC). Środowisko przedsiębiorców, jak i działalność Klubu nie były mi zatem obce. Wspaniali, doświadczeni przedsiębiorcy, menadżerowie, niektórzy przyjaciele i koledzy, którzy utwierdzali mnie w przekonaniu, że warto działać wspólnie i wspierać się wzajemnie. Po przejściu na emeryturę (w Grupie GPEC) podjęłam się pełnienia funkcji dyrektora biura SKB-ZP, bo mam umiejętności menadżerskie oraz predyspozycje. Z wykształcenia jestem także prawnikiem i administratywistą. Rola dyrektora biura, niestety, nie trwała długo z powodu nadejścia nieoczekiwanej pandemii, konieczności ukierunkowania działań biura do warunków i restrykcji. Rozbieżności w opinii co do jego funkcjonowania w czasie pandemii spowodowały, że podjęłam decyzję o rezygnacji z tej funkcji w końcu maja 2020. Ważne było bezpieczeństwo, zdrowie i życie pracowników, członków Klubu, partnerów, no i moje własne.

Ma więc Pani duże doświadczenie biznesowe jako prezes i dyrektor w spółkach GPEC w Starogardzie i Tczewie, a więc ten region i przedsiębiorców skupionych w SKB-ZP zna Pani bardzo dobrze. Jakie są teraz najważniejsze problemy?

Doświadczenie biznesowe zdobywałam przez ostatnie 20 lat nie tylko

w spółkach energetyki ciepłej Tczewa i Starogardu, ale także w GPEC jako doradca zarządu i prezes w GPEC Serwis w Gdańsku, uczestnicząc w procesach przekształceń własnościowych tych przedsiębiorstw oraz zasiadając w radach nadzorczych sześciu spółek Grupy GPEC.

Praca dawała mi ogrom satysfakcji, wszak te firmy z kapitałem zagranicznym wprowadzały nowoczesne formy zarządzania, wdrażały nowe wzorce zarządzania zasobami ludzkimi, jakże odmienne w relacjach z pracownikami. Jako długoletni menedżer zmieniałam swoją postawę, przyzwyczajenia, a nade wszystko myślenie, budując swój autorytet i przeświadczenie z przeświadczeniem, że największą wartością firmy jest pracownik a nie majątek. Z wielkim wzruszeniem i dumą wspominam budowanie wiarygodności i wzajemne zaufanie we współpracy ze związkami zawodowymi w Starogardzie i Tczewie, co uwieczniono tytułem nadanym przez Prezydenta RP: Pracodawca Przyjazny Pracownikom.

Miałam świadomość, że nowoczesne formy zarządzania nie we wszystkich przedsiębiorstwach się pojawiają. Chęć dzielenia się z innymi menedżerami była duża – tam, gdzie to tylko możliwe i była wola. Chciałam wspierać koleżanki i kolegów przedsiębiorców i dzielić się swoim doświadczeniem. Na przestrzeni tych lat współpraca z przedsiębiorcami Kociewia spowodowała, że poznałam wspaniałych przedsiębiorców, a współpraca uwiarygodniła wzajemny szacunek i zaufanie. Niestety, wszystkich jeszcze osobiście nie znam, to spora grupa o różnym charakterze prowadzonej działalności, niemniej jednak staram się poznawać i docierać do każdego, pozyskać od nich także informacje, opinie oraz poznawać ich problemy i oczekiwania.

Roczny okres pandemii dał się we znaki wszystkim przedsiębiorcom, w szczególności w obszarze turystyczno-hotelarskim, gastronomicznym oraz małych i mikro firmom, jednak najważniejszym problemem dla przedsiębiorców jest niepewność jutra i przyszłości, nierówne traktowanie podmiotów we wsparciu Tarczą oraz niestabilne prawo. Jak na razie jako Stowarzyszenie Pracodawców walczyliśmy z wiatrakami, pomimo że nieliczne postulaty kierowane ze sztabu zostały uwzględnione. Przedsiębiorczość nie znosi przestojów i braku planowanej gospodarki. Ważne jest, żeby wiedzieć, jak i co zaplanować. A teraz są to wielkie niewiadome.

Pandemia nie sprzyja spokojnemu funkcjonowaniu wielu firm skupionych w Klubie. Jakie podejmuje Pani działania jako prezes stowarzyszenia w ostatnim czasie?

Fatalny czas nastał nie tylko dla społeczeństwa, ale boleśnie dotknął także gospodarkę i wszelkie działalności o charakterze naszego Związku. Niemniej jednak w czasie pandemii podejmujemy działania w ramach powołanego Sztabu Kryzysowego Pomorskich Przedsiębiorców (aktualnie Sztab Pomorskich Przedsiębiorców). Jako prezes uczestniczę w każdym posiedzeniu sztabu. Koordynacja wspólnych działań, podejmowane interwencje, petycje i apele w zakresie niezbędnego wsparcia dla przedsiębiorców, niekiedy konieczność zmiany prawa czy lokalne interwencje kierowane do decydentów samorządowych, rządowych i innych instytucji państwowych w imieniu przedsiębiorców. Sztab działa on-line, spotkania są tematyczne związane z problemami przedsiębiorców Pomorza. Rozmawiamy z parlamentarzystami, przedstawicielami organów państwowych i samorządowych. Wiedzę pozyskaną w sztabie w zakresie oczekiwanego wsparcia, apele i petycje kierowane w imieniu przedsiębiorców przekazujemy do wiadomości członkom SKB-ZP. W indywidualnych sprawach przedsiębiorców nasze kompetencje są ograniczone, bowiem związek nie jest stroną w postępowaniu. Niemniej jednak w razie zgłoszonej potrzeby podejmujemy interwencje w instytucjach państwowych i samorządach lokalnych. Większość przedsiębiorców problemy rozwiązuje jednak w ramach swoich możliwości w przekonaniu, że wsparcie rychło nie nadejdzie.

Przedstawiciele SKB-ZP byli obecni w różnych gremiach społecznych, gospodarczych i samorządowych. Jak to wygląda w tej chwili?

Tu w tym zakresie się nic nie zmieniło. Przedstawiciele SKB-ZP nadal pozostają i uczestniczą w różnych gremiach, reprezentując związek i zrzeszonych przedsiębiorców. Mamy przedstawicieli we wszystkich Radach Gospodarczych powołanych przy wójtach, burmistrzach, prezydencie i starości. Prawdą jest, że ich działalność została także zachwiana z powodu pandemii. Mamy przedstawiciela w Pomorskiej Radzie Przedsiębiorczości oraz w Komitecie Monitorującym RPO Województwa Pomorskiego. Bierzymy czynny udział w konsultacjach Regionalnego Programu Strategicznego. Jesteśmy w Radzie Przedsiębiorców przy Rzeczniku Małych i Średnich Przedsiębiorców, gdzie przedsiębiorcy mają możliwość bezpośredniego uczestnictwa w posiedzeniach i pracach zespołów roboczych. Czynnie uczestniczymy w kapitułach nagród: Gryfa Pomorskiego, Wierzyżanek Prezydenta STG czy Gryfa Kociewskiego. W tym roku po raz pierwszy SKB-ZP był zaproszony przez Kanclerza Łoży Gdańskiej BCC do współorganizacji konkursu „Urząd Skarbowy Przyjazny Przedsiębiorcy”, za co jesteśmy bardzo wdzięczni.

To nie jest jednak szczyt marzeń prezesa, gdyż aktualnie nadrzędnym celem jest troska o zdrowie, niekiedy życie przedsiębiorców, ich rodzin i pracowników. Włączyliśmy się do promocji akcji SzczepimySię. Póki co posiedzenia zarządu odbywają się on-line, komunikujemy się elektronicznie i telefonicznie.

Na ile samorządy z regionu Kociewia włączają się w działania ułatwiające funkcjonowanie przedsiębiorstw?

Jestem przekonana, że samorządy doskonale dostrzegają i rozumieją trudną sytuację gospodarczą w tym finansową wielu przedsiębiorców, trudności z zasobami ludzkimi, dostawą towarów czy koniecznością spełniania wymogów sanitarno-epidemiologicznych. Na miarę prawnych możliwości stosują ulgi w opłatach, podatkach. Uczestniczą także w spotkaniach Sztabu Pomorskich Przedsiębiorców, a zatem posiadają także wiedzę z wiarygodnego

źródła o problemach. Wymieniamy opinie i uwagi, przekazujemy problemy i potrzeby przedsiębiorców. Jak do tej pory nie spotkałam się z negatywnym czy nieprzychylnym działaniem naszych władz samorządowych. Jest akcja – jest reakcja. Oczywiście, że utrudnienia w komunikacji, w załatwianiu spraw w urzędach doskwiera przedsiębiorcom, ale tu musimy wszyscy wykazać się zrozumieniem i cierpliwością. Z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa w lutym br. wznowiliśmy wizyty gospodarcze prezydenta Starogardu Gdańskiego u przedsiębiorców zrzeszonych w SKB-ZP. Celem jest rozpoznanie problemów przedsiębiorstwa.

Szczerość, uczciwość, odpowiedzialność, współpraca – to podstawowe wartości z kodeksu etycznego SKB-ZP. Chyba właśnie teraz, w czasie pandemii są one szczególnie ważne.

Wartości, które Pani przytoczyła w pytaniu, to podstawa w biznesie, wartości przyjęte przez członków związku i niczym nie powinny się różnić w czasie panowania pandemii. Szanujący się biznesmen-przedsiębiorca, pracodawca szanujący innych to biznesmen szczery, uczciwy i odpowiedzialny. Tych wartości pandemia nie może zmieniać, nimi się kierujemy. Nie można być szczerym i szczerzym, uczciwym i uczciwym, odpowiedzialnym mniej lub więcej. Według mnie szczególnie, dodatkowej wartości w biznesie na czas pandemii nabiera słowo „solidarność”. Wzajemne wsparcie, wzajemna pomoc, dobre i optymistyczne słowo, dobra rada czy wskazówka nie podcinająca skrzydeł przedsiębiorcy. Łatwo powiedzieć, trudniej realizować, niemniej jednak taka jest dzisiaj potrzeba. Przedsiębiorcy nie mogą zamykać się ze swoimi problemami, muszą otrzymać wsparcie, które jest w żywotnym interesie wszystkich, całej społeczności lokalnej.

We władzach SKB-ZP są trzy kobiety, a pozostałe funkcje sprawują mężczyźni. Stowarzyszenie skupia 181 przedsiębiorców, na czele wielu firm stoją mężczyźni. A po raz pierwszy prezesem tego istniejącego już 25 lat stowarzyszenia jest kobieta. Czy łatwo się działania w tak męskim gronie?

Oj tam, oj tam, kobieta też bywa mężczyzną... A tak na serio, obejmując w 2003 r. stanowisko prezesa w zakładzie energetyki ciepłej, byłam czwartą kobietą w kraju, której powierzono taką funkcję, dzisiaj jest dużo więcej kobiet. W energetyce 90% pracowników to mężczyźni. Zaliczam się do kobiet zdecydowanych, stanowczych i konsekwentnych i doświadczenie moje wskazuje, że nie ma znaczenia, kto zarządza, tylko jak i jaki wypracował sobie autorytet wśród załogi.

Rola prezesa w firmie i rola prezesa w klubie to dwa bieguny. Charakter i forma działania muszą być inne chociażby ze względu na cele i działania, jakie stoją przed prezesem. Dla mnie osobiście bycie prezesem SKB-ZP to zaszczyt i duma, ale i wielka odpowiedzialność, tym bardziej że działamy w nietypowych warunkach i bardzo trudnych czasach, niesprzyjających biznesowi.

To prawda, mam przyjemność współpracować w większości z mężczyznami, to dla mnie jakby naturalne, sprawia mi to satysfakcję, spotykam się z wielkim szacunkiem, w większości z życzliwością i wolą wspierania, co motywuje mnie do działania. Jestem przekonana, że te proporcje z biegiem czasu zmieniają się na korzyść kobiet. Odnoszę także wrażenie, że nadeszły czasy, gdy nie garniemy się na ochotnika do działań społecznych, jednak jak jest potrzeba, to się zjednoczymy, mobilizujemy i podejmujemy działania we wspólnym interesie, a takim jest jedność, solidarność i integracja biznesu.

Jakie życzenia na najbliższe miesiące są dla Pani najważniejsze?

Życzenia w szczególności zdrowia dla wszystkich, szybkich i skutecznych szczepień przeciw Covid, zakończenia pandemii i powrotu do normalności, by przedsiębiorcy Kociewia (i nie tylko) nadal się integrowali w dobrze pojętym własnym interesie.

Wszyscy pragniemy spędzać w gronie rodziny Święta Wielkanocne, dlatego też tego życzę czytelnikom „Magazynu Pomorskiego” i Redakcji.

Redakcja „Magazynu Pomorskiego” serdecznie dziękuje w imieniu własnym i Czytelników.

Rozmawiała Alina Kietrys

Reda ma szczęście do ludzi

Rozmowa z Krzysztofem Krzemińskim, burmistrzem Redy

”Niewątpliwą zaletą Redy jest bliskość rdzenia metropolii, łatwy dojazd i dobra komunikacja. Buduje się dużo osiedli, a to przyciąga nowych mieszkańców.



Jest Pan burmistrzem Redy czwartą kadencję, ale z miastem związany jest Pan ponad 30 lat. Widać, że Reda nabiera charakteru i sławy. Przybywa mieszkańców, w Redzie mieszka już ponad 26 tysięcy ludzi. Co wpływa na popularność i zainteresowanie Redą?

Z samym miastem jestem związany od roku 1989. Pracowałem na budowie elektrowni jądrowej w Żarnowcu i przeprowadziłem się z rodziną do Redy, do tzw. bloków żarnowieckich. Tutaj nas – pracowników „jądrowki” – zastała decyzja o likwidacji inwestycji i wspólną troską stało się utrzymanie bazy mieszkaniowej dla tych, którzy przyjechali tu za pracą z całego kraju. Za tym poszły społeczne starania o telefonizację osiedla, założenie telewizji satelitarnej... I postanowiliśmy ubiegać się o mandaty radnych miejskich w pierwszych wolnych wyborach samorządowych w 1990 roku. Wtedy jednak nie wszedłem do rady miejskiej, ale żarnowiecka społeczność dalej działała aktywnie.

Moja przygoda z samorządem rozpoczęła się intensywnie w roku 1992. Zostałem powołany na stanowisko zastępcy burmistrza. Po upływie kadencji ponownie – tym razem z sukcesem – kandydowałem do rady miejskiej. Do roku 1998 pracowałem jako zastępca burmistrza. Kolejne dwie kadencje spędziłem w radzie powiatu, a od roku 2006 mam zaszczyt być burmistrzem naszego pięknego miasta.

Pyta pani o charakter i popularność miasta... Niewątpliwą zaletą Redy jest bliskość rdzenia metropolii, łatwy dojazd i dobra komunikacja. Buduje się dużo osiedli, a to przyciąga nowych mieszkańców. Niesie to też zagrożenia, jak chociażby etykietkę „sypialni Trójmiasta”. Z tym walczymy, staramy się tak zagospodarować miasto, aby każdy znalazł coś dla siebie.

W pięcioosobowym składzie władz miasta Redy są trzy kobiety: pani wiceburmistrz, sekretarz miasta i skarbnik miasta. To dość zaskakujące...

Zaskakującym jest, że można myśleć, że to zaskakujące... A tak poważnie, zawsze kierowaliśmy się kryterium fachowości i kompetencji. Warto przypomnieć, że pierwszym burmistrzem Redy w roku 1990 została wybrana kobieta, pani Barbara Brzezińska-Lacka. U nas nie ma szklanych sufitów.

Przez Redę będą ważne szlaki komunikacyjne, a jednocześnie miasto ma tuż obok Trójmiejski Park Krajobrazowy. Takie położenie zobowiązuje. Co sprawia największe kłopoty burmistrzowi miasta?

Reda nie jest łatwym miastem, głównie ze względu na brak typowej tkanki miejskiej i wykształconego, historycznego centrum. To stwarza trudności lokalizacyjne obiektów użyteczności publicznej. Inny problem to bardzo duże natężenie ruchu, zwłaszcza w sezonie letnim. Jednym z priorytetów jest budowa alternatywnych do drogi krajowej szlaków komunikacyjnych. W ostatnich latach wybudowaliśmy dwie takie drogi: układ Leśna – Cegielniana do Rumi oraz ulicę Morską, również łączącą Redę i Rumie. Z kolei bliskość TPK to ograniczenia rozwoju przestrzeni – Park i Puszcza Darżłubska są obszarami chronionymi. Innym wyzwaniem jest specyfika hydrogeologiczna gruntów, co sprawia, że nie wszędzie możemy budować.

Wielką atrakcją Redy, co chętnie podkreślają mieszkańcy, jest Aquapark. A teraz przez pandemię wszystko zamknięte. Jak Reda radzi sobie z wieloma utrudnieniami wynikającymi z czasu pandemii?

Aquapark jest inwestycją prywatną i stanowi przykład, że w Redzie istnieje dobry klimat do współpracy z inwestorami. A czas jest specyficzny, obostrzenia dotyczą wszystkich równo, zamknięte są i duże, i małe obiekty. Wszyscy to rozumieją. My staramy się działać tam, gdzie działać można i nie zamykamy się przed mieszkańcami. Urząd Miasta i jednostki cały czas są otwarte, ale zachowują bezpieczeństwo sanitarne interesantów i pracowników. W reżimie sanitarnym i stosując się do wytycznych rządu, prowadzimy zajęcia sportowe. Zajęcia kulturalne głównie online, ale też są. Mieszkańcy sobie radzą, czego przykładem jest fakt, że pomimo pandemii nasi seniorzy z Uniwersytetu Trzeciego Wieku przygotowali spektakl „Żaby” Arystofanesa, wystawiony w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim.

A nasi wolontariusze wsparli pracowników MOPS, niosąc pomoc osobom starszym i niesamodzielnym.



Nowe osiedla mieszkaniowe przy Aquaparku.

Fot. Sławek Podwojski



Szkoła Podstawowa nr 6 po rozbudowie.

Fot. Archiwum UM w Redzie



Budynek remizy OSP po termomodernizacji.

Fot. Archiwum UM w Redzie



Stadion lekkoatletyczny.

Fot. Michał Kaczmarek

Z wielką uwagą prześledziłam Raport Społeczny, który został opracowany na podstawie badań ankietowych prowadzonych od kwietnia do czerwca 2020 roku. Dlaczego Pan uznał, że taki raport powinien powstać?

W ubiegłym roku przystąpiliśmy do pisania strategii rozwoju Redy na lata 2021–2030. Miasto jest dla mieszkańców, a nie mieszkańcy dla miasta. Nie wyobrażam sobie zatem, aby tak poważne opracowanie, wyznaczające kierunki rozwoju na kolejnych 10 lat, nie było poprzedzone zebraniem opinii. W raporcie doskonale widać, czy obrane kierunki inwestycyjne były słuszne, czy ludzie dobrze się w Redzie czują, czego im brakuje, jakie są ich potrzeby i marzenia. Strategię opracowywaliśmy własnymi siłami, powołując zespół, składający się z przedstawicieli najważniejszych redzkich grup i środowisk. Raport Społeczny, obok diagnozy społeczno-gospodarczej za ubiegłe lata, stanowił punkt wyjścia.

W Raporcie Społecznym wzięły udział 193 osoby. To ważny i potrzebny dokument, ale czy reprezentatywny?

Badanie było prowadzone zaraz po ogłoszeniu pandemii koronawirusa, w pierwszym lockdownie, gdy mogliśmy polegać tylko na zdalnych środkach komunikacji. Nie mogliśmy organizować spotkań ani dystrybuować ankiet drogą tradycyjną. Do próby 1% populacji odrobinę nam zabrakło, lecz po analizie wyników okazało się, że w badaniu wzięli udział i młodzi, i starsi, osoby o różnym wykształceniu i stopniu zamożności, rdzenni mieszkańcy i ludność napływowa. Pod tym względem badanie spełniło nasze oczekiwania.

W raporcie dużo jest ocen dobrych i bardzo dobrych. Dotyczą one przede wszystkim lokalizacji miasta, jego kameralności, spokoju, zielonej strefy, dobrej komunikacji. Największym minusem Redy według tego raportu jest natężenie ruchu i niezbyt dobry stan infrastruktury drogowej. Jakie są zamierzenia władz miasta w tej materii?

Podczas prac nad strategią sporządziliśmy dokładną mapę potencjałów i barier rozwojowych naszego miasta. Okazało się, że to, co jest zaletą, w innych okolicznościach może stanowić poważną przeszkodę. Świetna lokalizacja i atrakcyjność osiedlenia przekłada się na zakorkowane drogi. Przez Redę biegną droga krajowa, droga wojewódzka i drogi powiatowe. W ostatnich latach, dzięki dofinansowaniu zewnętrznemu, m.in. z Funduszu Dróg Samorządowych, przebudowaliśmy dwie główne ulice. W ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, przy wsparciu ponad 8 mln złotych z UE, zrealizowaliśmy węzeł integracyjny przy dworcu kolejowym, który służy nie tylko mieszkańcom Redy i powiatowi puckiemu. Przy okazji przebudowaliśmy cały układ drogowy w pobliżu dworca. Zamierzenia są takie, że jeżeli tylko budżet nam pozwoli, będziemy modernizować stare i budować nowe ulice gminne, a także aplikować do wszystkich możliwych źródeł o środki na inwestycje drogowe. Duże nadzieje pokładamy w partnerstwie samorządowym, bo wiemy, że razem można dużo więcej.

Jakie jeszcze są ważne oczekiwania mieszkańców? Na co na pewno Pan i Rada Miejska zwrócić uwagę?

Podczas prac nad Strategią „Reda ...z perspektywą 2030” starannie analizowaliśmy poszczególne obszary rozwoju miasta, uwzględniając opinie mieszkańców, zarówno te z Raportu Społecznego, jak i te zgłaszane na spotkaniach warsztatowych. Bardzo ważną kwestią na kolejne lata jest ochrona środowiska naturalnego i adaptacja do zmian klimatu. Zamierzeniem długofalowym jest, między innymi, rozbudowa sieci ciepłowniczej oraz, ukierunkowana na zmianę obecnie używanego paliwa, dalsza modernizacja „Koksika”, czyli Miejskiego Przedsiębiorstwa Ciepłowniczo-Komunalnego. Stale rozwijamy system retencji wód opadowych, to też jeden z priorytetów. Estetyka i funkcjonalność przestrzeni publicznej oznacza kolejne, dobrze utrzymane tereny zielone, tereny rekreacyjne i – przede wszystkim – dostępność. Dążymy do likwidacji barier architektonicznych, aby redzkie budynki użyteczności publicznej zostały odpowiednio przebudowane i wyposażone. Czekamy na poprawę sytuacji na dworcu, co powinno nastąpić przy okazji modernizacji linii kolejowej, ale nic nie przyspieszymy, bo gmina nie jest tu inwestorem.

Nowoczesne miasto to miasto społeczeństwa obywatelskiego. Aktywni



Widok na Urząd Miasta.

Fot. Archiwum UM w Redzie



Fragment układu drogowego Leśna-Cegielniana.

Fot. Sławek Podwojski



Węzeł Reda z lotu ptaka.

Fot. Archiwum UM w Redzie



Ulica Polna po przebudowie.

Fot. Archiwum UM w Redzie



Fot. Tomasz Iwanicki

i kreatywni mieszkańcy – a redzianie tacy są – to podstawa dalszego rozwoju. Doskonałym przykładem jest budżet obywatelski. Dobre zarządzanie opiera się na dialogu społecznym.

Reda powinna wykorzystać swój potencjał gospodarczy. Jesteśmy członkiem Obszaru Metropolitalnego Gdańsk Gdynia Sopot. W Sejmie obecnie trwa procedowanie ustawy metropolitalnej dla Pomorza, czekamy z niecierpliwością na wyniki głosowania. Wiem na pewno, że razem można więcej. Dowodem tego są dziesiątki wspólnie zrealizowanych inwestycji z wężłem integracyjnym na czele. Liczymy na dalsze działania we współpracy metropolitalnej i regionalnej, które podniosą atrakcyjność gospodarczą naszego miasta.

Wśród oczekiwań mieszkańców pojawiły się też propozycje ze sfery kultury – utworzenie muzeum Redy, budowa Multikina, stworzenie przestrzeni dla ciekawych klubów, rozbudowa Miejskiej Biblioteki Publicznej?

Właśnie zakończyliśmy rozbudowę naszej Fabryki Kultury, która po zniesieniu obostrzeń przywita redzian w nowej, zdecydowanie większej przestrzeni. Miłośnicy sportu na świeżym powietrzu też powinni być zadowoleni, gdyż miasto planuje modernizację i przebudowę skateparku w Parku Rodzinnym oraz budowę zadaszenia na miejskim lodowisku. W ramach Budżetu Obywatelskiego doposażamy place zabaw i siłownie zewnętrzne, budujemy też nowe boiska w dalszych częściach miasta. Miejska Biblioteka Publiczna będzie rozbudowana. Chcielibyśmy (co zależy od pieniędzy), aby w Redzie powstało centrum usług społecznych, w którym organizacje pozarządowe będą mogły realizować fajne projekty.

Jakie są najważniejsze plany na ten rok w Redzie?

Przygotowujemy kolejne inwestycje. Opracowujemy dokumentację dla planowanej budowy i przebudowy kolejnych ulic. Po rozbudowie dwóch szkół czeka nas jeszcze Szkoła Podstawowa nr 5 w Redzie Rekowej. Jednocześnie

w dwóch dużych szkołach, SP2 i SP4, powstają zespoły szkolno-przedszkolne, więc liczba miejsc w publicznych przedszkolach w Redzie wzrośnie. Najwięcej potrzeb i planów na przyszłość związanych jest z drogami i przebiegającą w ich obszarze infrastrukturą techniczną. Przygotowujemy miasto dla kolejnych pokoleń i trzeba to zrobić porządnie.

Jest Pan laureatem plebiscytu „Magazynu Pomorskiego” – otrzymał Pan statuetkę Orzeł Samorządności. Jakie marzenia ma tak świetny samorządowiec na najbliższe miesiące?

Od roku mam jedno marzenie – aby pandemia oszczędziła mieszkańców naszego miasta. I aby ci, co przyjdą po nas, potwierdzili to, co powtarzam od lat – Reda ma szczęście do ludzi!



Fot. Sławek Podwojski

Warto mieć plany

Rozmowa z Marcinem Majkiem, wójtem gminy Kosakowo



To był trudny rok, pandemia na pewno odbiła się również na działaniach gminy Kosakowo.

Niestety, zdecydowanie – zarówno w roku 2020, jak i w tym również daje się we znaki. Kontakt z mieszkańcami jest utrudniony. Musieliśmy ograniczyć wejścia do Urzędu Gminy, ograniczyliśmy wszelkie działania z większymi skupiskami ludzi, a więc wszelkie imprezy kulturalne czy sportowe. Odczuwamy też skutki finansowe, bo wpływy do budżetu są mniejsze. Mamy jednak kryzys gospodarczy, bo zmniejszyła się aktywność konsumentów i przedsiębiorców. Odczuliśmy to w gminie Kosakowo podobnie jak większość samorządów w Polsce.

Pod koniec roku został uchwalony budżet na 2021. Ponad 110 mln złotych wydanych zostanie na inwestycje, edukację, transport publiczny, utrzymanie porządku i poprawę bezpieczeństwa. Jakie inwestycje wykonane zostaną w tym roku?

Na inwestycje przeznaczyliśmy ponad 20 mln zł. Planujemy w tym roku przebudowę ulicy Rzemieślniczej w Kosakowie, modernizację hydroforni w Suchym Dworze, kończymy budowę szkoły podstawowej w Pogórze, planujemy też rozpocząć budowę przedszkola w Mostach. Mamy w planie także szereg mniejszych inwestycji, jak na przykład tradycyjny harmonogram budowy dróg czy inwestycje w oświetleniu. Chcemy też podjąć działania, które służą mieszkańcom i turystom. Z własnych środków planujemy zrobić skatepark w Rewie. Pozyskaliśmy też środki na budowę skweru w Dębogórze i placu zabaw w Mostach. I pomimo tego trudnego roku uważamy, że ponad 20 mln na inwestycje to dobry wynik.

Nowe inwestycje w edukacji rzecz ważna.

Szkołę w Pogórze otworzyliśmy w ubiegłym roku. W tej chwili trwają prace wykończeniowe, które powinny się zakończyć do połowy roku. W przed-

szkolach mamy w gminie bardzo duży deficyt. W tej chwili funkcjonuje tylko jedno przedszkole samorządowe z prawdziwego zdarzenia w Dębogórze. Miejsc przedszkolnych jest tam niewiele ponad dwieście, a dzieci w wieku przedszkolnym w tej chwili jest ponad 900. Co roku przybywa nam kilkadziesiąt dzieci. Docelowo więc mamy w planach budowę dwóch przedszkoli – w Mostach i w Pogórze. W tym roku chcemy rozpocząć budowę przedszkola w Mostach, w kolejnych latach przedszkole w Pogórze.

Można z tego wysnuć wniosek, że Kosakowo to gmina ludzi młodych.

Zdecydowanie tak. Mamy duży napływ ludzi młodych do naszej gminy. Ten widoczny trend trwa i to z wielu powodów. Gmina Kosakowo jest bardzo dobrze skomunikowana z Trójmiastem, dobrze się tutaj mieszka, bo mamy piękne przestrzenie krajobrazowe, i dobrze się tutaj spędza wolny czas.

Mówi Pan o infrastrukturze, a tu i ówdzie słychać narzekania na transport publiczny.

Tak, są problemy z transportem publicznym – w ostatnim czasie pogłębiły się jeszcze przez pandemię. Gmina Kosakowo co roku przeznacza coraz większe środki na transport publiczny. Na ten rok zaplanowaliśmy prawie 4 mln złotych. Dofinansujemy transport publiczny. Warto pamiętać, że w pandemii wiele osób unika transportu publicznego, ale my i tak uważamy, że właśnie on jest bardzo ważny w takich gminach jak nasza. Wierzymy, że już za jakiś czas większość mieszkańców będzie się przesiadała do transportu publicznego, bo dróg nie rozciągniemy w nieskończoność i nasze drogi mają swoje określone granice przepustowości. Jesteśmy cały czas w kontakcie z ZKM Gdynia i wspólnie się zastanawiamy, co nowego jeszcze możemy wprowadzić, żeby ten transport publiczny usprawnić. Dodatkowo w zeszłym roku udało się nam uruchomić linię do Pucka we współpracy ze spółką PKS Gdynia. Jak na razie, cieszy się dość dużym powodzeniem.

Porządek i bezpieczeństwo też ważne zadania w budżecie gminy.

To standardowe pozycje w budżecie, choć co roku na te działania kwoty rosną. Porządek w gminie to wiele oczywistych i koniecznych czynności: od koszenia trawy, porządku na ulicach po wywóz śmieci. Staramy się o to dbać. A bezpieczeństwo poprawia sytuacja w Ochotniczej Straży Pożarnej. W ubiegłym roku OSP wzbogaciła się o dwa nowe wozy strażackie. W tym roku trwa budowa remizy strażackiej. Realizujemy to zadanie w oparciu o rządowy program Funduszu Inwestycji Lokalnych. Wartość tej inwestycji to blisko 2 mln zł. Mam nadzieję, że uda nam się zakończyć budowę remizy albo pod koniec tego roku, albo na początku następnego.

W gminie Kosakowo dofinansowanie otrzymały PUK PEKO, czyli Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych, i Kosakowskie Centrum Kultury. Jaką daje to perspektywę?

Kosakowskie Centrum Kultury pozyskało środki na budowę parkingu w miejscowości Rewa w wysokości 150 tys. zł. A spółka PEKO otrzymała 200 tys. złotych na budowę placu zabaw w Mostach. Mamy nadzieję, że te inwestycje będą gotowe w przyszłym sezonie i wpłyną na pozytywny wizerunek naszej gminy. Do Rewy przyjeżdża wielu turystów i zawsze był problem z parkowaniem, z kolei plac zabaw to spełnienie oczekiwań mieszkańców, którzy od wielu lat zwracali uwagę, że taka dobrze zagospodarowana przestrzeń rekreacyjna jest konieczna.

W tym roku ma powstać również nowa trasa rowerowa i nowy publiczny projekt rowerowy Mevo. Jakie są nadzieje i oczekiwania mieszkańców?

Jakiś czas temu pozyskaliśmy dofinansowanie na budowę trasy rowerowej R10. Wszystko wskazuje na to, że tę trasę rozpoczniemy budować w tym roku, a zakończymy w przyszłym. Będzie kilka głównych odcinków o nawierzchni asfaltowej m.in. w kierunku Pierwoszyń i do granicy z gminą Puck. Niezależnie od tego przystąpiliśmy również do projektu rowerowego Mevo. W pierwszej edycji tego programu nasza gmina się nie znalazła, a teraz bardzo liczymy, że ten projekt pozwoli części mieszkańców przesiąść się z samochodu na rower. Będzie można z tej usługi skorzystać na co dzień, rekreacyjnie i turystycznie.





W gminie Kosakowo przyznane zostaną mieszkańcom dotacje na wymianę piecy, a od połowy lutego prowadzony jest monitoring czystości powietrza.

Rada Gminy Kosakowo na początku tego roku podjęła uchwałę o dofinansowaniu wymiany pieców węglowych, śmieciowych na inne źródła ciepła. Na ten cel przeznaczaliśmy 50 tys. zł. Każdy, kto będzie chciał dokonać tej wymiany, uzyska 2,5 tys. złotych bezzwrotnego wsparcia. I co najważniejsze, ten projekt nie koliduje z żadnymi innymi dofinansowaniami na modernizację, można więc pozyskać środki i z gminy Kosakowo, i z rządowego programu „Czyste powietrze”. Nie stosujemy też w tym przypadku żadnych kryteriów dotyczących dochodów osób, które starają się o takie środki z gminy.

Pod koniec ubiegłego roku Kosakowo wyróżniono w konkursie Samorządowy Lider Edukacji. To zobowiązuje.

Bardzo się cieszymy z tego wyróżnienia. Jednak edukacja jest zawsze dużym obciążeniem dla każdego samorządu, a to głównie dlatego, że finanse, które płyną na edukację i oświatę z ministerstwa są w dużej mierze niewystarczające. My aktualnie na oświatę wydajemy ponad 30 mln złotych, a subwencję mamy na poziomie 20 mln. To jest różnica kilkunastu milionów, które moglibyśmy przeznaczyć na inne ważne potrzeby w gminie. A więc do oświaty musimy dokładać z budżetu gminnego. Jednak poziom oświaty w gminie Kosakowo jest naprawdę na bardzo dobrym poziomie. Nasze dzieci mają dobre warunki lokalowe. Mamy szkoły w Mostach i Dębogórze, nową szkołę podstawową w Kosakowie – po gimnazjum razem ze wspólnym centrum sportowym, i nową szkołę w Pogórze. Słowem – są warunki do jak najlepszej edukacji, do tego mamy świetną kadrę dyrektorską i pedagogiczną, która potrafi integrować i dzieci, i rodziców. W naszej gminie osiągnęte są bardzo dobre wyniki w edukacji – to cieszy.

Gmina Kosakowo prowadzi też stałą pomoc społeczną, przeznaczając na ten cel 24 proc. budżetu. Jakie działania będą najistotniejsze w 2021 roku?

Pomoc społeczną realizujemy przez działanie Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Pod koniec 2020 r. przeorganizowaliśmy tę jednostkę, a teraz zamierzamy przeprowadzić modernizację budynku GOPS, który uzyskał dofinansowanie na całą politykę senioralną. To kwota prawie 1 mln zł i mam nadzieję, że jesienią rozpoczną się tu pierwsze zajęcia i spotkania seniorów. Staramy się pomagać osobom starszym i potrzebującym wsparcia.

Jakie jeszcze plany ma Pan w zanadru?

Myślmy o doprowadzeniu linii kolejowej do gminy Kosakowo. Rozmawiamy w tej sprawie ze spółką PKP PLK. Są już plany doprowadzenia takiej linii z możliwością przedłużenia jej aż do gminy Puck. Myślę, że komunikacja kolejowa to jeden z przyszłościowych tematów w naszej gminie.

Życzę realizacji zamierzeń i dziękuję za rozmowę.

(ak)



Zanim ocenisz



Alina Kietrys, dziennikarka,
publicystka, nauczyciel akademicki
na Uniwersytecie Gdańskim

Prawie zawsze w marcu pojawiają mi się tzw. kobiece konteksty, oczywiście za sprawą okolicznościowego Dnia Kobiet. Kulturalni – panie i panowie – czegoś sobie tego dnia życzą, dzisiaj najczęściej zdrowia. A ci, co podśmiewają się, przywołując niczym mantrę PRL-owskie rajstopy i goździki, dowcipkują od lat bez wdzięku. Pewnie słabą mam pamięć, ale rajstop nie dostałam z tej okazji, a goździki to moje ulubione kwiaty, miałam je nawet w wiązance ślubnej.

Rozchwiały się emocje, zburzył codzienny tryb życia w tej trwającej już rok pandemii. Czasami nawet niewinne przekazy budzą napięcia. Odczuwamy zmęczenie. W świecie, który nas otacza – politycznym, gospodarczym i społecznym – nie brakuje dziwnych komunikatów: urywanych, niepełnych, niepowiedzianych i z podtekstami. Trwa walka między prawdziwą a kłamliwą informacją (zwaną fake newsem). Radykalizują się postawy i zaburza proces komunikacji, narastają kryzysy emocjonalne. Pojawiają się niespodziewanie „chwile prawdy”. Rodzi nam się nowa normalność. Jakoś trzeba by nad tym zapanować. Ostatnio często słyszę, że „musimy spojrzeć prawdzie w oczy”. Zastanawiam się tylko – czy w realu, czy online? Online zdominowało nas w wielu działaniach.

Ostatnio przysłuchiwałam się wynurzeniom na temat przydatności kobiet na wysokich stanowiskach. Prowadząca internetowy webinar z wdziękiem i uśmiechem serwowała złote myśli. Mówiła: „Kobiety na stanowiskach w Polsce nie są już ewenementem, udowadniają, że nie tylko są empatyczne, ale również potrafią (!) być asertywne. Potrafią też już się wspierać w biznesach, klubach, stowarzyszeniach (nie ma to jak kobiece enklawy), i to bardzo dobrze” – oceniała z wdziękiem pani trenerka. I dalej: „wizerunek kobiety w biznesie jest coraz bardziej pozytywny i kobieta liderka nie budzi już obaw czy wątpliwości”.

Uff... Proszę, jakie piękne szkolenie „ku pokrzepieniu serc”. No i oczywiście pojawił się też wątek damsko-męski, czyli nawoływanie, by kobiety w biz-

nesie mówiły o sobie tylko dobrze, by chwaliły swoje pomysły i siebie, by powtarzały, że robią wszystko najlepiej i znają się na wszystkim. I tutaj kończy się moja odporność na serwowane mądrości. Mam dość słuchania – obojętnie, jaka płeć wygłasza te maksymy, że zarządzający bądź rządzący na wszystkim znają się najlepiej. Ważne, żeby wiedzieli, co robią i o czym mówią. Kobiety często mówią ostrożnie, także w biznesie. Ponoć brak im pewności siebie. Kulturową uległość kobiet nadal ćwiczy się w wielu domach. Godzą się więc na uległość, szczególnie wobec szefów.

Ileż to razy słyszałam od koleżanek: „Szef obiecał, że będzie ze mną rozmawiał i czekam na tę rozmowę już miesiąc. I nic, denerwuję się, bo nie wiem, czy to nie są czasem zastrzeżenia do mojej pracy”. I to jest właśnie ten kobiecy brak pewności, brak przekonania, że dobrze pracują, fachowo wykonują obowiązki. Kobiety boją się też zjawiska określanego jako „women shaming”, czyli nieustannego oceniania i krytykowania. Z ogłoszonych badań prowadzonych w Uniwersytecie SWPS wynika, że 90 procent kobiet słyszało krytyczne uwagi pod swoim adresem dotyczące przede wszystkim wyglądu i sposobu wychowania dzieci. I co ciekawe, najczęściej krytykują koleżanki w pracy oraz matki i mężowie w domu. Społeczne zawstydzanie kobiet staje się normą i odbywa się w różnych okolicznościach: od domowych pieleszy po służbowe spotkania. Są to niby dobre rady przekazywane w różnej formie: od pouczeń do ironicznych komentarzy i złośliwych uwag. „Krytykowanie kobiet stało się niebezpieczną normą” – napisały badaczki z SWPS. Więc nic dziwnego, że właśnie w marcu naszły mnie takie refleksje.

A na zbliżające się Święta Wielkanocne życzę wszystkim Paniom i Panom: zanim ocenisz, spróbuj zrozumieć. Nawet jeśli żurek okaże się nieco za słony, a jajeczko lekko niedogotowane.

Alina Kietrys

Podsumowanie powiatowych inwestycji

Rozmowa ze starostą wejherowskim Gabriellą Lisius



Jakie ważne inwestycje zostały zrealizowane przez powiat wejherowski w 2020 r.?

W 2020 r. powiat wejherowski zrealizował szereg istotnych inwestycji infrastrukturalnych i społecznych, które wpłynęły na poprawę jakości życia mieszkańców, zwiększenie bezpieczeństwa ruchu drogowego na terenie powiatu czy podniesienie poziomu szkolnictwa. Część z tych projektów dotyczyła zadań drogowych współfinansowanych z Funduszu Dróg Samorządowych. Wyremontowana została m.in. ulica Pomorska w Rumi, Obwodowa w Redzie, drogi Kielno-Karczemki, Choczewo-Łętowo, Kolkowo-Strzebie-linek oraz ulica Chłopska w Kębłowie. Wszystkie inwestycje realizowane były przy współpracy z gminami.

Ważnym przedsięwzięciem w sektorze kultury było oddanie Książnicy prof. Gerarda Labudy. Obiekt, w którym znalazła się bogata spuścizna wybitnego historyka i mediewisty, stanowić będzie centrum upowszechniania wiedzy i informacji na temat dziedzictwa kulturowego Kaszub i Pomorza. Zadania realizowane były także w jednostkach oświatowych, w tym w Powiatowym Zespole Szkół nr 1 w Rumi, gdzie powstały nowoczesna biblioteka i pracownia chemiczna. W minionym roku rozpoczęliśmy także rozbudowę Starostwa Powiatowego w Wejherowie. Inwestycja była konieczna ze względu na systematyczny przyrost mieszkańców oraz przybywanie nowych zadań do realizacji, co wymaga większej liczby pomieszczeń do obsługi interesantów. Po przebudowie nowe stanowiska zyska m.in. Wydział Komunikacji oraz Wydział Architektury i Budownictwa.

Powiat wejherowski po raz kolejny znalazł się w pierwszej dziesiątce najbardziej rozwojowych samorządów powiatowych w Polsce.

To prawda. Powiat wejherowski po raz czwarty znalazł się w ścisłej czołówce najlepiej rozwijających się samorządów w kraju. Prowadzony

przez Związek Powiatów Polskich ranking jest najbardziej obiektywnym i wszechstronnym zestawieniem, oceniającym powiaty i gminy na wielu płaszczyznach działalności. Samorządy punktowane są m.in.: za wysokość pozyskanych środków zewnętrznych z budżetu unijnego lub państwowego i realizowane inwestycje, za działania proinwestycyjne i rozwojowe, rozwiązania poprawiające jakość obsługi mieszkańca oraz funkcjonowania jednostki samorządu terytorialnego, rozwój społeczeństwa informacyjnego i obywatelskiego, wspieranie działań na rzecz gospodarki rynkowej, współpracę krajową i międzynarodową czy działania promocyjne. Na każdym z tych pól powiat wejherowski może pochwalić się osiągnięciami, czego dowodem jest ósme miejsce. Tak wysoka lokata to efekt konsekwentnego i skutecznego działania oraz realizacji strategii rozwoju powiatu.

Jakie plany ma powiat na 2021 r.?

Zamierzamy rozpocząć szereg nowych zadań inwestycyjnych, z czego wiele dotyczy dróg. W tej chwili zabiegamy o pozyskanie środków rządowych z rezerwy budżetu państwa, Funduszu Dróg Samorządowych i Funduszu Inwestycji Lokalnych. Drogi to nie jedyny obszar, na którym się skupimy. W tym roku chcemy rozpocząć rozbudowę i przebudowę Powiatowego Zespołu Szkół nr 1 w Wejherowie, w którym mieści się I Liceum Ogólnokształcące im. Jana III Sobieskiego. Na ten cel Zarząd Powiatu pozyskał 3 mln zł z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Ponadto zamierzamy wyremontować budynek przy ulicy Ofiar Piaśnicy w Wejherowie na potrzeby Środowiskowego Domu Samopomocy i Warsztatów Terapii Zajęciowej. Na tę inwestycję również otrzymaliśmy dofinansowanie w wysokości 3 mln zł. W planach mamy także inne zadania i projekty, które będziemy realizować z myślą o mieszkańcach naszego powiatu.



Inwestycje zrealizowane przez Powiat Wejherowski w 2020 r.

Najważniejsze zadania

- zakończenie budowy Książnicy Profesora Gerarda Labudy (wspólnie z Miastem Wejherowo)



- przebudowa ulicy Pomorskiej w Rumi (wspólnie z Miastem Rumia)



- rozbudowa ulicy Chłopskiej w Kębtowie i budowa chodników w Milwinie, Wyszecinie (wspólnie z Gminą Luzino)



- zakończenie budowy 3 nowych budynków Ogniska Wychowawczego im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka” w Rumi (wspólnie z Miastem Rumia)



- przebudowa drogi powiatowej na odcinku Szemud – Kamień, Kielno – Karczemki oraz w miejscowości Kielno (wspólnie z Gminą Szemud)



- otwarcie nowej biblioteki i pracowni chemicznej w Powiatowym Zespole Szkół nr 1 w Rumi



- budowa kładki dla pieszych w Kniewie (wspólnie z Gminą Wejherowo)



- remont stołówki w Powiatowym Zespole Kształcenia Specjalnego w Wejherowie

- remont drogi powiatowej na odcinku Choczewo – Łętowo (wspólnie z Gminą Choczewo)



- doświetlenie 46 przejść dla pieszych na drogach powiatowych



- remont drogi powiatowej Kolkowo – Rybno na odcinku Kolkowo – Strzebielinek (droga została przejęta przez Gminę Gniewino)



- rozbudowa drogi powiatowej w Łężycach (wspólnie z Gminą Wejherowo)

- budowa windy w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Wejherowie



Fot. Sylwester Ciszek

Prof. Maria Mendel

33. edycja Nagrody Naukowej im. Heweliusza

Profesorowie Maria Mendel i Jacek Tejchman-Konarzewski zostali laureatami Pomorskiego Nobla.

Profesor Maria Mendel jest znaną i cenioną badaczką z Instytutu Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Nagrodę im. Jana Heweliusza za rok 2020 w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych otrzymała za wybitne osiągnięcia w obszarze nauk społecznych, koncepcję pedagogiki miejsca i teorii miejsca wspólnego, a także za wkład w rozwój badań nad przestrzeniami podmiotowości. Przez całe naukowe życie profesor Mendel związana jest z Uniwersytetem Gdańskim. Była prorektorką ds. kształcenia (2008–2012)

i dyrektorką (2002–2008) Instytutu Pedagogiki. Jest autorką blisko 300 publikacji, w tym 34 książek. Do najważniejszych, nowatorskich zaliczane są „Pedagogika miejsca” (red., 2006), „Społeczeństwo i rytuał. Heterotopia bezdomności” (2007), „Pedagogika miejsca wspólnego. Miasto i szkoła” (2017).

Szczególne miejsce w badaniach prof. Marii Mendel zajmuje Gdańsk jako przestrzeń wspólnej pamięci i lokalnego działania m.in. w publikacjach „Toż-

samość Gdańszczan. Budowanie na (nie)pamięci” z 2010 roku, „Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi” z 2015 r. Najnowsza z monografii to „Eduwidma, rzeczy i miejsca nawiedzone” (red., 2020).

Profesor Maria Mendel związana jest z siecią European Research Network About Parents in Education (w 2017 roku założyła Polish Research Network About Parents in Education).

W rozmowie z dr Beatą Czechowską-Derkacz profesor Mendel mówiła: „Przedmiot moich naukowych zainteresowań stanowi relacja człowiek-świat, w której istotną rolę odgrywa edukacja. Przede wszystkim jestem jednak pedagożką społeczną, co znaczy działającą na rzecz lepszego świata badaczką, a moja naukowa działalność jest jednocześnie staraniem, by, jak mawiał Korczak, nie pozostawić świata takim, jaki jest. (...) Moje zaangażowane badania może wyróżniać nieodłączna w nich obecność elementów animacyjno-edukacyjnych, kiedy – w części wdrożeniowej, rozwojowej projektu – działam zwykle jako animatorka. Pochwalę się nieśmiało tytułem Animatora Solidarności Codziennie, przyznany mi niedawno za badania i działalność społeczną”.

„Gdańsk jest moim miejscem pierwszym i ukochanym. Urodziłam się tu i tu żyję, na co dzień kształtuje mnie doświadczanie Gdańska. A badania? Powstają z pytań niedających spać... Pulsowały we mnie od wczesnego dzieciństwa. Nie rozumiałam, dlaczego mama każe mi cichutko zmówić modlitwę za zmarłych, kiedy podczas jazdy autobusem mijamy okazały budynek, park albo zarośnięty krzakami koniec ulicy. Jedno z tych miejsc gdańską Pohulanę rozszyfrowałam. Temat jest stale gorący – moja ostatnio zredagowana książka „Eduwidma, rzeczy i miejsca nawiedzone” mówi między innymi o miejskich widmach.

Profesor Jacek Tejchman-Konarzewski jest kierownikiem Katedry Budownictwa i Inżynierii Materiałowej na Wydziale Inżynierii Lądowej i Środowiska Politechniki Gdańskiej. Pracę naukową na PG rozpoczął w roku 1981. W latach 80. i 90. przebywał na stażach naukowych w Katedrze Mechaniki Gruntu i Skali Uniwersytetu w Karlsruhe. W latach 2014–2016 był członkiem Rady Narodowego Centrum Nauki. Od 2018 r. jest pełnomocnikiem rektora PG do spraw dyscypliny inżynierii lądowej i transport. Autor około 200 publikacji naukowych. Jest członkiem redakcji trzech międzynarodowych czasopism naukowych. Wypromował dziesięciu doktorów. Od 2014 r. jest rzeczoznawcą budowlanym w specjalności konstrukcyjno-budowlanej, współautor ponad 300 ekspertyz technicznych dla przemysłu. Tematyka badań naukowych obejmuje konstrukcje inżynierskie (betonowe, żelbetonowe, stalowe, kompozytowe), budownictwo pasywne, mechanikę gruntów, mechanikę materiałów kruchych oraz mechanikę materiałów sypkich.

Profesor Grzegorz Węgrzyn w czasie laudacji powiedział: „Osiągnięcia profesora Tejchmana są imponujące. Nagrodę im. Heweliusza profesor otrzymał za wybitne osiągnięcia w modelowaniu uszkodzeń w materiałach inżynierskich w oparciu o metodę elementów dyskretnych i metodę elementów skończonych. Dotyczy to m.in. opracowania efektywnej metody redukcji elementów dynamicznych w silosach. Metoda ta została opatentowana w połowie lat 90. i wykorzystana w Austrii. Profesor opracował też nową metodę zarządzania energią w budynkach mieszkalnych, zastosowanie bariery termicznej w budynkach, także ta metoda została wdrożona. Tych specjalistycznych osiągnięć profesora Tejchmana jest dużo więcej. Laureat prowadzi też bardzo ożywioną współpracę z europejskimi uniwersytetami. Aktywnie i skutecznie pozyskuje fundusze na prowadzenie badań i prowadzi ważne granty ze środków Narodowego Centrum Nauk.

(ak)

REKLAMA



Święta Wielkanocne to czas otuchy, nadziei oraz radości ze Zmartwychwstania Pańskiego. To czas kiedy wspólnie zasiadamy przy świątecznym stole, na którym szczególne miejsce zajmuje baranek oraz pisanki - symbole pomyślności, obfitości i odradzającego się życia.

Życzymy, aby czas oczekiwania na przyjście Zmartwychwstałego Chrystusa był czasem przemiany oraz odrodzenia, a Święta Wielkanocne napełniły wszystkich pokojem, dały siłę w pokonywaniu trudności i pozwoliły z ufnością patrzeć w przyszłość.

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Pielpinie
wraz z Radnymi


Jakub Zieliński

Burmistrz
Miasta i Gminy Pielpin
wraz z pracownikami urzędu


Mirosław Chyła



Klub Integracji Społecznej w Rumi otwarty

Trzypiętrowy, nowoczesny i dostosowywany do potrzeb osób niepełnosprawnych budynek przy ul. Sabata 3 w Rumi został oficjalnie otwarty. Obiekt jest siedzibą Klubu Integracji Społecznej oferującego kompleksowe wsparcie mieszkańcom Zagórza. Łączny koszt adaptacji i wyposażenia budynku wyniósł ponad 5 milionów złotych.

Społeczny aspekt rewitalizacji Zagórza realizowany jest od stycznia 2018 roku. Od początku głównym celem gminnego projektu jest aktywizacja społeczno-zawodowa mieszkańców osiedla borykających się z bezrobociem. W tym celu utworzony został Klub Integracji Społecznej „Zagórze” (KIS) oraz Centrum Usług Społecznych „Zagórze” (CUS), które do tej pory funkcjonowały przy ul. Młyńskiej, w wynajmowanym przez miasto lokalu.

W ostatnim czasie działalność KIS-u oraz CUS-u przeniosła się do specjalnie przystosowanej przestrzeni, którą oficjalnie oddano do użytku 4 marca. Uroczystego otwarcia dokonali wspólnie: przewodniczący Rady Miejskiej Rumi Krzysztof Woźniak oraz burmistrz Rumi Michał Pasieczny.

„Klub Integracji Społecznej i cała rewitalizacja społeczna to kompleksowy szereg wsparcia, czyli takiej pomocy systemowej dla mieszkańców: dla rodzin, dla dzieci, dla osób ogólnie potrzebujących” – wyjaśnia Michał Pasieczny, burmistrz Rumi. „Bardzo się cieszymy, że udało się zdobyć środki unijne,

ponieważ dzięki temu powstał piękny, nowoczesny obiekt o wielu funkcjach. Chcemy wykorzystywać ten budynek nie tylko w ramach rewitalizacji, ale również szerzej, aby po godzinach regularnego funkcjonowania także organizacje pozarządowe prowadziły tu różne działania społeczne. Niech ten budynek tętni życiem” – dodaje burmistrz.

W nowym budynku o łącznej powierzchni użytkowej 736 m² mieszczą się 32 pomieszczenia, w tym pokoje biurowe, sala relaksacyjna, gabinety specjalistów oraz dwie sale przeznaczone do prowadzenia zajęć grupowych. Do dyspozycji mieszkańców rewitalizowanego osiedla są na co dzień: trzech pracownicy socjalni, doradca zawodowy, psycholog, asystent rodziny oraz koordynator. Natomiast w poszczególne dni swoje usługi świadczą: drugi psycholog, pedagog, radcy prawni, opiekunowie oraz inni specjaliści.

Podopiecznym KIS-u świadczona jest pomoc w znalezieniu zatrudnienia – osoby te mogą zostać skierowane na staż, kurs zawodowy czy do realizacji prac społecznie użytecznych. Z kolei rodziny objęte pomocą CUS-u mogą



Przewodniczący Rady Miejskiej Rumi Krzysztof Woźniak oraz burmistrz Rumi Michał Pasieczny (z prawej).



korzystać ze wsparcia psychologicznego, poradnictwa prawnego oraz nawiązać współpracę z asystentem rodziny. Dzięki bezpłatnej pomocy specjalistów już kilkadziesiąt osób zostało poddanych reintegracji społeczno-zawodowej.

Klub Integracji Społecznej jest też miejscem aktywności organizacji pozarządowych. Na parterze znajduje się klub młodzieżowy „Nasza Dzielnica”, prowadzony przez rumiński hufiec Związku Harcerstwa Polskiego. Do klubu mogą uczęszczać dzieci i młodzież z Zagórza w wieku od 10 do 18 lat. Na tym samym poziomie funkcjonuje również świetlica „Zagórzanka”, gdzie Fundacja „Dla Was” świadczy opiekę nad dziećmi w wieku od 3 do 10 lat – pierwszeństwo ma potomstwo uczestników projektu.

„Budynek zmienia warunki pracy dla nas, ale przede wszystkim warunki uczestnictwa w projekcie” – podkreśla Elwira Moskal, doradca zawodowy, pracownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Rumi. „Mieszkaniec Zagórza może tu otrzymać pomoc psychologiczną. Odbývają się warsztaty, konsultacje indywidualne, badanie predyspozycji zawodowych. Pomagamy też przygotować CV i wspieramy uczestników w poszukiwaniu pracy. Mamy również zajęcia dla dzieci. Jeżeli uczestnicy mają pod opieką dzieci w wieku od 3 do 10 lat, to w czasie zajęć my się tymi dziećmi zajmujemy” – tłumaczy Elwira Moskal.

Wartość całej rewitalizacji Zagórza to ponad 28 mln zł, z czego blisko 13 mln zł, uwzględniając działania społeczne, stanowi zdobyte przez urząd miasta unijne dofinansowanie. Projekt będzie realizowany do czerwca 2023 roku.

REKLAMA

Wesołego Alleluja!



WEJHEROWO.pl
jakość miasta

Życzymy, aby nadchodzące Święta Wielkiej Nocy upłynęły w zdrowiu i radości, a w Waszych domach nie zabrakło ciepła i wzajemnego zrozumienia.

Niech Zmartwychwstanie Pańskie da siłę do pokonywania trudności i wypełni nasze serca wiarą, nadzieją i miłością.

Przewodniczący Rady Miasta
Jacek Gafka
wraz z radnymi

Prezydent Miasta Wejherowa
Krzysztof Hildebrandt
wraz z współpracownikami



A professional portrait of Janusz Różalski, a middle-aged man with grey hair and a beard, wearing a dark suit, light blue shirt, and red patterned tie. He is looking directly at the camera with a slight smile. The background is a neutral grey.

Janusz Różalski, prezes Zarządu OPEC sp. z o.o. w Gdyni.

OPEC – 60 lat ciepła, pasji i rozwoju

Historia OPEC to 60 lat ciepłownictwa na tle dynamicznie rozwijającej się Gdyni. Jest to również historia ludzi, których życie ciepłownicze ściśle wiązało się z kształtowaniem nowej rzeczywistości.



Aleksander Wellenger



Tomasz Kuplicki



Jan Rogiński

W pierwszych latach powojennych nakłady na ciepłownictwo były znikome, ale intensywny rozwój budownictwa zmusił Gdynię do budowy nowych kotłowni. W roku 1961 Prezydium Rady Narodowej w Gdyni powołało Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Ciepłej.

W tym początkowym okresie obowiązki dyrektora pełnił inż. Józef Marciński, a zaraz po nim – **mgr inż. Benedykt Pałczyński (1961–1965)**. W lipcu 1961 roku przedsiębiorstwo rozpoczęło działalność i przejęło do eksploatacji od Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkaniowych 95 istniejących kotłowni. W roku 1963 Gdynia jako trzecie miasto w Polsce, po Warszawie i Krakowie, otrzymała ciepło ze skojarzonego źródła.

Od roku 1966 MPGC kierował inż. **Jan Rogiński (1966–1970)**. Urodzony na Syberii, syn budowniczego Kolei Transsyberyjskiej, rozpoczął realizację wielkiej inwestycji, jaką była budowa magistrali ciepłowniczych w kierunku Chyloni, Obłuża, Oksywi, portu wojennego i handlowego.

W ciągu dwóch kolejnych dziesięcioleci obowiązki dyrektora sprawował **mgr inż. Tomasz Kuplicki (1970–1991)**. Kuplicki, syn żołnierza Armii Krajowej, jako jedenastolatek wstąpił do Szarych Szeregów, a w wieku 14 lat został łącznikiem AK. Ten błyskotliwy absolwent Politechniki Gdańskiej poświęcił ciepłownictwu całe swoje dojrzałe życie. To pod jego nadzorem MPGC zostało przekształcone w Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej (1974). W latach 80. firma realizowała koncepcję rozwoju scentralizowanego systemu zaopatrzenia w ciepło i włączyła do miejskiej sieci ciepłowniczej Rumie-Janowo.

Kuplicki zawsze z powodzeniem łączył pracę zawodową, społeczną i realizację swoich pasji. W jednej ze swoich książek napisał: „Moje OPEC-owskie wspomnienia są darem dla załogi za frajdę życiową, jaką mi sprawiła, pozwalając na tak długie kierowanie jej sił, wiedzy, zapału, myśli i serc dla pomnażania dorobku gdyńskiego ciepłownictwa” (Gdynia, 1996 r.).

Kolejny dyrektor OPEC – **mgr inż. Aleksander Wellenger (1991–2012)** – to absolwent Politechniki Warszawskiej, syn żołnierza AK, powstańca warszawskiego. Do Gdyni trafił z tzw. nakazu pracy i tu już pozostał. Karierę zawodową zaczynał od majstra w kotłowni, poprzez zarządzanie pionem technicznym i inwestycyjnym, aż ostatecznie został prezesem firmy. Wynegocjował pożyczkę z Banku Światowego (1992 r.), EkoFunduszu, GEF i środki unijne na restrukturyzację systemu ciepłowniczego Gdyni, Sopotu, Rumi i Wejherowa. Pod jego przewodnictwem Spółka OPEC osiągnęła w zakresie techniki i technologii światowe standardy. Jest prekursorem wprowadzenia i wdrażania nowoczesnej technologii w ciepłownictwie polskim.

Taki kierunek rozwoju firmy kontynuuje jego następca **mgr inż. Janusz Różański (od 2012)**, absolwent Politechniki Gdańskiej. Poprzednio pełnił funkcję dyrektora technicznego i pod jego kierownictwem i nadzorem realizowano koncepcję scentralizowanego systemu ciepłowniczego w Gdyni, Rumi i Wejherowie oraz modernizację kotłowni w Sopocie. W wyniku odbudowy systemu ciepłowniczego zlikwidowano ponad 100 kotłowni węglowych i koksowych, wymieniono stare sieci ciepłownicze na preizolowane, zamontowano nowoczesne węzły cieplne, wprowadzono telemetrię do nadzorowania pracy systemu ciepłowniczego. W latach 2011–2015 zrealizował dwa projekty unijne – budowę kogeneracji w Wejherowie i termomodernizację sieci ciepłowniczej na terenie miast Gdynia i Rumia. W latach 2016–2018 podpisał 8 umów z NFOŚiGW na realizację kolejnych ambitnych inwestycji infrastrukturalnych.





Prezes OPEC Janusz Różalski podpisuje porozumienie.

Mapy termiczne ograniczą straty

Gdynię, Rumie, Redę i Wejherowo czekają naloty samolotowe, w wyniku których powstaną mapy termowizyjne budynków i sieci ciepłowniczej.

W lutym w Gdyni przedstawiciele tego miasta, a także Redy, Rumi, Wejherowa i Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej (OPEC) podpisali porozumienie w sprawie stworzenia lotniczych map termicznych na terenach zabudowanych. Innowacyjne mapy umożliwią zlokalizowanie miejsc strat ciepła w publicznych i prywatnych budynkach.

Porozumienie dotyczy wspólnego zamówienia usługi, w trakcie której na podstawie sygnału z samolotów z kamerą termowizyjną, latających nad obszarem Gdyni, Rumi, Redy i Wejherowa, przygotowana zostanie analiza danych do map termowizyjnych w 2D i 3D. Dzięki współpracy miast i OPEC powstanie mapa termowizyjna całego obszaru, a koszty przedsięwzięcia będą niższe.

„W czerwcu 2020 roku uruchomiliśmy w OPEC projekt »Zielony Ład«, którego zadaniem jest dostosowanie działalności firmy do europejskich wymogów ograniczenia emisji CO₂. Podczas prac zespołu powstał pomysł wykonania map termowizyjnych sieci elektrociepłowni oraz budynków i zaproszenie do współpracy miast, na terenie których działa OPEC. Identyfikacja miejsc ewentualnych wycieków i strat ciepła w sieci ciepłowniczej pozwoli nam precyzyjniej zaplanować modernizację i remonty, a tym samym zminimalizować negatywny wpływ na środowisko” – mówi Janusz Różalski, prezes Zarządu OPEC.

Każde z miast podpisuje odrębną umowę z wykonawcą usługi – firmą MGGP Aero z Tarnowa. Warunkiem wykonania map termicznych jest wykonanie samolotowych przelotów w czasie ujemnych temperatur.

„Określenie miejsc strat ciepła w budynkach w mieście (dachy i elewacje) pozwoli nam na wytyczenie priorytetów przyszłych termomodernizacji i dociepleń. Te zaplanowane działania nie tylko wpłyną na obniżenie śladu węglowego miasta, ale również na obniżenie kosztów ogrzewania. Gdynia już od 20 lat udziela mieszkańcom dotacji na likwidację pieców węglowych. Wspieramy inwestycje gdynian w odnawialne źródła energii oraz efektywność energetyczną, a udział w tym projekcie jest kolejnym, ważnym krokiem na rzecz walki z niską emisją CO₂” – mówi Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.

Jak podkreślają samorządowcy, ilość emitowanych do powietrza pyłów i CO₂ wciąż jest za duża, za duże są również straty ciepła. Realizacja więc tego wspólnego projektu jest wysoce uzasadniona.

„Samo mówienie o problemie już nie wystarczy. Nie możemy czekać, musimy na poziomie samorządów podjąć współpracę. Dzięki podpisanemu porozumieniu stworzymy mapy termowizyjne naszych miast i zlokalizujemy źródła strat ciepła. Ostatnim krokiem będzie przeprowadzenie termomodernizacji i dociepleń, czyli łatanie tych dziur. Dzięki tym działaniom mieszkańcy będą



Od prawej stoją: Janusz Różalski – prezes OPEC, Marek Łucyk – wiceprezydent Gdyni, Beata Rutkiewicz – zastępca prezydenta Wejherowa, Ariel Sinicki – wiceburmistrz Rumi i Krzysztof Krzemiński – burmistrz Redy.

otrzymywać niższe rachunki za ogrzewanie” – wyjaśnia Ariel Sinicki, wiceburmistrz Rumi do spraw inwestycji.

To jednak nie koniec planowanych działań. OPEC i lokalni władarze chcą również zintensyfikować dotychczasowe kampanie informacyjne.

„Samorządy lokalne pełnią ogromną rolę w budowaniu świadomości ekologicznej mieszkańców. Miasto Wejherowo podejmuje szereg inicjatyw na rzecz racjonalnego zaopatrzenia w ciepło i likwidację niskiej emisji. Obecnie ponad 50 proc. mieszkańców naszego miasta korzysta z miejskiej sieci ciepłowniczej OPEC. Wspieramy dalszą rozbudowę ekologicznego i bezpiecznego ciepła z msc, sukcesywnie wyłączaamy tzw. lokalne kopciuchy, a objęcie miasta termowizją będzie wsparciem tego procesu” – mówi Beata Rutkiewicz, zastępca prezydenta Wejherowa ds. rozwoju miasta.

Zawarte porozumienie jest ważnym krokiem w kierunku współpracy

na rzecz klimatu. Wszyscy musimy się zaangażować w walkę o naszą planetę. Dlatego miasto Reda, które ma własną firmę ciepłowniczą, również przystąpi do współpracy.

„Reda jest bliskim sąsiadem miast, które podpisały porozumienie, więc dbałość o jakość powietrza i komfort mieszkańców są nam równie bliskie. Za bezpieczeństwo dostaw ciepła w Gdyni, Rumi i Wejherowie odpowiada OPEC, natomiast na terenie Redy Miejskie Przedsiębiorstwo Ciepłowniczo-Komunalne »Koksik«. Nasze samorządy od lat z powodzeniem współpracują w ramach metropolitalnego forum NORDA i teraz również będziemy uczestniczyć w tworzeniu map ciepła, jednak na odrębnych zasadach” – podsumowuje Krzysztof Krzemiński, burmistrz Miasta Redy.

Podpisane wspólne porozumienie promuje rozwiązanie inwestycyjne nieemisyjne w energetyce i znacznie zredukujemy straty ciepła. Wpłynie też na oszczędności, które znajdą odzwierciedlenie w rachunkach za ciepło.

REKLAMA



Wejherowo, Wielkanoc 2021 r.

*Zdrowych, pełnych wiary, miłości i nadziei Świąt Wielkanocnych,
radości płynącej ze Zmartwychwstania Pańskiego
oraz pogody ducha, jedności i wzajemnej życzliwości.
Niech ten wyjątkowy czas, który niesie duchowe odrodzenie,
będzie okresem zadumy i wyciszenia
oraz pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.*

*Wesołego Alleluja
życzą*

*Przewodniczący Rady
Powiatu Wejherowskiego
Józef Reszke*

*Starosta Wejherowski
Gabriela Lisius*





Dofinansowanie dla gmin Dzierżgoń i Żukowo

9 marca zostały podpisane umowy z gminą Dzierżgoń i gminą Żukowo na dofinansowanie projektów w ramach Poddziałania 10.3.1 Odnawialne źródła energii – wsparcie dotacyjne. Ponad 8,5 mln zł unijnego dofinansowania, które trafia do gmin, pochodzi ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020.

Podczas spotkania marszałkowie Mieczysław Struk i Wiesław Byczkowski wręczyli przedstawicielom Gmin pamiątkowe czek z informacją o wysokości dofinansowania unijnego. Gmina Dzierżgoń na realizację projektu pt. „Odnawialne Źródła Energii w Gminie Dzierżgoń” otrzymała niemal 4,8 mln zł dofinansowania unijnego. Przedmiotem projektu będzie montaż instalacji fotowoltaicznych na budynku użyteczności publicznej tj. Centrum Sportowo-Rekreacyjnym w Dzierżgoniu oraz 115 budynkach mieszkalnych. Na 210 budynkach mieszkalnych zamontowane zostaną kolektory słoneczne. Celem głównym projektu jest zwiększenie wykorzystania energii pochodzącej z OZE przez Gminę Dzierżgoń poprzez budowę instalacji fotowoltaicznych oraz instalację kolektorów słonecznych. Realizacja projektu powinna pozytywnie wpłynąć na poprawę jakości środowiska naturalnego, jednocześnie wspierając wzrost gospodarczy i zrównoważony rozwój. W ramach projektu zainstalowane zostaną urządzenia do produkcji energii o zdolności wytwarzania energii odnawialnej na poziomie 1,32 MW. Efektem działań będzie roczny spadek emisji gazów cieplarnianych szacowany na poziomie 533,12 ton równoważnika CO₂. Wartość projektu to ponad 6,2 mln zł.

Gmina Żukowo otrzymała ponad 3,7 mln zł unijnego dofinansowania na realizację projektu pt. „Stonieczna Gmina – Żukowo”. Projekt ma na celu wymianę źródła wytwarzania energii cieplnej w budynkach mieszkalnych, mieszkańców gminy Żukowo, na bardziej ekologiczne wykorzystujące energię odnawialną. W ramach projektu wybudowanych zostanie 120 instalacji kolektorów słonecznych, 65 instalacji kotłów na biomasę oraz 91 instalacji powietrznych pomp ciepła. W ramach projektu zainstalowane zostaną urządzenia do produkcji energii o zdolności wytwarzania energii odnawialnej na poziomie 2,14 MW. Efektem działań będzie roczny spadek emisji gazów cieplarnianych szacowany na poziomie 1 343,99 ton równoważnika CO₂. Całkowita wartość projektu to ponad 4,7 mln zł.

W ramach Poddziałania 10.3.1 Odnawialne źródła energii – wsparcie dotacyjne, w Osi Priorytetowej 10 Energia, Działanie 10.3 Odnawialne źródła energii do tej pory podpisanych zostało, łącznie z umowami gminy Dzierżgoń i Żukowo, 28 umów. Wartość tych projektów to niemal 196 mln zł, a dofinansowanie unijne pochodzące z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020 to ponad 146 mln zł.

REKLAMA



Szanowni Państwo!
Życzymy zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocnych,
wytrwałości, optymizmu i lepszego jutra.
Niech to, co dobre przegoni smutek i lęk.
Dbajmy o siebie. Wspierajmy się.

Kazimierz Okrój
Przewodniczący Rady Miejskiej w Redzie
wraz z Radnymi

Krzysztof Krzemiński
Burmistrz Miasta Redy





Fot. Dawid Linkowski / Politechnika Gdańska

Dr inż. Mateusz Daśko z katedry Chemii Nieorganicznej Politechniki Gdańskiej został laureatem prestiżowego stypendium naukowego Actions im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Przez dwa lata będzie prowadził badania nad syntezą nowych związków chemicznych, które mogą przyczynić się do powstania nowych leków przeciwnowotworowych. Stypendium przewiduje dwuletni pobyt naukowca na dwóch uniwersytetach: na wydziale farmacji Uniwersytetu CEU San Pablo w Madrycie i uniwersytecie w Turynie. Jest to projekt międzynarodowy i interdyscyplinarny, w którym będą w dwóch etapach brali udział naukowcy z kilku dziedzin.

„Badania będą dotyczyły syntezy związków, które mogą powodować selektywną degradację wybranych białek w komórce nowotworowej. Wraz z zespołem badawczym, z którym będę współpracował w Madrycie, mamy stworzyć takie związki chemiczne, które będą w stanie indukować degra-

cję konkretnych białek, których aktywność jest związana z procesem nowotworowym” – mówi dr Daśko.

Wyjazd do Hiszpanii nastąpi na początku przyszłego roku. Obecnie naukowiec bierze udział w badaniach nad wdrożeniem nowych efektywnych inhibitorów sulfatazy steroidowej (STS), które potencjalnie można zastosować w leczeniu nowotworów hormonozależnych. Te badania od 2012 roku prowadzone są razem z dr. hab. inż. Sebastianem Demkowiczem z Katedry Chemii Organicznej. Uzyskane do tej pory wyniki aktywności przeciwnowotworowej, otrzymanych przez badaczy związków, okazały się obiecujące i ważne. Przygotowano już zgłoszenia patentowe na rynek amerykański, japoński, kanadyjski i europejski.

REKLAMA



Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
przepełnionych wiarą, nadzieją i miłością.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół
życzą

Wójt Gminy Przywidz
Marek Zimakowski
wraz z Pracownikami Urzędu

Przewodniczący Rady Gminy
Michał Jasiński
wraz z Radnymi



Dzięki unijnym funduszom harcerze pomogą dzieciom, rodzicom i seniorom

Ponad 1,9 mln zł unijnego dofinansowania otrzyma Choraągiew Gdańska Związku Harcerstwa Polskiego. Dzięki temu seniorzy, osoby z niepełnośnościami oraz dzieci i młodzież ze Starogardu Gdańskiego będą mogli skorzystać z poradni rodzinnej, placówki opiekuńczej oraz warsztatów kompetencyjnych. Będzie również działać klub seniora.

Umowę o dofinansowanie projektu „Stacja Starogard Gdański – usługi społeczne wsparcia rodziny” podpisali marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk oraz Artur Glebko, komendant Choraągiew Gdańskiej Związku Harcerstwa Polskiego.

Aby zapewnić dzieciom i młodzieży dogodne warunki do spędzania wolnego czasu, wyremontowany zostanie budynek należący do Hufca ZHP Starogard Gdański. Projekt zakłada utworzenie między innymi poradni rodzinnej. Będą się tam odbywać między innymi konsultacje i specjalistyczne poradnictwo. Planowane są także imprezy okolicznościowe i festyny dla rodzin. W ramach wsparcia młodzież szkolna będzie mogła skorzystać z mediacji w szkolnych konfliktach. Dodatkowo na obszarze powiatu starogardzkiego funkcjonować będą cztery grupy podwórkowe na wzór drużyn harcerskich. Coś dla siebie znajdą też seniorzy. Będą oni mogli skorzystać z oferty klubu seniora. Prowadzone tam będą działania animacyjne, wykłady czy zajęcia usprawniające fizycznie. Do tego, w zależności od sytuacji epidemiologicznej, planowane są także wspólne wyjazdy do teatrów czy muzeów.

Partnerem projektu jest Gmina Miejska Starogard Gdański. W działaniach będzie uczestniczyć 180 mieszkańców Starogardu Gdańskiego (102 kobiety i 78 mężczyzn). Łączna wartość projektu to ponad 2 mln zł. Dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej wyniesie około 1,9 mln zł. Projekt będzie realizowany do końca pierwszego kwartału 2023 r.

Warto zaznaczyć, że starogardzki projekt nie jest jedynym, w który zaangażowani są harcerze ze Związku Harcerstwa Polskiego. Choraągiew Gdańska realizuje pięć projektów pomocy rodzinom, dzieciom. Chodzi np. o projekt „Otwieramy Horyzonty” realizowany wspólnie z powiatem lęborskim, w ramach którego powstanie podwórkowa placówka wsparcia dziennego czy projekt kwidziński „Rodzina to podstawa”. Z kolei w Bytowie w ramach projektu „Ku gwiazdom” młodzież będzie mogła aktywnie spędzać czas w placówce wsparcia dziennego. Inne projekt Choraągiew Gdańska realizuje w Malborku i w powiecie kościerskim. Łącznie całkowita wartość wszystkich akcji to ponad 10,2 mln zł.

REKLAMA



Radosnych Świąt Wielkanocnych
Wypełnionych nadzieją budzącą się do życia wiosny,
Pogody w sercu
I radości płynącej z faktu Zmartwychwstania Pańskiego
życzą

Magdalena Kołodziejczak
Wójt Gminy
Pruszcz Gdański

Marek Kowalski
Przewodniczący
Rady Gminy

Akwarium Gdyńskie jeszcze ciekawsze

10 marca wicemarszałek Wiesław Byczkowski przekazał dyrektorowi naczelnemu Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego, Piotrowi Margońskiemu aneks, dzięki któremu Akwarium w Gdyni otrzyma dodatkowe środki z Unii Europejskiej na rozbudowę.

Aneks zwiększa wartość dofinansowania udzielonego już przez Zarząd Województwa Pomorskiego w lipcu 2019 roku. Wartość inwestycji polegającej na rozbudowie gdyńskiego akwarium wyniesie ok. 18,8 mln zł, a dofinansowanie, po zawartym aneksie – 11,1 mln zł. Podczas wydarzenia wicemarszałek Wiesław Byczkowski wręczył władzom akwarium symboliczny czek.

Dzięki dodatkowemu wsparciu z UE możliwa będzie rozbudowa istniejącej ścieżki edukacyjnej o 13 nowych zbiorników ekspozycyjnych. W planach jest stworzenie nowoczesnej, wielofunkcyjnej przestrzeni edukacyjnej, w której odwiedzający Akwarium będą mogli poznać świat morskich zwierząt i roślin. W ramach projektu przeprowadzona zostanie również kampania informacyjno-edukacyjna.

Edukacja ekologiczna zwiększy świadomość i wrażliwość mieszkańców oraz turystów na problematykę ochrony środowiska, w szczególności ochrony zagrożonych gatunków. Przestrzeń będzie również obszarem wspomagającym aktywność mieszkańców i turystów, a w efekcie wzrost wiedzy ekologicznej, będącej częścią szeroko pojętej świadomości obywatelskiej.

Projekt będzie realizowany w partnerstwie z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Szacuje się, że dzięki realizacji projektu liczba osób odwiedzających Gdyńskie Akwarium zwiększy się do 500 tys. osób w ciągu roku. Zakończenie projektu planowane jest na koniec czerwca 2023 r. Środki pochodzą z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020.



A close-up, low-angle portrait of Krystyna Stańko. She has short, wavy blonde hair and is looking upwards and to the right. She is wearing a dark top and a small hoop earring. The background is dark and out of focus.

Nowy autorski album Krystyny Stańko

Fot. Kuba Majczyk

„Fale” z Dominikiem Bukowskim i Piotrem Lemańczykiem

Krystyna Stańko, wykładowca śpiewu z doktoratem w Akademii Muzycznej w Gdańsku, jest jedną z najwybitniejszych wokalistek jazzowych w Polsce, obdarzona oryginalnym kontraltem. Laureatka wielu nagród, w tym medalu Gloria Artis, Pomorskiej Nagrody Artystycznej, nagrody prezydenta Gdańska w dziedzinie kultury pisze teksty, komponuje muzykę. Nagrała 12 albumów.

Jej płyty „Secretly” (2010) i „Kropla Słowa” – Jazzowy Album Roku 2012 – zebrały świetne recenzje, zespół Krystyny Stańko koncertował w kraju i za granicą. Wokalistka współpracuje z czołową polskich jazzmanów: Dominikiem Bukowskim, Piotrem Lemańczykiem, Irkiem Wojtczakiem, Cezarym Konradem i Marcinem Wądołowskim.

Wydała też album „Snik” z muzyką inspirowaną folklorem kaszubskim. Na 25-lecie działalności artystycznej w ramach Międzynarodowego Ladies Jazz Festival przygotowała specjalny projekt Krystyna Stańko i Jej Jobim.

Artystka stale poszerza swój repertuar i brzmienie, czego rezultatem jest płyta jej kwintetu zatytułowana „Aquarius – The Orchestral Session” z udziałem orkiestry kameralnej w aranżacjach Krzysztofa Herdzina zaprezentowana w Filharmonii Szczecińskiej.

Trudny pandemiczny rok 2020 nie zniechęcił Krystyny Stańko. Nagrała z Dominikiem Bukowskim i Piotrem Lemańczykiem album pod tytułem „Fale”. W tym autorskim repertuarze, oprócz brzmienia wibrafonu, marimby, kontrabas i gitary basowej, pojawiają się instrumenty perkusyjne, na których gra... Krystyna Stańko. Premiera albumu online odbyła się w grudniu 2020 podczas Festiwalu Jazz Jantar w Klubie Żak. O powstawaniu tej płyty artystka mówi tak:

„Kiedy nastąpił pierwszy lockdown, w naszym domu zapanował inny rytm. Nie miał nic wspólnego z dotychczasowym nieustającym pośpiechem. Czas stał się naszym sprzymierzeńcem, więcej bliskości, zauważanie drobnych spraw i wspaniałości natury, jej niewiarygodnego piękna i znaczenia.

Mimo niepewności jutra, w mojej głowie pojawił się pomysł nagrania płyty z muzykami, którzy towarzyszą mi od lat: wirtuozem wibrafonu Dominikiem Bukowskim i wybitnym kontrabasistą Piotrem Lemańczykiem, artystami, którym ufam, których podziwiam i którzy są dla mnie inspiracją. Pierwsze spotkania pamiętam jako te upragnione, wyczekiwane, radosne. Zaczęliśmy regularne próby, utwory powstawały dość szybko, ani się spostrzegliśmy, a już mieliśmy materiał na płytę, której nadałam tytuł »Fale«, wielowarstwowy, działający na wyobraźnię, bardzo mi, gdańszczance wychowanej kilometr od plaży, bliski. Dominik i Piotr stworzyli kompozycje, które zainspirowały mnie do napisania tekstów.

Z pewnością są one odbiciem tego dziwnego czasu, gdy wiele rzeczy się przewartościowało, dostrzegłam, co ważne, ponadczasowe... Dużą przygodą było dla mnie nagranie partii instrumentów perkusyjnych!

Realizację i produkcję powierzyłam osobie, która od wielu lat opiekuje się brzmieniem moich płyt, Paulowi Rutschka, jak zawsze zrobił to solidnie, a zarazem muzycznie, wrażliwie.

Za projekt graficzny okładki odpowiada utalentowana malarka Alexandra Hinz-Władyka. Nad składem graficznym panowali Marzena i Maurycy Śmierchalscy. Materiał nagraliśmy w studiu CUSTOM 34 w Gdańsku. Album powstał dzięki wsparciu miasta Gdańska, stypendium urzędu marszałkowskiego, stypendium Zaiks, OKIS i Gminy Żukowo.”



A portrait of Dariusz Filarek, a middle-aged man with a beard and mustache, wearing a grey herringbone jacket over a light blue button-down shirt. He is looking directly at the camera with a serious expression. The background is a plain, light-colored wall.

Odsłanianie tajemnic

Z Dariuszem Filarem, ekonomistą i pisarzem, rozmawia Alina Kietrys.

Szklanki żydowskiej krwi” to Pana trzecia powieść, a ósma w ogóle książka w dorobku literackim. Ceniony specjalista od ekonomii, przed laty główny ekonomista Banku Pekao SA, członek Rady Polityki Pieniężnej, członek Rady Gospodarczej przy premierze, wieloletni wykładowca ekonomii kapitalizmu na Uniwersytecie Gdańskim i profesor na zagranicznych uczelniach – obecnie jest pisarzem. Dla wielu osób będzie to zaskoczeniem. Debiutował Pan jeszcze w latach 60. Publikował pierwsze opowiadania fantastyczne w „Młodym Techniku” – piśmie, które jest na rynku wydawniczym od 1932 roku. W czasach mojego debiutu „Młody Technik” był świetny. Prowadził go wspinały redaktor naczelny – pan Zbigniew Przyrowski.

Który był redaktorem naczelnym przez 30 lat i wyłowił niejednego talent, także literacki. Potem pochłonęły Pana ekonomia i polityka, a teraz wraca Pan do literatury z dużą siłą. Biblioteka Wojewódzka w Gdańsku wydała Pańską ostatnią, a trzecią z kolei powieść, pełną historycznych kontekstów sagę „Szlanki żydowskiej krwi”. Głównymi bohaterami tej powieści są dziadek Leopold Merst i jego wnuk, który chce prześledzić losy dziadka.

Gdy zastanawiałem się kiedyś nad relacjami rodzinnymi z dziadkiem ze strony ojca, uświadomiłem sobie, że dziadek był w moim życiu postacią bardzo wyrazistą. Był też fascynującym człowiekiem. Pamiętam rozmowy z moją matką, dzisiaj już 95-letnią, o dziadku, o przeszłości. Dziadek pojawił się na Wybrzeżu dość niespodziewanie i moja mama mówiła, że tutaj, w Gdyni zaczął budować wszystko od nowa, coś całkowicie własnego, oderwał się od przeszłości. I to nie było wyrastanie kolejnej gałęzi rodziny, ale zasadzenie zupełnie nowego drzewa. A w mojej głowie zaczęła się układać rodzinna opowieść. Ta książka długo we mnie siedziała, przechodziła przez różne epizody. Po jakimś czasie musiałem to posklejać, zrobić z tego całość i napisać powieść.

Ile wątków autobiograficznych jest w tej powieści?

Czasami mnie pytają o proporcje między prawdą i zmyśleniem. Czy to prawda jeden do jednego, czy jeden do pięćdziesięciu procent albo zaledwie jeden do dwudziestu pięciu. Na kartach tej powieści jest różnie. Dość często jest jeden do jednego. To jest oddawanie rzeczywistości takiej, jaką ona była. Choćby historia z kulą w płucach dziadka. Dostałem tę kulę i mam ją do dzisiaj. Lekarz, który w szpitalu robił sekcję zwłok dziadka, uznał, że ta kula może być znaczącą pamiątką dla rodziny. Był po prostu wrażliwy.

Dziadek jest ostoją dla wnuka – narratora tej powieści.

Tak. Dziadek zostawia Tarnów, zostawia Kraków po to, żeby tutaj nad morzem zacząć jeszcze raz wszystko od nowa. To było miejsce, którego szukał i znalazł, a dla narratora powieści, czyli wnuka, przeszłość dziadka jest ważna.

Dziadka i wnuka poznajemy w 1968 roku. Wnuk jest studentem Politechniki Gdańskiej i mieszka z dziadkiem, bo rodzina uznała, że powinienem się dziadkiem zaopiekować.

Właśnie tak, bo wnuk został przez rodzinę wplątany w relację z dziadkiem. Wszystko się zmienia w momencie śmierci dziadka i znikania przeszłości, bo rodzina postanawia zabrać z domu dziadka różne pamiątki, a wnuk z konieczności obserwuje ten proces. I to jest bardzo realistyczna część tej książki. Zresztą tych prawdziwych zdarzeń jest naprawdę sporo. Ot, choćby historia z jedwabnymi koszulami dziadka. Kiedy przecierały się w nich kołnierzyki, były przerabiane na nocne stroje dla nas, czyli dla dzieci. Nie ukrywam, że lubiłem te koszule dziadka.

Ogląda Pan przeszłość i życie dziadka przy pomocy ważnych dat z jego historii. Rok 1914, potem 1918, 1921, 1939... Szczegółowo dowiadujemy się o ważnych wydarzeniach z wykreowanego pamiętnika dziadka.

Tak. Wnuk-narrator musi przejść dokładnie ścieżkami życia dziadka, tak po prostu tropi jego los, systematycznie i z namysłem. Stąd forma pamiętnika dziadka, która ułatwia uporządkowanie wydarzeń historycznych, w których dziadek brał czynny udział: od czasów, kiedy został kilkunastoletnim ochotnikiem w Legionach Piłsudskiego, aż po lata 70. XX wieku. Faktografia jest bardzo ważna. Dziadek po zakończeniu I wojny światowej miał 22 lata. I wtedy zdał sobie sprawę, bo opowiadał mi o tym, że od matury nic innego nie robił, tylko przechodził z jednych szeregów legionowych do drugih, bo legionści raz byli po stronie austriackiej, raz po niemieckiej, a niektórych zaniósł także na rosyjską stronę „białych”. To były bardzo złożone losy. Z precyzją opisuję też wszystkie walki, w których dziadek brał udział, odniesione przez niego rany, a także powojenne zmagania.

Tytuł „Szlanki żydowskiej krwi” jest poruszający, określa tożsamość bohatera. Wnuk powoli odkrywa przeszłość rodzinną dziadka, jego pochodzenie, koneksje, religijne konteksty.

Uśmiecham się, bo zastanawiam się, czy powinienem aż tak odślaniać karty. Ale spróbuję. Kiedy moja matka opowiadała mi o tym, jak poznała mojego ojca w roku 1946 w Gdyni, to wspomina, że w czasie pierwszego spaceru, kiedy szli ulicą 10 Lutego na wysokości Polskich Linii Oceanicznych, ojciec zdradził jej pewną tajemnicę rodzinną.

W Pana powieści kobiety są tłem, tylko jedna bohaterka Nina staje się dopełnieniem losów wnuka. Pojawia się na początku powieści – spotkanie na Helu i w ostatnim rozdziale w 2014 roku w Ameryce, kiedy wnuk przyjechał do niej w odwiedziny.

Nie mam doświadczenia w wypowiadaniu się jako autor beletrystyki i określaniu, na ile powinienem ujawniać

moje sposoby konstruowania książkowych bohaterów. Postać Niny jest zainspirowana trzema kobietami, które znałem. Wszystkie miały silną domieszkę krwi żydowskiej i wszystkie trzy odegrały w moim życiu istotną rolę. I wszystkie w nieagresywny sposób, ale nieustannie przeżywały swój żydowski ślad. W opisie Danii i zdarzeń w Kopenhadze jest wiele rzeczy i zdarzeń opisanych przeze mnie bardzo prawdziwie i dokładnie. Druga kobieta, która też ma na imię Nina, mieszka teraz w Kanadzie. Była w Polsce w 2008 roku i opowiedziała mi o śmierci swoich dziadków – ten zapis jest w mojej powieści. Jest jeszcze trzecia kobieta, która miała wpływ na portret Niny...

„Szlanki żydowskiej krwi” to tytuł oddziaływujący na czytelnika. Zdaje sobie sprawę.

Od wydania książki upłynęło już kilka miesięcy – czy dzieje się coś nowego w Pana pisarskim życiu?

Tak. W tej chwili bardzo intensywnie pracuję nad kolejną powieścią, jestem już w połowie. To powieść zupełnie inna, ale też bardzo mocno osadzona w historii. Bohaterem też będzie mój rówieśnik, który jest synem więźnia Sachsenhausen. Jego ojciec trafił do obozu koncentracyjnego na skutek fatalnego zbiegu okoliczności. Przeżył ten obóz i po wojnie zamieszkał w Kołobrzegu, czyli w Kolbergu. Jego syn, a mój bohater, zostaje dziennikarzem partyjnej prasy. W latach 90., kiedy zaczyna się chwila jego los dziennikarski, w tymże Kołobrzegu spotyka Niemców, którzy zaczynają coraz chętniej przyjeżdżać do tego miasta. I następuje zderzenie przeszłości ojca bohatera powieści z historią dzieci niemieckich potomków obrońców Kolbergu przed Armią Czerwoną.

” W tej chwili bardzo intensywnie pracuję nad kolejną powieścią, jestem już w połowie.

Piszę tę książkę z głębokim przekonaniem, tak jak „Szlanki żydowskiej krwi”, że tkwimy w historii bardziej, niż przypuszczamy. To właśnie historia wyznacza kolejne naszego życia i musimy się w tych historycznych koleinach odnaleźć.

Czyżby Pana rozbrat z ekonomią nastąpił, bo pochłonęła Pana literatura?

Tak, zdecydowanie tak. Moje losy prowadzą mnie teraz w inną stronę. Rozmawiam oczywiście z kolegami profesorami ekonomistami – Leszkiem Balcerowiczem i Jerzym Hausnerem, ale nie zamierzam już wracać do ekonomii, która była źródłem mojego działania przez całe wcześniejsze dziesięciolecie i która pochłaniała mnie wtedy bez reszty. Teraz robię coś kompletnie innego.

Muszę jednak zapytać: jak skomentowałby Pan to, co się teraz dzieje w naszej ekonomii?

Jest we mnie głęboki niepokój. Zawsze uważałem i nadal tak uważam, że fundamentem gospodarki jest zdrowy, stabilny pieniądz. W tej materii nic się nie zmieniło od lat dwudziestych XX wieku, czyli czasów Władysława Grabskiego, a bardziej współcześnie – od czasów, gdy szefem NBP był prezes Leszek Balcerowicz. Zdrowy pieniądz, niska inflacja, przewidywalność inflacji to podstawy podejmowania trafnych decyzji gospodarczych. Pieniądz jest z jednej strony środkiem cyrkulacji, ale z drugiej niezwykle istotnym elementem kształtującym prawidłową ocenę, jest elementem informacyjnym. W tej chwili mamy proces gwałtownego podnoszenia bilansu banku centralnego, czyli wtłaczania do gospodarki ogromnej ilości pieniądza. To już dzisiaj daje nam inflację najwyższą w Europie. Nie można więc używać porównania typu „oni też to robią”, czyli inne silne państwa też wtłaczają do gospodarki ogromne pieniądze, bo oni mają bardzo niską inflację. A jeżeli w jakimś momencie gospodarka przyspieszy, to zagrożenie inflacyjne może stać się bardzo wysokie. Mówienie o tym, że świat też odszedł od zdrowej polityki

pieniężnej jest dla mnie usprawiedliwieniem słabym. Jeśli świat popełnia błędy, to nie jest powiedziane, iż my musimy robić to samo. Tym bardziej, że nasza sytuacja jest inna.

Nie brzmi to optymistycznie.

Bo ja nie jestem optymistą. Oczywiście przeżyliśmy straszną inflację na początku lat 90. XX wieku i jestem zdania, że aż taka katastrofa nam nie grozi, ale ze wstrząsem pieniężnym, z niestabilnością pieniężną należy się liczyć.

A więc waluta euro w naszym kraju to idea przeszłości...

Euro było szansą, żebyśmy mieli wspólny los z Europą. Euro mogło być lepszym albo gorszym losem, ale stwarzało możliwość zapewnienia polskiej gospodarce stabilnego miejsca w europejskich ramach. W odróżnieniu od krajów bałtyckich i Słowacji nie zdołaliśmy przyjąć europejskiej waluty w stosownym momencie, a nie wiem, jakie warunki będą stawiane w tym zakresie teraz. Nie wiem także, na ile będziemy w stanie je spełnić nawet wtedy, gdyby pojawiła się tak zwana „wola polityczna”.

Dziękuję za rozmowę i zachęcam do przeczytania Pana ostatniej książki „Szlanki żydowskiej krwi”. Ta perspektywa czytelnicza jest jak najbardziej możliwa i nie wymaga spełnienia żadnych wygórowanych warunków, bo książka wydana została przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Gdańsku i jest dostępna.



Nagrody Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury
SPLENDOR GEDANENSIS



za 2020 rok
LAUREACI



ks. prałat
IRENEUSZ BRADTKE



DOROTA KARAŚ
MAREK STERLINGOW



MONIKA
KAZMIERCZAK

Gdańskie Splendory wręczone

O nagrodę Splendor Gedanensis za rok 2020 ubiegało się dziesięcioro kandydatów, a cztery firmy o tytuł Mecenasa Kultury. Zgodnie z tradycją nagrodę tę wręcza się w marcu następnego roku. W tym roku uroczystość odbyła się 15 marca online w Klubie Żak.

Nagroda Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury Splendor Gedanensis jest najstarszym i najważniejszym gdańskim wyróżnieniem w dziedzinie kultury. Przyznawana jest co roku za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej i upowszechniania kultury, a także za znaczące osiągnięcia w promocji twórców i kultury Gdańska. W tym roku kapituła nagrody wybrała dziesięciu finalistów spośród dwudziestu siedmiu zgłoszonych osób. W gronie wybranych znaleźli się Filip Berkowicz, ksiądz prałat Ireneusz Bradtke, Bogna Burska, Dorothea Karaś i Marek Sterlingow, Monika Kaźmierczak, Rafał Kłoczko, Anna Królikiewicz, Piotr Pawlak, Andrzej Szadejko i Katarzyna Warzecha.

Nominowani do tytułu Mecenasa Kultury Gdańska za 2020 rok zostali: Energa SA, Grupa LOTOS SA, Stocznia Cesarska Development, ZIAJA Ltd. Zakład Produkcji Leków sp. z o.o.

Laureatami Nagrody Splendor Gedanensis zostali: Monika Kaźmierczak – carillonistka miejska za wirtuozerię i popularyzację muzyki carillonowej, co przyczyniło się do wpisania gdańskiej kultury carillonowej na krajową listę „Niematerialnego dziedzictwa kulturowego” Narodowego Instytutu Dziedzictwa; ksiądz prałat Ireneusz Bradtke – proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Gdańsku za rewitalizację i ochronę dziedzictwa kulturowego Bazyliki Mariackiej w Gdańsku; oraz dziennikarski duet Dorothea Karaś

i Marek Sterlingow za pasjonującą, doskonale udokumentowaną książkę „Walentynowicz. Anna szuka raju”. Mecenasem Kultury za 2020 rok została wybrana Stocznia Cesarska Development.

„W cieniu epidemii, ale z wielką wdzięcznością, po raz 48. wręczamy najważniejsze Kulturalne Nagrody Miasta Gdańska Splendor Gedanensis oraz Tytuł Mecenasa Kultury Miasta Gdańska. To wielka radość i wdzięczność, że właśnie w taki sposób możemy uhonorować tych, którzy czynią otaczający nas świat piękniejszym, a w świecie sławią imię naszego miasta” – mówiła Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska podczas spotkania, na którym wyłoniono laureatów.

Przewodniczący kapituły Andrzej Stelmasiewicz, również przewodniczący komisji kultury i promocji w Radzie Miasta Gdańska, podkreślał: „Gdańsk widzi artystów, okazuje im szacunek. Gdańsk artystów kocha”.

Mecenasem Kultury Gdańska została Stocznia Cesarska Development, wybrana za udostępnienie terenów postoczniowych i wsparcie sponsor-skie projektów kulturalnych realizowanych przez młodych artystów w WL-4Mleczny – inicjatywę młodych projektantów. Przychylność Stoczni Cesarskiej dała artystom możliwość twórczego zaistnienia na terenie stoczni i w dawnych halach stoczni.

Konkurs poetycki

Organizatorem konkursu „O Złote Pióro Sopotu” jest Miejska Biblioteka Publiczna w Sopocie. Konkurs odbędzie się już po raz 26. Zgłoszenia można przysyłać do 19 maja 2021 roku. Od ponad ćwierćwiecza do Biblioteki Sopotkiej rokrocznie spływają setki wierszy z całej Polski autorstwa twórców zarówno niezrzeszonych, jak i zrzeszonych w związkach twórczych. Tematyka jest dowolna, regulamin konkursu w żaden sposób nie ogranicza myśli autorskiej, a głównym kryterium oceny utworu są jego walory literackie. Celem konkursu jest popularyzacja kreatywnego pisanía.

Jury, złożone z trzech osób z kręgu literackiego, wyłania jednego laureata oraz przyznaje ewentualne wyróżnienia. Nagroda główna to tytułowe złote pióro ufundowane przez Prezydenta Miasta Sopotu oraz gratyfikacja finansowa. Ponadto wybrane przez jury utwory zostaną opublikowane w antologii pokonkursowej pt. „Miejsce obecności”. Wiersze można wysyłać lub dostarczać osobiście do Sopoteki – galerii kultury multimedialnej. Konkurs wieńczy uroczysta gala finałowa.

Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sopocie Ewa Lewandowska mówi: „To ważny konkurs poetycki z tradycjami. Teksty poetyckie przysyłają zarówno ludzie bardzo już dorośli, emeryci, jak i młodzież, uczniowie klas licealnych. W tym konkursie mogą wziąć udział wszyscy piszący wiersze, jedyny warunek, by teksty były pisane w języku polskim. Natomiast nie ma żadnego ograniczenia terytorialnego. A więc mogą przysyłać na konkurs Złote Pióro Sopotu wiersze piszący autorzy spoza Trójmiasta i nawet spoza Polski. W zeszłym roku mieliśmy ponad 400 zgłoszeń, bo przyjmowaliśmy teksty online, w tym roku wróciliśmy do zgłoszeń tradycyjnych w formie papierowej. Niestety, nie udało nam się w ubiegłym roku zorganizować gali konkursowej – zobaczymy, jak będzie w tym roku. Bardzo nam zależy, żeby zaprezentować laureatów i przedstawić ich teksty. Ten konkurs ożywia kon-



takty czytelnice. Nowy dział promocji zmienił szatę graficzną konkursu i tchnął w konkurs silną energię” – dodaje dyrektor Ewa Lewandowska.

Zajmująca się promocją w Miejskiej Bibliotece w Sopocie Paulina Grzywińska przypomniała, że kilkanaście lat temu laureatką konkursu była Dorota Małowska. Poinformowała również, że zgodnie z tradycją konkursu patronat honorowy nad konkursem sprawuje prezydent Sopotu Jacek Karnowski. A w maju, kiedy rozpoczną się obchody 120-lecia Sopotu, Biblioteka Sopotcka włączy się w działania rocznicowe na świeżym powietrzu – będą to spotkania przy ul. Goyki 3, bowiem tam będzie nowa siedziba biblioteki.

Teksty poetyckie na konkurs „O Złote Pióro Sopotu” można przysyłać do 19 maja 2021 roku na adres Sopoteka – galeria kultury multimedialnej, ul. Tadeusza Kościuszki 14, 81-704 Sopot, Sopot Centrum II p.

REKLAMA

Ciepłych, pełnych radosnej nadziei Świąt Wielkanocnych oraz słonecznych i rodzinnych spotkań przy świątecznym stole, by chwile spędzone w gronie najbliższych dodały otuchy i pozwoliły przezwyciężać największe trudności.

życzy Burmistrz Miasta Malborka
Marek Charzewski



Życie jest tylko przechodnim półcieniem...

Odszedłeś niespodziewanie... Za chwilę
powinna ukazać się Twoja kolejna książka
„Szekspir – 7 grzechów głównych”.

Fot. Wikipedia

Profesor Jerzy Limon – mentor, wizjoner, dyrektor Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Byłeś Orłem Pomorskim, laureatem przyznawanej przez naszą Redakcję nagrody. Zespół bliskich Ci współpracowników napisał 3 marca 2021 roku: „Profesor Jerzy Limon wierzył w cuda, szczególnie dla swojego teatru”.

Próbuję sobie przypomnieć, kiedy poznałam Jerzego Limona. Mam kłopot. Na pewno dawno. Na pewno w Instytucie Anglistyki Uniwersytetu Gdańskiego i na pewno dzięki niezwykłemu już niestety profesorowi Andrzejowi Żurowskiemu, też wykładowcy UG, krytykowi teatralnemu oraz wielkiemu znawcy i miłośnikowi Szekspira. Pasja szekspirowska połączyła obu Panów.

Profesor Jerzy Limon ideę i gmach Teatru Szekspirowskiego w Gdańsku budował z miłością i oddaniem. Od siedmiu lat ten charakterystyczny budynek wita przy południowym wjeździe do Gdańska. I prawie wszyscy, którzy trafiali do tego teatru, wiedzieli, że jego dyrektorem jest ktoś o nieprzeciętnych pomysłach i szalonej wyobraźni.

Dlatego pamięć o profesorze Jerzym Limonie będzie trwała wśród artystów, realizatorów spektakli, pisarzy, ważnych polityków w Polsce i zagranicą. Będą profesora Limona pamiętali twórcy i aktorzy wielu niezwykłych spektakli prezentowanych w Gdańsku na Festiwalach Szekspirowskich. Bo to dzięki jego trwałej i ugruntowanej miłości do Szekspira oraz uporowi i potrzebie przywrócenia w naszym mieście idei teatru elżbietańskiego udało się stworzyć niezwykłą łączność Gdańska z Szekspirem.

Profesor Jerzy Limon był także twórcą i kierownikiem Katedry Sztuk Scenicznych na Uniwersytecie Gdańskim, prezesem Fundacji Theatrum Ge-

danense, członkiem krajowym Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk i wykładowcą m.in. w Hunter College, University of Delaware, University of Colorado, University of Aberdeen, Kingston University czy Shakespeare Institute w Waszyngtonie i – co istotne dla gdańskiego Festiwalu Szekspirowskiego – pomysłodawcą i współzałożycielem Europejskiej Sieci Festiwalu Szekspirowskich, której siedziba znajduje się w Gdańsku. Był również członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Szekspirowskiego, Polskiego Towarzystwa Szekspirowskiego i Polskiego Towarzystwa Historyków Teatru.

Jego literackie dokonania to cztery wydane powieści i tłumaczenia sztuk, jest również autorem książek wyrosłych z ducha Szekspira „Młot na poetów albo Kronika ściętych głów” czy „Szekspir bez cenzury. Erotyczny żart na scenie elżbietańskiej”. Nagradzono Profesora w Polsce i na świecie. Ostatnia nagroda z 2019 roku została wręczona Profesorowi Jerzemu Limonowi w Stratfordzie – była to międzynarodowa nagroda Pragnell Shakespeare Award za wybitne osiągnięcia w popularyzowaniu i rozwoju wiedzy na temat dzieł Williama Szekspira.

Ciągle nie mogę uwierzyć, że nie spotkam już profesora Jerzego Limona.

Drogi Jerzy, wszystkie słowa wydają się teraz niewystarczająco precyzyjne, bo zaledwie opisują, a nie oddają ducha Twego uporu, konsekwencji i cierpliwości. Budowałeś wbrew niektórym, ale też ze wsparciem wielu, choćby prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza czy Andrzeja Wajdy, który wiwatował na cześć Teatru Szekspirowskiego i Twoją widowiskiem „Aktorzy przyjechali”. Niech ten duch nieprzeciętności szekspirowskiego teatru w grodzie nad Motławą trwa. I tak jak pisał Szekspir: „Każdy gra jakąś rolę”... To prawda. Twoją rolę Profesorze utrwala już historia.

Alina Kietrys



Jak zmieni się Wisłoujście?

15 marca Muzeum Gdańskie oraz Pomorski Fundusz Rozwoju podpisały umowę w ramach programu pożyczki miejskiej, dzięki której na prace ratunkowe i adaptacyjne zostanie przeznaczonych 15 mln zł. To drugie, po przyznanej w lipcu ubiegłego roku pożyczce rewitalizacyjnej o wysokości ponad 9 mln zł, wsparcie finansowe umożliwiające rewitalizację jednego z pięciu gdańskich Pomników Historii RP. Prace o łącznej wartości ok. 30 mln zł potrwać do 2024 r.

Twierdza Wisłoujście to jedyna nowożytna fortyfikacja morska dawnej Rzeczypospolitej, Pomorza i Gdańska. Zabytek sztuki militarnej, oddział Muzeum Gdańskie, jest też od 2018 r. jednym ze 109 Pomników Historii RP. Obszar Twierdzy Wisłoujście: Fortu Carre i otoczonego dwiema fosami Szańca Wschodniego wraz z rawelinem, liczy około 17 ha. Zwiedzającym udostępniana jest wieża wraz z punktem widokowym, dwa bastiony, dziedzińce oraz Dom Komendanta.

Sytuację mają zmienić dwie pożyczki ze środków unijnych przyznane na ratowanie zabytku, przyznane na łączną kwotę 26,5 mln zł oraz dodatkowe dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w programie Południowy Bałtyk 2014–2020. Dzięki pozyskanym środkom rozpoczną się trwające trzy lata prace rewitalizacyjno-adaptacyjne. Po ich zakończeniu zwiedzającym zostaną udostępnione pomieszczenia o powierzchni ponad 1200 m² z nowymi salami wystaw stałych, przestrzeniami warsztatowymi, salami edukacyjnymi oraz aplikacjami w technologii rozszerzonej rzeczywistości.

Inicjatywę Muzeum Gdańskie na Twierdzy Wisłoujście pozytywnie oceniają również przedstawiciele władz samorządowych. Wiesław Byczkowski, wicemarszałek województwa pomorskiego docenił wkład w rozwój oferty

kulturalnej regionu oraz rewitalizacji jednego z najciekawszych obiektów Pomorza. Alan Aleksandrowicz, zastępca prezydenta Gdańska ds. Inwestycji, wskazywał na współzależność przekształceń na Wisłoujściu z inwestycjami i działaniami gdańskiego magistratu w Nowym Porcie.

Ze środków przyznanej w tym roku pożyczki miejskiej oraz ubiegłorocznej pożyczki rewitalizacyjnej ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020 Muzeum Gdańskie zrewitalizuje i udostępni pochodzący z początku XX w. hangar znajdujący się naprzeciwko fortu, którego właścicielem jeszcze parę lat temu był Uniwersytet Gdański. W 2024 r. znajdziemy w nim całoroczną wystawę o gdańskich jednostkach wojskowych, restaurację oraz Centrum Obsługi Turystów. Przed fortyfikacją powstaną również dwa parkingi przygotowane z myślą o zmotoryzowanych turystach i rowerzystach.

Najważniejszy zakres prac zostanie przeprowadzony wewnątrz serca fortyfikacji, w dwóch położonych od wschodu bastionach: Ostrorogu i Południowo-Wschodnim oraz wzdłuż północnego muru oporowego wraz z Bastionem Artyleryjskim. Działania mają charakter ratunkowy, a ich realizacja oddali widmo zawalenia się części zabytku do fosy wewnętrznej wskutek



działań wody oraz warunków atmosferycznych. Mimo przeprowadzenia prac oba bastiony zostaną wyłączone zimą ze zwiedzania ze względu na hibernowanie w ich wnętrzach chronionych gatunków nietoperzy.

Prace rewitalizacyjno-adaptacyjne obejmą również Wieniec: przyziemie i domki oficcerskie oraz wnętrza wieży. W pomieszczeniach o łącznej powierzchni ponad 750 m² zostanie przygotowana wystawa o życiu co-

dziennym załogi fortyfikacji w czasie wojny i pokoju w okresie XVII–XIX w. Niektóre z przestrzeni mają być w pełni funkcjonalne i odtworzone na podstawie nowożytnych dokumentów, np. kuchnia, niektóre z kwater, a nawet... cele dla więźniów.

Ponowne, całoroczne i pełne otwarcie Twierdzy Wisłoujście wraz z wnętrzem fortu nastąpi w 2024 r.



Podpisaną umowę prezentują (od lewej): wicemarszałek województwa pomorskiego Wiesław Byczkowski, Irena Wróblek – prezes Zarządu Pomorskiego Funduszu Rozwoju, Waldemar Ossowski – dyrektor Muzeum Gdańskie, oraz Alan Aleksandrowicz – zastępca Prezydenta Gdańska.

Dwa razy teatr: w Gdańsku i Gdyni

Wiem doskonale, że czas jest niesprzyjający teatrowi. Wiem, że wiele teatrów ratuje się spektaklami online. Można dzięki temu obejrzeć we własnym domu przedstawienia z wielu scen w Polsce. Ale powiem szczerze, nie jestem wielką orędowniczką, a tym bardziej miłośniczką takiego internetowego oglądania teatru. Z tym większą radością czekam na każdą szansę, by wpaść do teatru. I do tego też Państwa namawiam. Jak tylko otworzą się możliwości, idźcie do teatru.



Cezary Rybiński, Robert Ninkiewicz i Piotr Łukawski w „Sztuce” Yasminy Rezy w Teatrze Wybrzeże.



Scena zbiorowa w spektaklu „Rozważna i romantyczna”.

W Teatrze Wybrzeże w Gdańsku dosłownie wysyp premier i wszystkie ważne, choć każda z innego powodu. Polecam na początek mistrzynię dramaturgicznych drobiazgów, sztukę napisaną przez francuską aktorkę Yasminę Rezy zatytułowaną właśnie „Sztuka” – niewielki smakowity tekst przetłumaczony już na 35 języków i zagrany w wielu teatrach, również w Polsce. Niby zwykła rzecz, bo opowieść o tym, jak zakup malarzskiego dzieła może poróżnić przyjaciół. Trzej czterdziestolatkowie do tej pory utrzymywali ze sobą całkiem poprawne relacje, ale jeden z nich Serge (w tej roli Piotr Łukawski) kupił obraz za ciężkie pieniądze znanego i modnego artysty. Co jest na obrazie, ano właściwie nic. Biała powierzchnia, czyli białe na białym. Ale snobistycznie Serge wymaga od dwóch przyjaciół, by zachwalali zakup. I tu zaczyna się problem. Marc (Robert Ninkiewicz) racjonalny i dość szczerzy próbuje ostudzić entuzjazm przyjaciela-marszanda i dosadnie tłumaczy mu, że ten obraz jest artystycznie wart niewiele. Yvan pocziwy, dobrotliwy, zagmatwany w swych prywatnych problemach i nieznający się na sztuce – w tej roli naprawdę ciekawy Cezary Rybiński – dobrotliwie próbuje uspokoić napięcie między kolegami. Efekt – sam oberwie od zapalczywych przyjaciół. Bardzo ważne jest to „dzianie się” między trzema mężczyznami, to narastanie i opadanie emocji.

Czym jest ta teatralna opowieść? Niezłą próba określenia, czy gust jest ważny w naszym życiu, czym potrafimy się zachwycić, a czym nie, na co zwracamy uwagę, a co kompletnie ignorujemy i jak komunikujemy się z przyjaciółmi. To ciekawe studium wyreżyserowane, rzecz by można po bożemu, przez Adama Orzechowskiego, czyli spektakl oparty na dialogu, w którym waży każde słowo. Mała scena, bliski kontakt z aktorem, scenografia, kostiumy i światło (dzieło Magdaleny Gajewskiej, ale bez specjalnej oryginalności) – wszystko to sprawia, że nagle w teatrze znowu najważniejsze jest to, co aktor ma do powiedzenia. I w tej materii trójka aktorów, doświadczonych, świadomych tekstu spisuje się nie-

źle. Więc warto razem z nimi podumać nad naszą kondycją, kiedy nagle coś zaburzy pozorny ład. Polecam to niby bez ekscesów, spokojne przedstawienie.

A w Teatrze Miejskim im. Witolda Gombrowicza w Gdyni sztuka „Rozważna i romantyczna”, znany i wielokrotnie prezentowany romans Jane Austen. I od

razu powiem, że górą w tym przedstawieniu są kobiety, zarówno wiodące role siostr: rozważnej Eleonory – Agnieszka Bała, i romantycznej Marianny – Weronika Nawieśniak, jak i charakterystyczna, ale stworzona perfekcyjnie, niczym etiuda aktorska rola Pani Jannings Beaty Buczek-Zarneckiej. Dwie główne rozgrywające Eleonora i Marianna różnią się pięknie charakterami i sposobem prowadzenia swoich ról, ale siostrzane zależności w tym spektaklu są ważne. Zasłużone brawa za taką koncepcję. A Pani Jannings słusznie budzi żywy aplauz publiczności.

W tym kostiumowym przedstawieniu z pomysłów i świetnie podkreślającą klimat scenografią Natalii Kołodziej, z rekwizytami Michała Wielopolskiego (a są to popiersia postaci), z dobrym światłem, z ruchem scenicznym Bartosza Bandury, który może czasami nużyć, z niebanalną muzyką Dominika Strycharskiego młoda reżyserka Alina Moś-Kerger zbudowała spektakl dla tych, którzy lubią smakować teatr. To nie jest widowisko w nurcie rozhasanych reżyserów młodego pokolenia, ale na pewno jest delikatną i zwięzłą opowieścią,

wiedzoną z delikatnością kobiecej ręki, trochę nieśmiałą, ale też krótkimi chwilami zadziorną, kiedy trzeba przyspieszającą, choć generalnie rytm spektaklu jest spokojny. Kontemplacja nastrojów i zabawa w konwenanse – co widać szczególnie przy sposobach powitań i pożegnań każdej z postaci – tworzy smaczki całego teatralnego wieczoru. Polecam.



Agnieszka Bała, Weronika Nawieśniak i Martyna Matoliniec w „Rozważnej i romantycznej” w reżyserii Aliny Moś-Kerger w Teatrze Miejskim w Gdyni.

„Zabij to i wyjedź z miasta”

Nad filmem pod tym tytułem reżyser Mariusz Wilczyński pracował przez 14 lat. I stworzył dzieło, które w ubiegłym roku na festiwalu polskiego kina w Gdyni nagrodzono Złotymi Lwami. To było zaskoczenie dla wielu. Film „Zabij to i wyjedź z miasta” wszedł na ekrany kin na chwilę w marcu, ale niestety dopadł go lockdown. Mam jednak nadzieję, że ten nieprzeciętny obraz nie zniknie z ekranów i jeszcze wróci, by pozwolić widzom nacieszyć się tą wnikliwą opowieścią, przepojoną odwagą mówienia prawdy o sobie i mieście, o świecie i ludziach, których los zetknął z artystą.

Mariusz Wilczyński znany jest przede wszystkim jako twórca krótkich filmów animowanych, które nagradzano i pokazywano na prestiżowych festiwalach od Łodzi po Nowy Jorku, Ottawę czy Annecy. Goszczono go także z wykładami w Japonii i w USA. „Zabij to i wyjedź z miasta” miał być początkowo filmem na kilkanaście minut, a stał się pełnometrażowym dziełem. Rysowana i animowana opowieść pełna jest napięć od miłości do nienawiści. Świat małego Mariusza, narratora, staje się przypowieścią o nas, o naszym losie i pogoni za czymś, co bezpowrotnie tracimy. Akcja rozgrywa się w wielu miejscach, ale wszystko zaczyna się w Łodzi, w rodzinnym mieście reżysera. Wilczyński przyznaje, że film powstał z pobudek osobistych, mówił: „z potrzeby serca, chciałem naprawić to, co nie wyszło zbyt pięknie w życiu realnym”. Nie ukrywa, że w porę nie zauważył, jak się zestarzeł jego rodzice. Nie zdążył z nimi odbyć tych bodaj najważniejszych ostatnich rozmów. Nie pożegnał się... Można przypuszczać, że podobne problemy dotyczą wielu z nas. W pogoni za codziennością zapominamy, iż powinniśmy znaleźć czas dla najbliższych. Świat, który nas otacza, może kształtować egoistyczną bezwzględność. Jak się przed nią bronić? Spróbujcie to odczytać w filmie Wilczyńskiego.



Reżyser zaprosił do tych rysowanych opowieści znakomitych artystów. Bohaterom filmu głosu użyczyli m.in. Irena Kwiątkowska, Barbara Krafftówna, Krystyna Janda, Anja Rubik, Anna Dymna, Małgorzata Kożuchowska, Marek Kondrat, Krzysztof Kowalewski, Daniel Olbrychski, Andrzej Wajda. Usłyszymy też muzykę Tadeusza Nalepy – trzydziestoletnia przyjaźń ze znakomitym, zmarłym już niestety jazzmanem jest również ważnym wątkiem tego filmu.

Obejrzyjcie Państwo ten film, jeśli tylko nadarzy się okazja. Dajcie sobie szansę na zauroczenie animacjami Wilczyńskiego. Warto na to poświęcić 85 minut. Nie będzie to czas rozrywkowego relaksu, ale raczej minuty głębokiej refleksji.

Alina Kietrys

REKLAMA



*Życzę radosnych, przepełnionych wiarą, nadzieją i miłością Świąt Wielkanocnych.
Niech Zmartwychwstanie Chrystusa, który zwyciężył nad złem, napłni Państwa
otuchą i pozwoli w tym trudnym czasie, w dobie pandemii, nie stracić nadziei
i z ufnością patrzeć przed siebie.*

Mieczysław Grzegorz Goluński, Burmistrz Kartuz

Mistrz warunków ekstremalnych

Z Piotrem Biankowskim – propagatorem zdrowego stylu życia, ekstremalnym pływakiem, organizatorem Gdynia Winter Swimming Cup – rozmawiała Liwia Zaborska.



Fot. Mariola Sikora

SIKORA
FOTO

Jak zaczęła się Pana przygoda ze sportem?

Już w pierwszej klasie szkoły podstawowej zacząłem uprawiać sport. Były to treningi pływania. Dostałem się do klasy o profilu pływackim. Uprawiałem też takie dyscypliny jak rugby, triathlon, swimrun, pływanie w wodach otwartych (open water), pływanie ekstremalne i tak ta przygoda ze sportem trwa nieustannie.

Skąd pomysł na Gdynia Winter Swimming Cup?

Moje zimowe pływanie rozpoczęło się właśnie w Gdyni w 2015 roku. Wziąłem wtedy udział w Międzynarodowych Mistrzostwach Morsów. To był mój debiut. Od razu chciałem więcej, więc zaczęły się poszukiwania innych, podobnych sportowych spotkań w Polsce, ale także poza granicami naszego kraju. Rywalizując w takich zmaganiach, dużo obserwowałem, uczyłem się tego sportu i przyglądałem się, jak inni takie zawody organizują. Doświadczenie zdobywałem jako zawodnik podczas mistrzostw świata 2016 na Syberii, w 2017 roku w Niemczech, a potem były jeszcze w 2018 roku Estonia, w 2019 – Murmańsk, „Wrota Arktyki”, a także puchary świata w Szwecji, Austrii, Anglii, Niemczech, Łotwie i oczywiście na polskich imprezach w Katowicach, Świętochłowicach, Bydgoszczy, Międzyrzeczu Podlaskim czy Głogowie. Wtedy mnie olśniło. Na miejscu mamy wszystko co potrzebne – piękne, otwarte miasto Gdynia i cudowne Morze Bałtyckie. Mamy wszyst-

ko to, czego brakowało na niektórych zawodach międzynarodowych. I tak w efekcie ogromnej pracy za nami już druga edycja GWSC. Warto dodać, że są to zawody, które odbywają się pod szyldem International Winter Swimming Association, jednej z dwóch federacji tego typu na świecie.

Co szczególnego charakteryzuje GWSC?

GWSC już od 1. edycji przyciąga najlepszych polskich zimowych pływaków. Bardzo wielu zawodników zaskoczyła słona woda. Nie brałem tego nawet pod uwagę, bo pływam tutaj i latem, i zimą. Do takiej wody jestem przyzwyczajony. Mieliliśmy ekstremalne warunki, idealne do zimowego, lodowego pływania, a dodatkowo zawodnicy mieli okazję poczuć naszą morską, bałtycką sól.

Jak wyglądają takie zawody?

To bardzo specyficzne zawody. W Gdyni wybraliśmy trudniejszą formułę basenową, tak jak na najważniejszych rangą mistrzostwach świata, czyli zbudowaliśmy basen na akwenu wodnym w marinie między pomostami. Było to 6 torów o długości 25 m i szerokości 14 m, oddzielonych liniami z osobnymi wejściami na platformie, a to dlatego, że startujemy nie skacząc na główkę, tylko schodząc po drabinie do wody. Marina w tym roku zakryta była dwudziestocentymetrowym lodem.

Sporty ekstremalne to duże ryzyko. Woda, tym bardziej tak zimna, to żywioł. Jak radzić sobie z zagrożeniami płynącymi z uprawiania takiego sportu?

Na pewno trzeba być ostrożnym, trzeba regularnie sprawdzać stan zdrowia, ale przede wszystkim trzeba umieć pływać. To sport ekstremalny – wchodzimy do zimnej wody, trzeba to po prostu robić z głową. W moim przypadku zacząłem od dystansu nie za bardzo dla początkujących, bo od 450 m, potem zwiększałem do 500 m, 1 km, na końcu była ice mila. Jest to lodowa mila przepłynięta w wodzie poniżej 5°C o długości 1609 m. A to przystawiony Mount Everest zimowego pływaka. Wszystko to robiłem od początku spokojnie, małymi krokami. W 2016 roku na Syberii poznałem Bogusława Ogrodnika, który poinstruował mnie tak, żeby nie stała mi się żadna krzywda. Odmrożenia, hipotermia, a także stany wychłodzenia organizmu – to wszystko może się zdarzyć. Ja tego stanu nigdy nie doznałem, dlatego też dalej się w to bawię i nie mam zamiaru kończyć.

Czy ma Pan jakieś rytuały przed wejściem do wody? Jak wyglądają przygotowania do pływania w zimnych wodach?

Myślę, że każdy ma swój rytuał. Jedni rozgrzewają się więcej, dłużej, mocniej, inni mniej i krócej. W moim przypadku jest to delikatne rozciąganie i pełna koncentracja. Jeżeli mamy wszystkie elementy, czyli umiejętność pływania, świadomość, do jakiej wody wchodzimy, i wiemy, co chcemy osiągnąć, czy tylko przepłynąć dany dystans, pokonać swoje kolejne bariery, czy tylko poprawić swój czas – to pierwszy krok. Trzeba mieć po prostu gotową głowę. Trzeba też pamiętać, że każde wejście do wody jest inne. Kolejnym krokiem jest trening pływacki, trening ogólnorozwojowy, u mnie jest to także joga. Do tego może być jazda na rowerze, bieganie. Tyle, na ile czas pozwoli, musimy łąpać kondycję. To sport dla każdego, kto chce spróbować się w takich warunkach.

Czym różni się popularne ostatnio morsowanie od zimowego pływania?

Morsowanie to zabieg dla zdrowia i duszy. Zimowe pływanie to już połączenie sprawności fizycznej z treningiem siły woli i walka z samym sobą. To oznacza, że pływając w lodowatej wodzie, musimy sobie poradzić z ekstremalnym wychłodzeniem organizmu, utrzymując optymalne funkcje mięśni i mózgu.

Propaguje Pan zdrowy tryb życia i pozytywne myślenie. Skąd czerpie Pan inspirację?

Nie namawiam, ale zachęcam, by spróbować. Taki był cel, by zarażać innych tym sportem. Inspirują mnie ludzie, których spotykam na swojej drodze sportowej, ale nie tylko. Ja staram się im pokazać, że warto walczyć.

Nie każdy ma tyle siły i motywacji...

Prawda. Na początku mobilizowała mnie nadwaga, potem szukanie odskoczni od codzienności. Z czasem spotkałem fajnych ludzi z fundacji Ronalda McDonalda. Zaprośili mnie do Warszawy, zrobiłem prelekcję o zimowym pływaniu i tak się zaczęła cudowna inicjatywa – challenge lodowy. Między innymi ICE MILA, która odbyła się w Gdyni, gdzie za każdy przepłynięty metr darczyńcy wpłacali 50 zł na rzecz fundacji. Uzbierało się wtedy ponad 30 tys. zł. Także akcja Tri2help 2019 była rokiem charytatywności w triathlonie, gdzie uzbieraliśmy ponad 35 tys. zł, podczas 1. edycji GWSC ponad 11 tys. zł, a podczas ostatniej edycji sprzedaliśmy ponad 300 sztuk #czapekodserca. Od 2017 roku jestem ambasadorem fundacji Ronalda McDonalda, a każdy większy event czy zawody są związane z promowaniem zdrowego stylu życia. Lubię to, co robię, tym bardziej cieszę się, że mogę pomóc dzieciom i ich rodzinom. Dziękuję też za wsparcie moim sponsorom i kibicom, dzięki którym mogę realizować swoją pasję.

Największy sukces?

Sukces? To, że mogę pomagać innym przez uprawianie sportu i 1609 metrów przepłyniętych w temperaturze 1,2°C. Taka ice mila z pewnością definiuje dobrego zimowego pływaka.

Sportowe plany w najbliższym czasie?

Chciałbym przepłynąć Kanał La Manche. To dla pływaka open water kanał na kanałach. Szerokość Kanału La Manche w linii prostej w najwęższym miejscu z Anglii do Francji to 34 km. Pływak musi liczyć się z niską temperaturą wody, która waha się w granicach 12–15°C, wysokimi falami, silnymi prądami, a także przeszkodami typu wodorosty czy meduzy. Zawodnik, pokonując te przeszkody, zwykle płynie trasą odwróconej litery S. Pokonuje w ten sposób od 40 do 50 km. Jest to duże wyzwanie i długa kolejka, by w ogóle mieć szansę ten kanał przepłynąć. Jestem już zgłoszony, czekam na swoją kolej!

Dziękuję za rozmowę.





Fot. Jurek Bartkowski/Fotobank.PL/UMS

Jakub Szymański (z prawej) z trenerem Bernardem Wernerem

© FOTOBANK.PL/UMS

Chcę zdobywać sportowe szczyty

Z Kubą Szymańskim rozmawia Liwia Zaborska.

Wielkie sukcesy zaczęły się dwa lata temu. Siedemnastoletni Jakub Szymański w hali na szybkiej bieżni toruńskiej uzyskał wynik 7,73 s i ustanowił nowy halowy rekord Polski, a także wysunął się na czołowe miejsce światowych tabel. Dziś młody płotkarz SKLA Sopot świętuje kolejne osiągnięcia. Jest rekordzistą U20 w biegu na 60 m przez płotki. Przebiegł ten dystans w czasie 7,60 s – i był to najlepszy wynik na świecie. Z rekordzistą Polski U20 w biegu na 60 m przez płotki, zawodnikiem SKLA Sopot Jakubem Szymańskim rozmawiała Liwia Zaborska.

Kiedy zacząłeś biegać?

Mój obecny trener był nauczycielem w szkole, do której chodziłem. Pewnego razu miałem u nas zastępstwo i od razu zauważył moją szybkość, zwinność i skoczność. A dokładnie te cechy utożsamiają się z treningiem lekkoatletyki. Pamiętam, jak trener powiedział, że zrobi ze mnie lekkoatletę, i zaproponował pięć treningów w tygodniu.. Zgodziłem się i tak minęło już 7 lat, odkąd trenuje z Bernardem Wernerem, który jest postacią znaną. Był wybitnym oszczepnikiem. I myślę, że nieźle nam wychodzi wspólne trenowanie, patrząc na dotychczasowe wyniki. Na początku nie wiedziałem co mnie czeka. Powiedziałem sobie sobie „czemu by nie spróbować”. I tak po prostu się to potoczyło. Pierwsze satysfakcjonujące wyniki i medale sprawiły, że chciałem więcej i zmotywowały mnie do dalszej pracy.

Dlaczego bieg przez płotki? Miałeś wybór?

W lekkoatletyce na początku nigdy nie ma wyboru. Zaczyna się od ćwiczeń, które mają pokazać w czym jest się dobrym. Miałem warunki fizyczne do

skoku wzwyż. To była moja pierwsza dyscyplina. Wiadomo, że w szkole dużo łatwiej trenować skoki niż sprinty. I to faktycznie sprawiało mi przyjemność i owocowało bardzo dobrymi wynikami. Dopiero po jakimś czasie płotki stały się moim sprzymierzeńcem. Prawdę mówiąc, ćwiczenia na płotkach robią wszyscy lekkoatleci – i krótkodystansowcy, i długodystansowcy. To poprawia koordynację ruchową i refleks. Na których zawodach nastąpiło przełamanie, zrobiłem bardzo dobry wynik i od tamtej pory wiedzieliśmy z trenerem, że idziemy w tą stronę i że to będą płotki.

To sport indywidualny. Dużo zależy od ciebie samego.

Jestem zdany sam na siebie podczas startu. Chociaż wiadomo, że za sukcesem stoi także trener. Grywałem także w piłkę nożną, koszykówkę i siatkówkę, nadal lubię to robić. Ale to nie to samo. Czasem śmieje się sam do siebie, że grając kiedyś w gry zespołowe zupełnie bez rozgrzewki i odpowiednich ćwiczeń uodporniłem się na kontuzje. Jak do tej pory nie miałem jeszcze poważnego urazu, który wykluczyłby mnie z trenowania na więcej niż dwa tygodnie.

Sport, tym bardziej bieganie to ogromne wyrzeczenia. Jesteś uczniem klasy maturalnej. Ile czasu poświęcasz na treningi i przygotowania do zawodów? Jak łączysz bycie mistrzem Polski z nauką do matury?

Zaczniemy od tego, że mistrza Polski z nauką do matury nie chce łączyć w ogóle. Od początku, od momentu kiedy ze sportem jestem związany na poważnie, starałem się uczyć na bieżąco i trzymałem poziom średnio – wyższy. Nie zrezygnowałem z nauki, choć przyznam, że nie aspiruję na 80 procent z matematyki (uśmiech). Wiadomo, że czasu na treningi poświęca się dużo, trzy godziny dziennie, a jeszcze dojazdy i przygotowanie posiłków, bo niekiedy muszę jeść specjalne dania. Muszę dbać także o suplementy diety. Trochę wyrzeczeń jest.

Od kiedy jesteś związany z Sopockim Klubem Lekkoatletycznym?*

Trenuje 7 lat, ale trener oficjalnie zapisał mnie do klubu jakieś 5 lat temu. Przygoda nadal trwa.

W 2019 roku zdobyłeś złoty medal podczas Halowych Mistrzostw Polski, a dodatkowo poprawiłeś rekord Polski. A dziś – 2 lata później masz najlepszy wynik na świecie w kat. U20 w sezonie halowym 2021 z czasem 7,60 na 60 metrów przez płotki. Jak to uczucie?

Trochę już powtarzalne. Wcześniej biłem swoje rekordy. To były czasy jeszcze przy U18, wtedy byłem dzieciakiem. Zmieniłem się bardzo od tamtego czasu. Wyrosłem. Dojrzałem. Na początku biłem rekordy Dawida Żebrowskiego, a potem już swoje. To wspaniałe uczucie. Czuję się wtedy jak Supermen. Widownia wiwatuje, teraz w nieco okrojonym składzie, wiadomo, ale trenerzy dopingują swoich zawodników.

Jak to zwycięstwo wpłynęło na Ciebie?

Umocniłem się na pierwszym miejscu na świecie. To jest najważniejsze. Wcześniej miałem przewagę 0,01 sekundy nad kolejnym najlepszym wynikiem. Miałem wrażenie, że wszyscy depczą mi po piętach i zaraz mnie dogonią. A tu się okazało, że jeszcze dołożyłem i uważam się za bardzo dobrego biegacza na 60 metrów przez płotki. Ale jest gorzej na 110 metrów, mam wiele do nadrobienia w technice biegu i wytrzymałości. Chcę iść ciągle do przodu i zdobywać sportowe szczyty.

Największy sukces znamy. A sportowa lekcja życia, którą pamiętasz?

Dostałem dużo takich lekcji. Jedną pamiętam najbardziej. Występowałem wtedy pierwszy raz na Mistrzostwach Polski w Białej Podlaskiej. Jechałem tam z piątym czasem w Polsce, a wróciłem z ósmym. Załamane się. Trener powiedział mi wtedy, że jeżeli ktoś odnosi sukcesy jako młodzik, później

znika, nie ma go w kolejnych kategoriach wiekowych. Po prostu czując się jak mistrz, odpuszcza trenowanie. Dało mi to dużą motywację.

Często biegacze mają swoje rytuały przed startem. Jakie są twoje?

To prawda. Wielu sportowców takie ma. Moim rytuałem jest ciągłe myślenie o zawodach i ustalanie biegu w głowie. Prawdę mówiąc dzień przed startem jestem bardziej zestresowany niż w dniu zawodów.

O czym myślisz jak biegasz?

Myślę o tym, żeby nie myśleć. Przychodzę, rozgrzewam się, potem nastawiam głowę, startuję i mam ochotę rozwalić te płotki (uśmiech). Wtedy już nic nie liczy się poza linią mety i płotkami po drodze.

Jakie masz sportowe plany na kolejny rok? Będziesz doganiał marzenia?

Zdecydowanie. W tym roku podwyższam płotki z 99 na 107 cm i chcę zostać w światowej czołówce, zarówno na hali, jak i w letnich zawodach.

Życzę sukcesów. Dziękuję za rozmowę.

Sukces Jakuba Szymańskiego budzi spore nadzieje i dodaje energii całej społeczności Sopockiego Klubu Lekkoatletycznemu. Podczas briefingu prasowego utalentowany lekkoatleta odebrał nagrodę prezydenta Sopotu za wspaniałe wyniki sportowe.

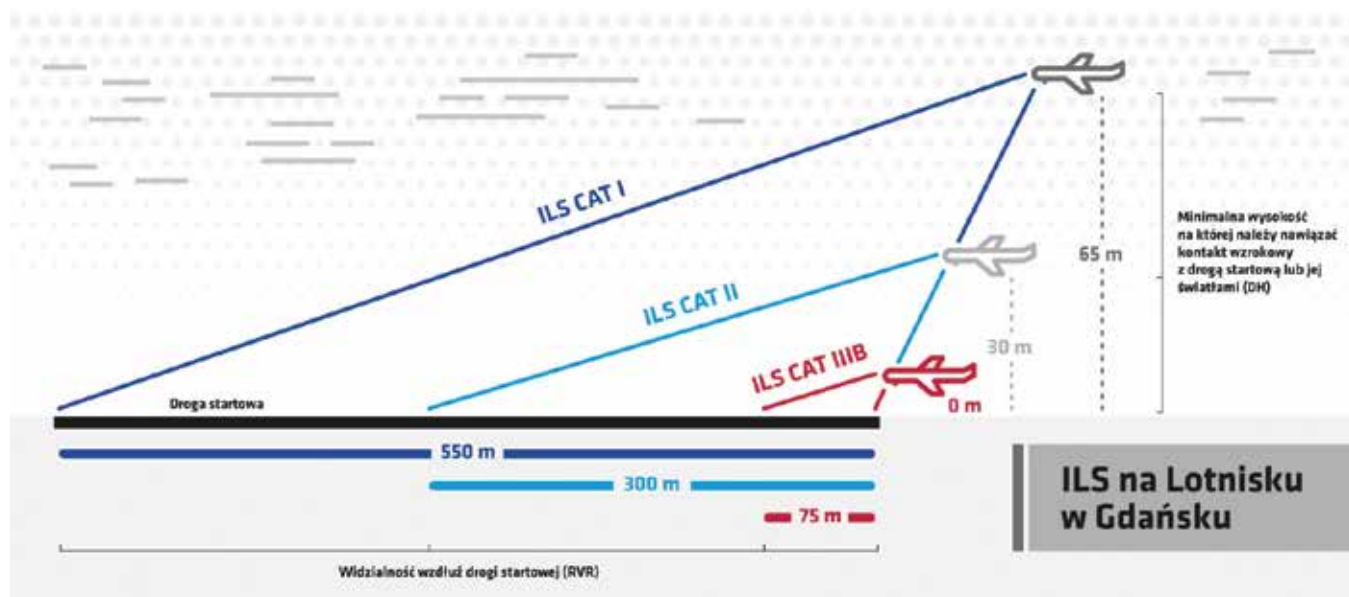
- Wspieram sport i uzdolnionych sopockich sportowców, a oni są świetnymi ambasadorami Sopotu w Europie i na świecie. Jako miasto Sopot młode talenty wspomagamy przede wszystkim stypendiami, wspieramy także klub, opłacając trenerów i całą bazę. – powiedział przy tej okazji Jacek Karnowski, prezydent Sopotu.

SKLA Sopot ma długą historię. Jest jednym z nielicznych klubów, który wyszkolił tylu świetnych sportowców i to z takimi sukcesami. Od początku lat pięćdziesiątych mnożyły się sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej. Wśród najlepszych byli Janusz Sidło, Anna Rogowska, Elżbieta Krzesińska – medaliści igrzysk olimpijskich.

„Możemy liczyć na przyszłość polskiej lekkoatletyki – mówił dyrektor SKLA Sopot Jerzy Smolarek. Wychowaliśmy wielu olimpijczyków zarówno z Trójmiasta, jak i z małych miejscowości województwa pomorskiego. Jeżeli warunki finansowe pozwolą, to będziemy kontynuować tę pracę.”



Jakub Szymański z Jackiem Karnowskim - prezydentem Sopotu, Bernardem Wernerem - trenerem i Magdaleną Czarzyńską - Jachim - wiceprezydentką Sopotu.



Lotnisko w Gdańsku z najnowocześniejszym systemem ILS w Polsce

Od stycznia 2021 w Porcie Lotniczym Gdańsk funkcjonuje najnowocześniejszy w Polsce system ILS (Instrument Landing System) kategorii III B. Takie systemy mają największe europejskie lotniska. Umożliwia on starty i lądowania nawet w dużej mgłę i spowoduje, że liczba lotów odwołanych w Gdańsku lub przekierowanych na inne lotniska spadnie prawie do zera.

„Każdy samolot i każdy pasażer, który ze względu na warunki pogodowe nie może przylecieć bezpośrednio do naszego regionu, jest dla nas ważny i dlatego stale ulepszamy infrastrukturę naszego lotniska” – powiedział Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

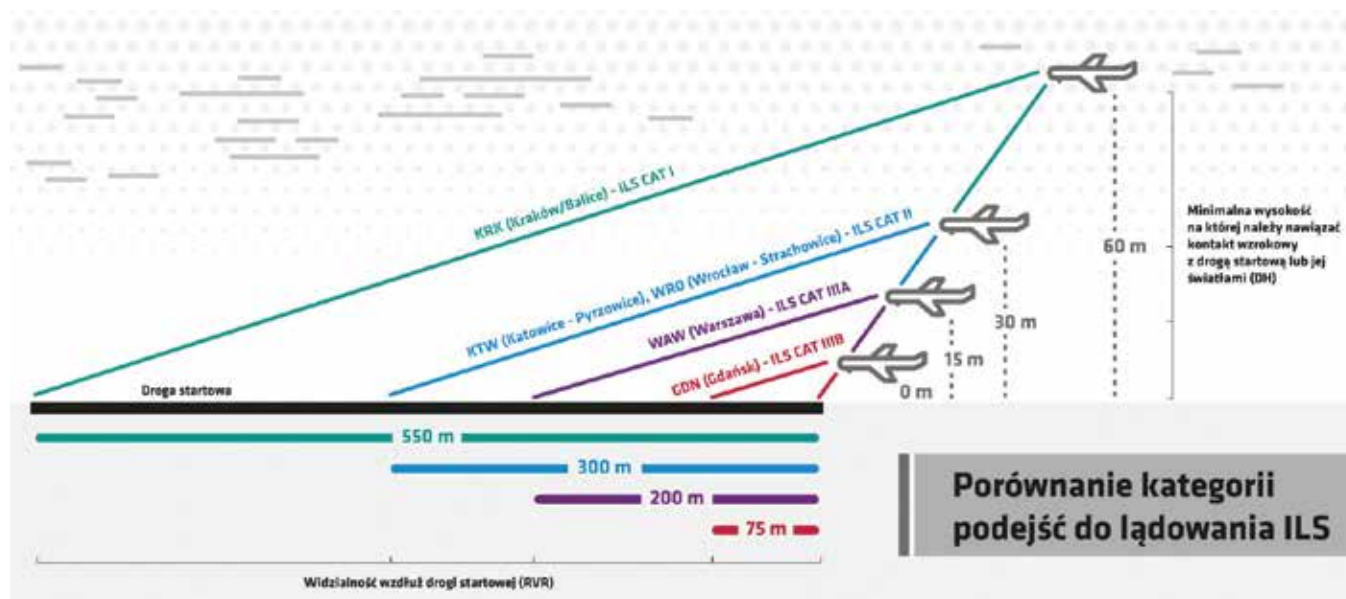
Dotychczas przy funkcjonującym systemie ILS kategorii II lądowania w Gdańsku mogły się odbywać, gdy mgła ograniczała widzialność wzdluz drogi startowej do 300 m włącznie. Równocześnie załoga podchodzącego do lądowania samolotu musiała zobaczyć światła podejścia z wysokości 30 m. Od dzisiaj minimalna widzialność na drodze startowej to zaledwie 75 m, a wysokość, na której załoga samolotu musi zobaczyć światła podejścia, spadła do zera.

„W czasach dekoniunktury powszechne staje się wstrzymywanie i wyczekiwanie. Ale liderzy wykorzystują recesję do wykonania skoku do przodu, do wyjścia naprzeciw oczekiwaniom naszych mieszkańców i gości. Tak też robi-

my w Gdańsku i na naszym lotnisku” – powiedziała Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska.

Prace nad uruchomieniem kategorii III ILS trwały w Gdańsku od ponad 4 lat. Był to proces, w którym swoją pracę musieli wykonać: Port Lotniczy, Polska Agencja Żeglugi Powietrznej i Urząd Lotnictwa Cywilnego. Po stronie portu było wykonanie systemu weryfikacji pozycji samolotów i pojazdów. W tym samym czasie Polska Agencja Żeglugi Powietrznej musiała rozbudować istniejący ILS o dodatkową antenę. Obie strony, przy współpracy Urzędu Lotnictwa Cywilnego, ustaliły zmiany w procedurach operacyjnych lotniska. Następnie cały system został sprawdzony i przetestowany, co doprowadziło do wydania 21 stycznia 2021 roku właściwego certyfikatu przez Urząd Lotnictwa Cywilnego.

„Zrealizowanie tej inwestycji to była znakomita praca zespołowa i dlatego też na ręce Prezesa Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej Janusza Janiszewskiego oraz Prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego Piotra Samsona pragnę



złożyć serdeczne podziękowania za ciężką i profesjonalną pracę ich ludzi. Bez ich wysiłku i zaangażowania nie byłoby najnowocześniejszego w Polsce systemu ILS na lotnisku w Gdańsku” – powiedział Tomasz Kloskowski Prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

Całkowity koszt uruchomienia nowego systemu wyniósł prawie 7,5 miliona złotych. Port Lotniczy zainwestował 5,1 mln zł na dostosowanie lotniska do kat III B i 340 tys. zł na transpondery multilateracji MLAT. Polska Agencja Żegluga Powietrznej wydała 2 mln zł na antenę FFM (Far Field Monitor).

„Najlepsza w Polsce kategoria ILS to ważna wiadomość, zarówno dla naszych mieszkańców, którzy będą mogli bezpiecznie lądować, jak i dla naszych partnerów, czyli linii lotniczych, że mogą dalej inwestować w rozwój swoich baz na lotnisku, bo zapewniamy im bezpieczeństwo oraz niezawodność lotów na najwyższym poziomie” – powiedział Jacek Karnowski, prezydent Sopotu.

„Mieszkańcy naszej Gdyni, turyści czy inwestorzy dostają jasny sygnał, że wykorzystujemy czas pandemii także na przygotowania do ich komfortowej obsługi w niedalekiej, mam nadzieję, przyszłości” – powiedział Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.

Port Lotniczy Gdańsk systematycznie podnosił poziom systemu ILS. W 1977 roku wyposażono lotnisko w ILS I kategorii, od 2015 roku był ILS II kategorii, a teraz startuje ILS najwyższej III kategorii.

„Lotnisko z najnowocześniejszym w Polsce systemem ILS daje prawie 100-procentową pewność i niezawodność startów i lądowań. Skuteczność zależeć będzie jednak także od przeszkolenia pracowników linii lotniczych i możliwości ich samolotów. Cała flota i załogi Wizz Aira posiadają uprawnienia do korzystania z kategorii III B, a Ryanaira z kat. III A. W Polskich Linjach Lotniczych LOT Dreamlinery lądują w kat. III B, boeingi 738, embraery 170 i 190 w kat. III A, a bombardierzy Dh8D w kat. II” – informuje Jarosław Trzoska, kierownik Działu Operacyjnego Portu Lotniczego Gdańsk.

W ramach realizacji projektu dostosowania do wymagań ILS kat. III B, gdańskie lotnisko opracowało i wdrożyło zmiany w istniejących procedurach LVP (Low Visibility Procedures), obowiązkowych w przypadku niskiej widzialności, które mają na celu zapewnienie bezpieczeństwa kołującym samolotom. W nawierzchniach operacyjnych lotniska zamontowano tzw. pętle indukcyjne, dzięki którym kontrolerzy ruchu lotniczego na wieży lotniska na bieżąco mogą określić pozycję samolotów. Wiedzą też, gdzie znajdują się pojazdy lotniskowe, mogą nimi szybko dysponować i usuwać z pola manewrowego przed operacjami kołowania, lądowania i startów statków powietrznych w trudnych warunkach. Samoloty przy takich operacjach, przy minimalnej widzialności, korzystają z oświetlenia nawigacyjnego. By cały system sprawnie działał, konieczne było uruchomienie też dodatkowej anteny ILS (tzw. monitora pola dalekiego anteny kierunku systemu ILS).

REKLAMA



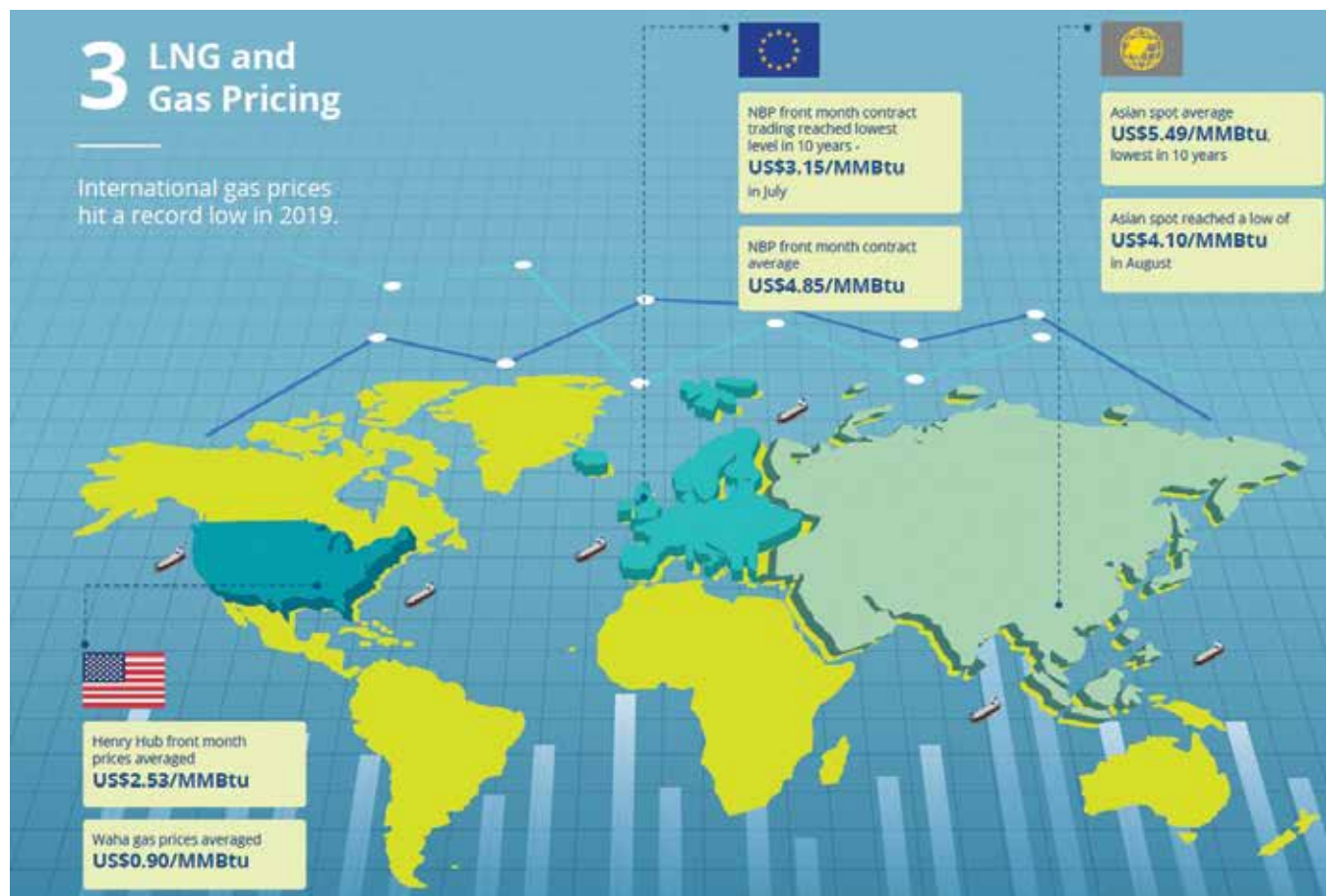
Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
SKŁADAMY ŻYCZENIA ZDROWIA I POGODY DUCHA.
NIECH TEN CZAS WZMOCNI W NAS RADOŚĆ I NADZIEJĘ.

PRZEWODNICZĄCA RADY MIASTA
MAŁGORZATA CZARNECKA-SZAFRAŃSKA

BURMISTRZ PRUSZCZA GDAŃSKIEGO
JANUSZ WRÓBEL

RADNI MIASTA PRUSZCZA GDAŃSKIEGO
PRACOWNICY URZĘDU MIASTA





Świat na gazie

LNG – kurs na gospodarkę przyjazną środowisku

W 2020 r. popyt na LNG przekroczył 410 mln ton. Globalny popyt na LNG w 2019 roku wzrósł o 12,5%, a podaż zwiększyła się o rekordowe wydobycie 40 mln ton – stwierdzili eksperci Shell w raporcie Global LNG Outlook 2021.

Dodatkowa podaż gazu w stanie skroplonym była możliwa, ponieważ w latach 2018–2019 oddano do użytku większość instalacji skraplania gazu z fali inwestycyjnej 2014–2015. Natomiast rok 2020 okazał się ubogi w nowe instalacje. Jedynym dużym projektem podjętym w 2020 była instalacja LNG Semptra Energy w Costa Azul w Meksyku. To obecnie jedyny w świecie nowy projekt instalacji LNG przeznaczonej na eksport. Zmniejszoną aktywność inwestycyjną w tym sektorze przypisuje się wpływowi pandemii COVID-19, ale chyba istotniejszym czynnikiem był znaczny spadek cen surowców energetycznych na początku 2020 r.

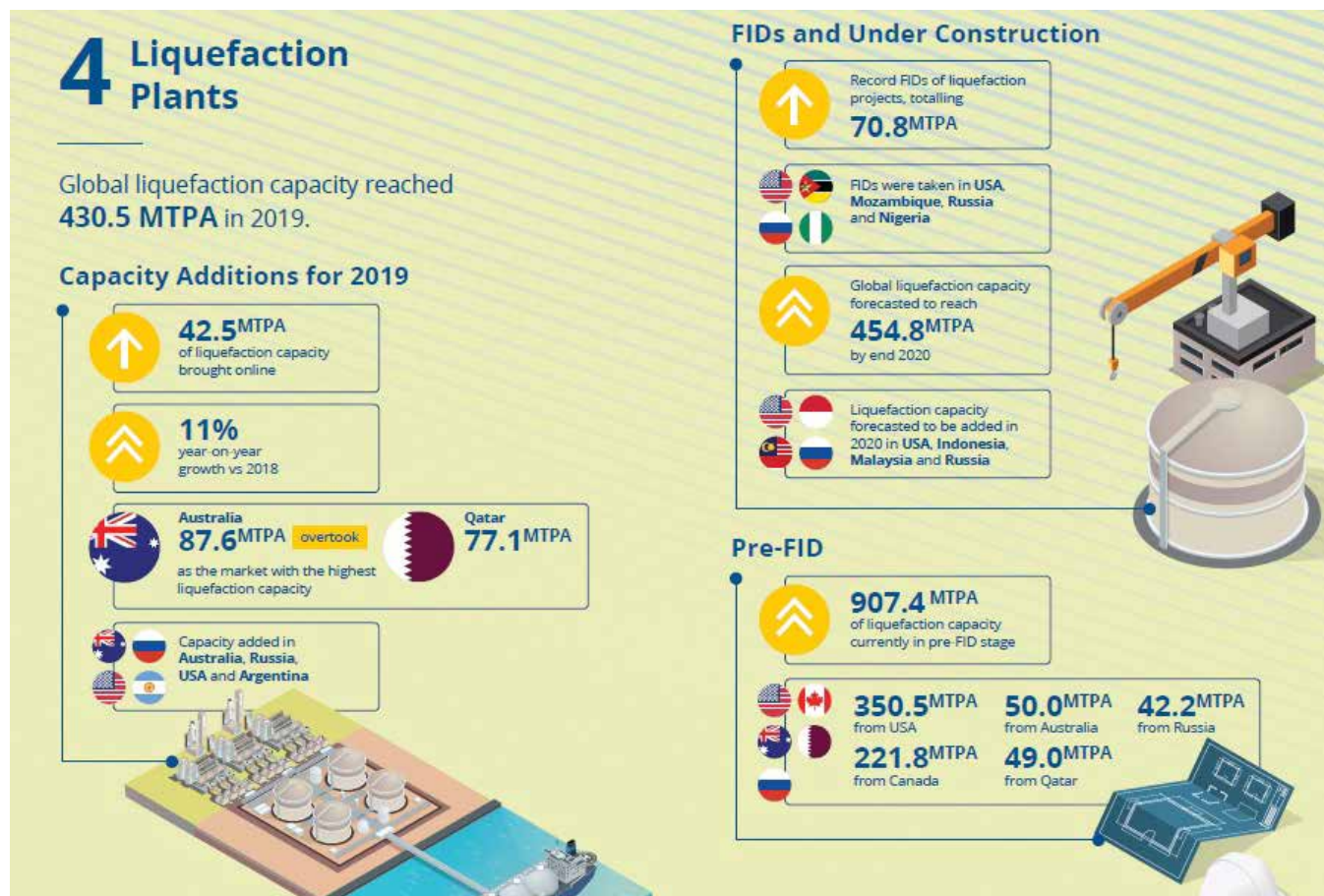
Popyt na LNG rośnie

Z 37 istniejących rynków importu LNG w 2020 r. 19 importowało LNG poprzez pływające terminale FSRU, a sześć z nich wykorzystywało również terminale lądowe. Budowę takiego terminala zaplanowano w Gdańsku. Jego uruchomienie stanowiłoby świetnie uzupełnienie aktywności Portu Północnego. Analitycy firmy Shell prognozują, że globalne zapotrzebowanie na LNG osią-

gnie 700 mln ton do 2040 r. Przywidywania opierają się szczególnie na obserwacji rynku azjatyckiego. Popyt na gaz ziemny w Azji nadal silnie rośnie i zyskuje na znaczeniu w zasilaniu trudnych do zelektryfikowania sektorów. Zakłada się, że w związku z tym potrzebne będą kolejne duże inwestycje w podaż, aby uniknąć szacowanej luki podażowej w połowie bieżącej dekady.

Gazowce potrzebne od zaraz

Rynek zbiornikowców LNG będzie się wciąż rozwijał nawet przy niskich frachtach. Z analizy rynku wynika, że rynek ten będzie rósł około 3,6% rocznie i osiągnie w 2026 r. wartość 21,7 mld USD. Aktualnie po oceanach pływa około 580 statków z siłowniami zasilanymi gazem. W stoczniowym portfolio kontraktów jest około 100 statków z silnikami na gaz. W 2023 r. będzie już pływać około 240 takich jednostek, a stocznie będą miały zamówienia na około 200 statków ze zbiornikami LNG. W portach działa aktualnie 27 statków do bunkrowania statków LNG. Większość bunkrowań odbywa się więc z cystern z lądu lub wjeżdżających na statek. Wśród ciekawych zamówień



na statki z siłowniami zasilanymi gazem warto zauważyć serię 9 jednostek Aframax zakontraktowanych przez Sofcomflot. Hapag Lloyd wprowadzi do swojej floty 6 kontenerowców, których siłownie będą zasilane gazem ze zbiorników LNG. Do 2023 r. liczba bunkierek LNG powinna przekroczyć 40 jednostek.

Polski rynek LNG

Dla porównania w 2020 r. PGNiG importowało przez terminal w Świnoujściu około 3,76 mld m³ LNG. Było to o 9,7% więcej niż w 2019 r. W całej strukturze importu LNG osiągnęło udział 25,4% – czytamy w komunikacie PGNiG. Dla porównania import z kierunku wschodniego wyniósł w 2020 r. 9 mld m³ (8,95 mld m³ w 2019). Udział gazu rosyjskiego stanowi 60% łącznego importu gazu ziemnego przez PGNiG. Łączny import gazu przez PGNiG w 2020 r. wyniósł ok. 14,79 mld m³. Wybudowanie terminalu LNG w Świnoujściu było znako-

mitym wejściem z innowacyjną inwestycją w ciągle rosnący rynek. Aktualnie polski terminal LNG korzysta z dostaw norweskich, amerykańskich i instalacji z Kataru. Po pełnym wdrożeniu podpisanych ostatnich umów, od 2023 roku PGNiG będzie dysponować co najmniej 7,45 mln ton gazu skroplonego, co stanowi ponad 10 mld m³ gazu ziemnego po regazyfikacji.

Polska jest jednym z beneficjentów eksportowej polityki USA. Jak bowiem poinformowało Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA w grudniu 2018 r. podpisano umowę z partnerami z USA na dostawy LNG do Polski. Ze strony amerykańskiej partnerami są Port Arthur LNG i spółka zależna Semptra Energy. PGNiG zakontraktowało na 20 lat dostawy 2 mln ton LNG rocznie (ok. 2,7 mld m³ po regazyfikacji). Odbiór ładunków rozpocznie się w 2023 roku z terminalu Port Arthur LNG, który powstanie w Jefferson County w Teksasie.

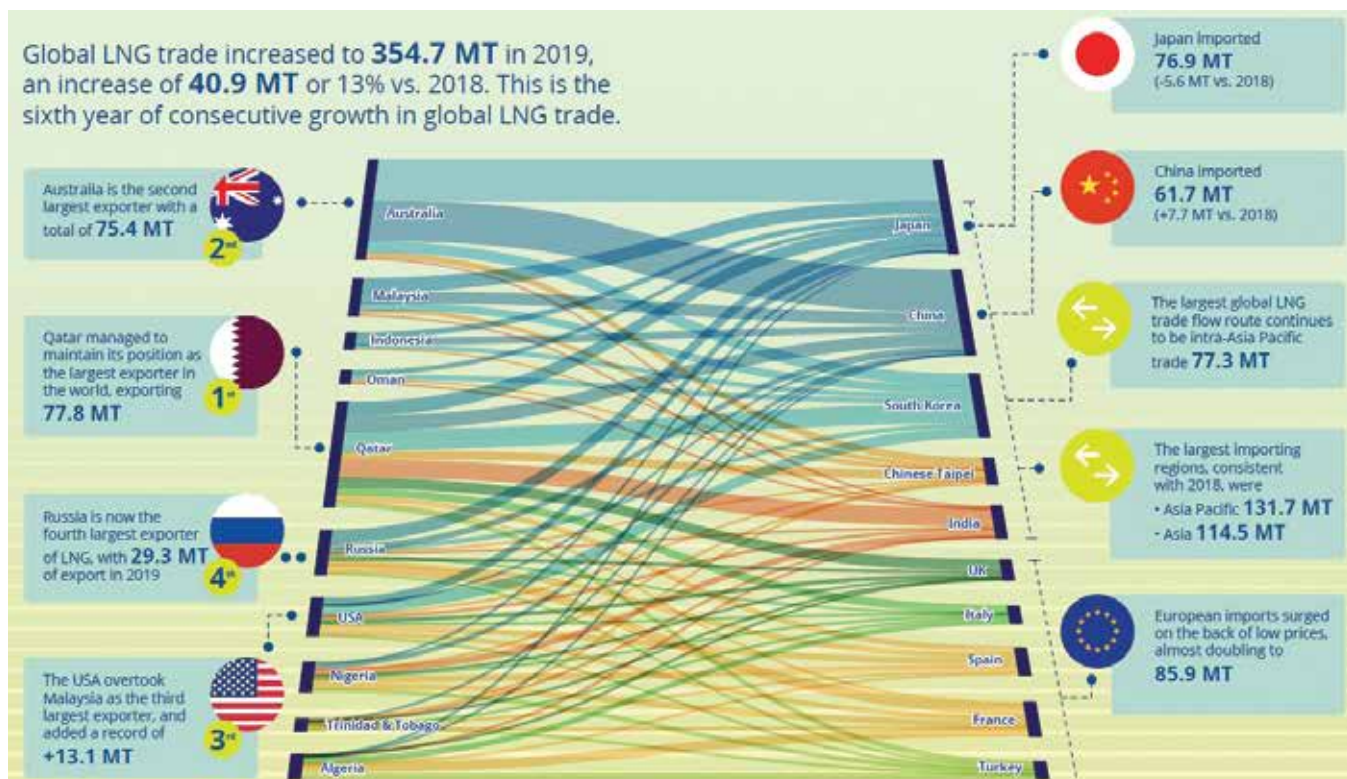
REKLAMA



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy Państwu dużo zdrowia, spokoju i odpoczynku. Niech czas oczekiwania na Chrystusa Zmartwychwstałego wypełni miłość i nadzieja na lepsze, bezpieczne jutro. Wierzmy, że wspaniała świąteczna atmosfera wyprze wszelkie troski i pozwoli nam zapomnieć o problemach dnia codziennego. Pełnych uśmiechu i rodzinnego ciepła świąt w tym trudnym i pełnym ograniczeń czasie
życzą

Przewodnicząca Rady Gminy Kolbudy
Emilia Jóźwik

Wójt Gminy Kolbudy
Andrzej Chruścicki



Polska na rynku LNG jest aktywna. Na razie jako importer. W przyszłości może działać jako reeksporter. Kilka lat temu zapowiadano, że do 2025 r. jednostka FSRU może zostać zainstalowana w Gdańsku w Porcie Północnym. Informował o tym w 2019 r. Piotr Naimski, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej w czasie podpisywania umowy o rozbudowie terminala LNG w Świnoujściu w kwietniu tego roku. W efekcie w 2025 r. przez Świnoujście moglibyśmy importować do 7,5 mld m³ rocznie, a instalacja ze statkiem FSRU w Gdańsku do 3 mld m³. Polska zużywa około 17 mld m³ gazu rocznie. Na podstawie rozszerzonego porozumienia między Venture Global i PGNiG do Polski z rynku amerykańskiego docierać będzie z instalacji ulokowanych w Luizjanie 3,5 mln t gazu LNG rocznie. Dostawy mogą rozpocząć się w 2022 r., a więc wtedy, gdy wygaśnie kontrakt jamalski. Jeśli wszystkie plany zostaną zrealizowane terminowo, w 2025 r. będziemy mogli importować morzem tyle gazu, ile obecnie sprowadzamy rocznie z Rosji.

Dynamiczny morski rynek LNG

Rynek przewozów morskich LNG będzie się rozwijał. Autorzy „Global Gas Outlook to 2050” uważają, że rok 2020 był rokiem krytycznym dla rynków

gazu i LNG. Popyt globalny na gaz spadł o 3%. Popyt na LNG oparł się zwolnieniu gospodarek i zdołał wzrosnąć o 1%. Jednak nie był to czas spokojny dla przewoźników. W 2020 r. odnotowano skoki popytu na przewozy morskie LNG. Te wahania nie mają jednak wpływu na prognozy długookresowe. Popyt na gaz będzie rósł. To będzie najsilniej rozwijający się rynek. McKinsey przewiduje, że popyt na to paliwo kopalne wzrośnie o 0,9% od 2020 do 2035 r.

Popyt na LNG będzie w przez najbliższe 15 lat rósł. To skutek przyjętej przez wiele krajów polityki szybkiego dojścia do neutralności węglowej. Trend wytyczają cztery największe światowe rynki LNG: Chiny, Unia Europejska, Japonia i Korea Południowa. Z badań przeprowadzonych przez McKinsey w ramach LNG Buyers Survey wynika, że 33% respondentów zakłada, iż w kontraktach handlowych zawieranych między firmami coraz więcej uwagi zwraca się na klauzule dotyczące ograniczenia emisji. Podejście przyjazne dla środowiska staje się coraz powszechniejsze. A to w długim okresie będzie napędzało popyt na gaz, w tym również LNG i LPG.

Tekst: Marek Grzybowski

Źródła i grafika: McKinsey Global Gas Outlook to 2050; Shell LNG Outlook 2021, 2020 World LNG Report

REKLAMA

Starogard Gdański

Wszystkim Mieszkańcom Starogardu Gdańskiego

życzymy, aby tegoroczna Wielkanoc była wypełniona wzajemną życzliwością oraz dobrem. Niech ten czas odrodzenia i nowego początku przyniesie Wam spokój, radość, a przede wszystkim wiarę w lepsze jutro.

Przewodnicząca Rady Miasta Starogard Gdański
Anna Benert

Prezydent Miasta Starogard Gdański
Janusz Stankowiak

NOWOŚĆ



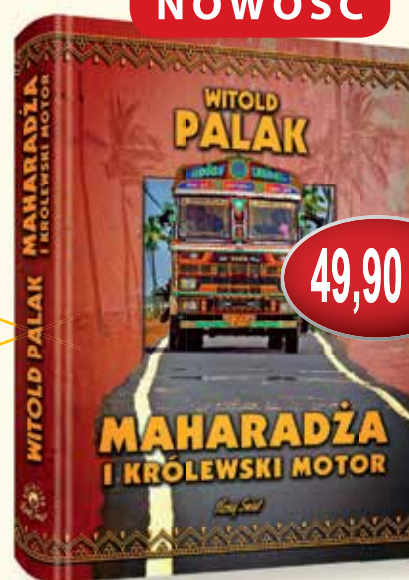
48,90 zł

WOJCIECH CEJROWSKI
„PIECHOTA
DO ŹRÓDEŁ ORINOKO”



49,90 zł

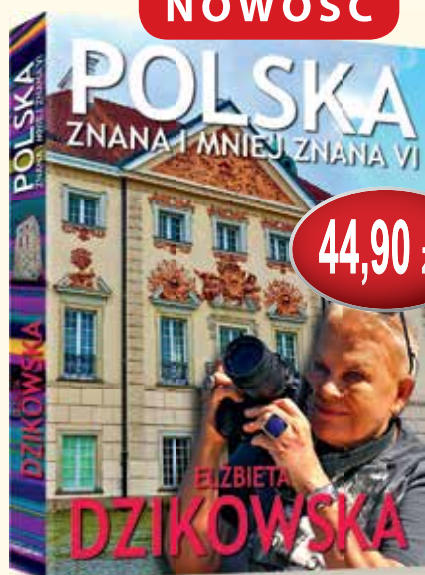
PAWEŁ SKIBA
„INDIE.
PODRÓŻE EGZOTYCZNE
DLA KOBIEŃ (I MĘŻCZYZN)”



49,90 zł

WITOLD PALAK
„MAHARADŻA
I KRÓLEWSKI MOTOR”

NOWOŚĆ



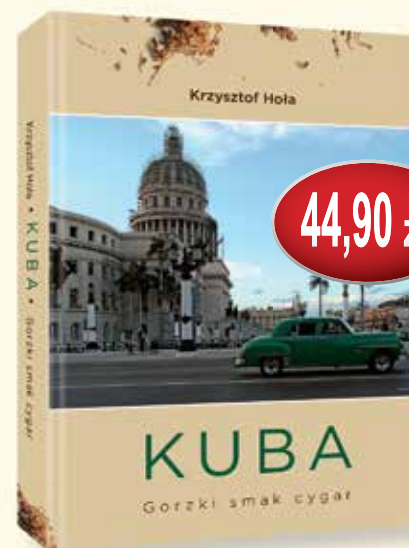
44,90 zł

ELŻBIETA DZIKOWSKA
„POLSKA ZNANA
I MNIEJ ZNANA”: TOM VI



44,90 zł

ARGYMR IWICKI
„BOŚNIA. MUZYKA,
KUCHNIA I DOBRZY LUDZIE”



44,90 zł

KRZYSZTOF HOŁA
„KUBA.
GORZKI SMAK CYGAR”

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin, tel. +48 58 531 64 81, kom. 662 014 683, zakupy@bernardinum.com.pl

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 16 zł, przesyłka płatna z góry – 13 zł

www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl | www.dobreslowo.pl



Morska Agencja Gdynia

TWORZYMY NOWĄ JAKOŚĆ LOGISTYKI

AGENCJA STATKÓW, FRACHTOWANIE | LOGISTYKA MORSKICH I LĄDOWYCH FARM WIATROWYCH | TRANSPORT MORSKI, KOLEJOWY,
DROGOWY | ŁADUNKI DROBNICOWE, MASOWE, CARGO | SKŁADOWANIE | OBSŁUGA CELNA | REKRUTACJA MARYNARZY



1951



2021

